

C
Q


V
B
J
C

O WIELOSCI SWIATOW

ROZMOWY
O
WIELOSCI
SWIATOW

Przez P. de Fontenelle po Francusku napisane

a z Francuskiego na Polski język

Przez X. Eustachiego Dębickiego *Schol: Piar:*

PRZETŁOMACZONE.

Roku 1765.



w WARSZAWIE
w Drukarni J. K. MCi. y Rzeczy-Pospolitey
u XX. *Scholarum Piarum.*



IMPRIMATUR

Theodorus Siemieńſki Canonicus Varſavienſis ac Judex Surrogatus.

mp.





Do
Jaśnie Oświeconey
Xiężny JMCi
ZOFII
z Korwinow Krasińskich
LUBOMIRSKI
Woiewodziny Lubelskiey
Pani y Dobrodzieyki.

JAkażkolwiek ta praca moia podięta w przetłomaczeniu Rozmow o Wielości Swiatow, y do inszych Filozoficznych ciekawości w wielu mieyscach rozściągaiących się, nikomu sprawiedliwiey należeć niepowinna, tylko WXMCi, ktora łaskawym na nię

wey-

weyrzawſzy okiem, y uſiłowanie moie pochwalić, y koſzt z ſtrony druku na Siebie przyiąć dobrotliwie raczyłaś. Więcey nierownie to ſzczupłe dzieło nabędzie ceny od Wielkiego Imienia W. X. MCi, ktorym w Oyczyſtym ięzyku naſzym zaſzczycać ſię poczyna, niżeli z ſiebie przez dowcipne wynalazki może bydź warte. Boć to prawda ieſt, że tym okazaley każda rzecz wydaie ſię, im ſię więkſzy blaſk światła o nię obiia. Ozdoby te, ktore z Nieśmiertelnych Przodkow W. X. MCi, na Oſobę Iey ſzczęśliwym Dziedzictwem ſpadły, powiękſzone Kolligacyą z naypierwſzemi w Oyczyżnie Domami, nawet związkiem Krwi z *Krolami Polſkiemi* na naywięk-

ſzy

ſzy Stopień okazałości wynieſione, nadtoby były do zalecenia tey nie wielkiey Tłomacza roboty, ale oſobiſte W. X. MCi przymioty, niewzruſzona ku BOGU Religia, gruntowna Cnota, buduiących wielce obyczaiow przyiemność, mądrość, ludzkość, ku Naukom y rozkrzewieniu rodowitego ięzyka przychylność, y rozliczne inne umyſłu y ciała dary, ktoremi W. X. MC przedziwnym Płci Swoiey wzorem y przykładem przyſzłym wiekom pamiętnym ſtaieſz ſię, daleko celnieyſzy tey pracy moiey zaſzczyt czynią. Niewątpię zatym, że W.X.MC zadatek ten uſług moich y głębokiego uſzanowania z takim przyimieſz umyſłem, z iakim ia go obowiązany z wielu

miar

miar ſługa ofiaruię, a tym ſamym upewniony o Łaſce y Protekcyi Pańſkiey ſtawſzy ſię, iak rozkazy W. X. MCi tym ochotniey pełnić, tak za Iey pomyślne we wſzelkich zamyſłach powodzenia, czerſtwośc zdrowia, y długoletnie życie, Zaſtępcę nieudolności moiey BOGA błagać, do moiey powinności należącą rzecz uznawać zawſze będę.

W.X.MCi Dobrodzieyki

nayuniżeńſzy Sługa

X. Euſtachi Dębicki *S. P*

PRZE-



PRZEMOWA AUTORA.

TO mi się teraz właśnie przytrafia, czego niegdyś doznał Cycero, przedsięwziąwszy w swoim ięzyku o rzeczach Filozoficznych pisać, o ktorych do iego czasu po Grecku tylko pisano. Powiada on, że pospolicie mowiono, iż pisma iego w tey mierze wcale niepożyteczne będą, z tey przyczyny; że zatopieni w Filozofii ludzie, wiele pracy podiąwszy na wyszukaniu iey w Autorach Greckich, mniey dbać będą o Autorow Łacińskich iako nie w swym originale będących, żadnego zaś do Filozofii niemaiący przywiązania, czy w Greckich czy w Łacińskich Autorach zamykaiącą się rownie zaniedbaią. Nato tenże sam Cycero od-

powiada, że rzecz ta wcale przeciwnie się stanie, gdy y nieznaiący się na rzeczach Filozoficznych przez samę wyczytania ich z Xiąg Łacińskich łatwość do uczenia się onychże zachęconemi zostaną, y ci ktorzy ie iuż z Greckich originałow wyczerpali, tym bardziey będą ciekawi widzieć iakim sposobem y zdatnością w Łacińskim wyrażono ie ięzyku. Jakoż słuszna ta Cycerona była odpowiedź, wysoki iego rozum y wziętość ktorą miał, upewniała Go o pomyślnym skutku tego nowego dzieła ktore wydawał. Lecz mnie co się tycze, żadnego dla mnie nieupatruię fundamentu, czemubym w przedsięwzięciu nic prawie od przedsięwzięcia Jego nierożniącym się, rowne mogł mieć o Dziele moim rozumienie. Przedsięwziąłem Folozofią pisać sposobem takim, ktoryby zupełnie niebył Filozoficzny, staranie moie było tak ią wyłożyć, żeby ani nazbyt czcza y bez rozrywki dla ciekawych, ani lekkomyślna dla uczonych ludzi niebyła. Ieżeli zaś podobnie kto o mnie mowi, iak niegdyś o Cyceronie, że takowe dzieło nieprzyda się ani mądrym ktorzy się z niego nic nienauczą, ani ciekawym, ktorzy nie będą chcieli z tego profitować, tym tak odpowiedzieć niemniem, iak niegdyś Cycero odpowiedział. Może to być, że ia szukaiąc sposobu abym Filozofią wszytkim pożyteczną uczynił, na takibym trafił, przez ktoryby niekażdy mogł z niey odnieść pożytek. Pogodzić to y srzodek w tey mierze trzymać arcy trudna. Dlaczego nigdy

się

ſię drugi raz na taką nieodważę trudność. Przeſtrzegam zaś tych, ktorzy czytać zechcą tę Xiążkę y ktorzy maią iakążkolwiek wiadomość Fizyki, iż ia niemyślę z gruntu ich uczyć, ale tylko uczynić zabawkę, pokazuiąc im to ſpoſobem iakimſi niezwyczaynym y ciekawym, co oni iuż zupełnie rozumieią. Przeſtrzegam y tych dla ktorych ta materya ieſt nowa, iż koniec moy był z ukontentowaniem umyſłu złączyć pożytek. Ci więc co ſamego pożytku upatrywać zechcą, iako y ci ktorzy ſamego ukontentowania, niezgodzą ſię z intencyą dzieła mego. Nieſzczycę ſię, żem wybrał materyą z całey Filozofii nayciekawſzą, bo rozumiem że nas nic bardziey inteteſſować nie powinno, iako żebyśmy wiedzieli, iak ten świat ſtworzony ieſt, czyli inne podobne ſą światy na ktorychby znaydowali ſię mieſzkańcy. Ale ztym wſzytkim, kto chce, niech ſię tym zatrudnia, ci, ktorzy czas łożą na rozerwanie umyſłu, tym ſpoſobem zabawić ſię mogą, ale nikogo nieprzymuſzam. Zażyłem do tych Rozmow Damy, ktorey Filozofii uczę niemaiącey o niey żadney wiadomości. Rozumiem że ten kſztałt rozporządzenia materyi uczyni dzieło moie przyiemnieyſze y inne zachęci Damy, ktore w poymowaniu rzeczy Filozoficznych y na krok nieuſtąpią imaginowaney odemnie Margrabiny. Aże niechciałem Syſtema zakładać na powietrzu y bez żadnego fundamentu, zażyłem do tego tyle Fizyki, ile wyciągała potrzeba. Szczęściem iednak znayduią ſię w tey materyi rzeczy

Fizyczne ſame z ſiebie ukontentowanie przynoſzące, tak dalece, iż tegoż ſamego czaſu, ktorego rozum kontentuią, przedziwny razem imaginacyi wyſtawuią widok. Kiedy mi przypadły, iakowe trudności, dodałem im obcey ozdoby. Tak Wirgiliuſz w Xięgach o Goſpodarſtwie, tak Owidiuſz w Xięgach de Arte &c. lubo iego materya znatury była weſoła często w inne materye wyboczali gdzie czczość rzeczy zachodziła. Ja większą tego maiąc potrzebę, przecież w tym ieſtem oſzczędny a nawet y to naturalną przeplotłem konwerſacyą y tam tylko zażywam gdzie łatwo bez przyſady może mieć mieyſce. Takowych odſtępow większą część położyłem w początkach dzieła, bo na tenczas umyſł nieieſt ieſzcze przyzwyczaiony do tych poymowania rzeczy, ktore mu wyſtawić przedſięwziąłem. Niechciałem zaś żadney względem mieſzkańcow na Planetach przypuſzczać imaginacyi, ktoraby w cale niepodobna była y chimeryczna, o tym tylko mowiłem, o czym ſię rozumnie pomyślić może y co ſię na obſerwacyach Aſtronomicznych gruntuie. Znaydzie ſię tu y prawda, znaydzie y fałſz, lecz ie zawſze łatwo rozeznać można, upornie iednak iakoby ſzczerey prawdy tego Syſtema utrzymywać nie ieſt moie przedſięwzięcie. Na końcu tey Przemowy rozmowić mi ſię ieſzcze trzeba z ſkrupulatami, ktorzy mogą rozumieć, że ztąd iakie niebeſpieczeńſtwo dla Wiary wynika, gdy mieſzkańcow oprocz ziemi na innych

osadzam Planetach. Przeto oświadczam się iawnie, że naymnieyßego w tym dziele Wierze ußczerbku uczynić niechcę, ieżeli zaś co niezwyczaynego kto w nim upatruie, to się wßytko do tego ściąga, że wßytkim ogolnie Planetom obywatelow naznaczam, w czym mały imaginacyi błąd poprawić potrzeba. Bo kiedy kto mowi, że Xiężyc ma mießkańcow, ty sobie zaraz takich wystawiaß w imaginacyi ludzi, iacy my iesteśmy, apotym ieżeliś Teolog wiele upatruieß trudności, to iest; Potomkowie Adama niemogli się dostać do Xiężyca, ani osad swych założyć, a zatym ludzie będący na nim, niesą Adama Synami. Nienamieniam innych trudności, wßytkie do tegoż samego zmierzaią końca, ktorych ułatwienie wcale nieiest potrzebne. Wßytka trudność natym zawisła, iako się na Xiężycu mogą znaydować ludzie? ia zaś mießkańcow tylko na Xiężycu mießczę, ale się nieupieram aby ci mießkańcy nie inne były stworzenia, tylko ludzie. Jakież to więc stworzenia? iam ich niewidział y nie dlatego o nich pißę, iakobym ich widział. Nie rozumiey zaś żeby to był moy wybieg, ktorym się chcę z zarzutu twego wywikłać, sam uznaß, że niepodobna rzecz, aby ludzie na Xiężycu byli, gdy uważyß nieskończoną rożność ktora się koniecznie w natury dziełach wydawać powinna. To wyobrażenie w natury dziełach rozmaitości w całey tey Xiążce wspomina się, o ktorey żaden Filozof wątpić niemoże. Dlaczego od tych tylko spodziewam

się za-

ſię zarzutow, ktorzy zgruntu Rozmow tych nie-czytawſzy mowić o nich będą. Ale nawet y tego ſobie nieobiecuię, owſzem z wielu miar ſpodzie-wam ſię zarzutow.





ROZMOWY

O Wielości Swiatow.

Do Kleantesa Samiußa.

ZYczysz sobie Kleantesie, abym ci zupełnie opisał iakim sposobem zszedł mi czas na Wsi u JMci P. Margrabiny. Wierzysz że? iżby o tym trzeba Xięgi pisać, a ieszcze Filozoficzne? Pewnie rozumiesz żem się zabawiał grą, albo polowaniem, a zamiast tego doczytasz się Planet, Swiatow y Wirow, bo o niczym więcey mowić nieprzyszło, tylko o takowych rzeczach. Szczęście dla mnie żeś Filozof, niebędziesz więc śmiał się z tego, tak, iakoby inszy czynił. Owszem będziesz z tego kontent, żem wciągnął Margrabinę do Filozofii, bo rozumiem, że uroda y młodość zawsze maią swoy szacunek. Wierzysz że? że nawet gdyby sama mądrość chciała się prezentować pomyślnie ludziom, niezleby uczyniła, pokazuiąc się pod postacią Osoby Margrabiny, mianowicie; gdyby miała w Konwersacyach też samę przyiemność, pewny iestem że wszyscy ludzie bieżeliby za mądrością. Iednakże niespodziewayże się odemnie słyszeć osobliwych

iakich

iakich rzeczy, kiedy ci opiszę materyą dyskursu, ktory miałem z tą Damą, trzeba wcale tyle mieć dowcipu, ile Ona, aby to wszytko wyrazić, co w tey mierze y iakim sposobem mowiła. Obaczysz tylko w tych Rozmowach tę Iey żywość w poymowaniu, ktora ci dobrze wiadoma, ia zaś mam Ią za uczoną dla samey niewyrownaney poiętności w nauce tak wysokiey; Bo czegoż Iey niedostaie? tylko tego, że nieświadoma będąc Xiąg, nieczytała ich, ale to bagatel, wszakże wielu iest takich, co całe swe życie na czytanie Xiąg łożyli, iednakże uczonemi zupełnie nazwać się niemogą. Słowem mowiąc będziesz mi zato obligowany. Wiem dobrze, żeby należało wprzod, niżeli wnidę z osobna w opisanie Konwersacyi, ktorą miałem z Margrabiną, opisać Ci Zamek, dokąd się była przeniosła na iesień, wszak często w mnieyszych okazyach opisano Zamki, ale ia ci w tym nie będę przykry. Dosyć dla Ciebie wiedzieć, iż przyiechawszy do Niey, niezastałem żadney kompanii z czegom był bardzo kontent. Pierwsze dwa dni niemiały nic w sobie ciekawego, strawiliśmy ie na relacyi nowin Paryskich, z kąd przyiechałem, ale potym nastąpiły te Rozmowy, ktorych ci kommunikuię podzielęć ie na wieczory, bośmy ie prawdziwie co wieczor miewali.

WIE-

WIECZOR PIERWSZY

Że Ziemia ięst Planeta ktory ma obrot około swey Osi y około Słońca.

WYszliśmy więc pewnego wieczora do Zwierzyńca, chłod był bardzo miły, słodzący te rozrywki, ktorych nam dzienne broniły upały. Xiężyc zszedł był przed godziną y promienie iego przemykaiąc się z pomiędzy gałęzi drzew, sprawowały bardzo wesołą mixturę kolorow iasno białego, z ciemno zielonym. Naymnieyszey niebyło chmury ktoraby zasłaniała lub cmiła iaką gwiazdę. Wszytkie szczerego złota iaśniały kolorem, żywiey się wydaiącym ieszcze przy gruncie błękitnym, na ktorym zawieszone bydź się zdaią. To dziwowisko sprawiło we mnie wszełkich inszych myśli zawieszenie, y gdyby nie Margrabina dłużey w tym zapędzie myśli moich zostawałbym. Ale przytomność Godney poszanowania Damy niepozwoliła mi wdać się w spokoyne Xiężyca y gwiazd rozważanie. Rzekłem tedy do niey, moim zdaniem noc ieſt przyiemnieysza niżeli dzień? a WMCPani iakie ieſt zdanie? Tak ieſt w samey rzeczy (odpowie ona) piękność dnia z twarzą białą, a piękność nocy z twarzą brunatną porownana być może, z ktorych pierwsza więcey ma okazałości, druga więcey wdzięku y przymilenia.

Dowod

Dowod to iest (rzekłem Iey) wspaniałości serca WMCPani, iż więcey przyznaiesz pięknych własności urodzie brunatney, niżeli tey, ktorą inne celuiesz, z tym wszytkim to iest prawda, iż nad dzień niemasz nic w rzeczach stworzonych pięknieyszego y że Heroinom ktorych nam w romansach nad zamiar prawie imaginacyi ludzkiey pięknieysze maluią Portrety za nayozdobnieyszy przymiot białość przypisuią. Uroda (odpowie) nic niewarta bez wdzięku y przyiemności, sam przyznasz że przy naypiękniey szym dniu nigdybyś tak rozlicznemi nieuwodził się myślami, iako w tę śliczną wpatruiąc się noc, iuż czynić zaczynasz, prawda iest (odpowiem Iey) bo noc daleko spokoynieysza, niżeli dzień, ato dla tego, że gwiazdy bieg swoy w większym nieiako odprawiaią uciszeniu, niżeli Słońce, Obiekta pokazuiące się na Niebie przyiemnieysze się wydaią, łatwiey się na nie zapatruiemy, prędzey z takowego widoku w rozmaite wpadamy myśli, bo sobie podchlebiamy, że iedna tylko na tenczas na świecie osoba w takowym uwodzeniu się myśli zostaie. Potym, że obiektum dzienne zarowno nam wszytkie reprezentuie rzeczy, niewidziemy w dzień tylko iedno Słońce y iednę błękitną rozciągłość Nieba, poglądaiąc zaś na gwiazdy rożnych figur tu y owdzie po Niebie przypadkiem niby rozrzucone y między sobą pomieszane, rożne nie bez ukontentowania przychodzą myśli y tey

miłey

miłey sprzyiaią zabawie. Y ia byłam zawsze (rzekła Margrabina) tego zdania, lubię gwiazdy y bardzom żałosna na Słońce, że nam ich widzieć niepozwala. Ach (zawołałem) niemogę y ia darować mu tey krzywdy, że mi tak wiele nieopuszcza widzieć Swiatow. Cóż to znowu (rzekła obrociwszy się do mnie Margrabina) gwiazdy nazywasz Swiatami? Wybacz mi (odpowiem Iey) tyś mi Pani przyczyną iest takowey imaginacyi. Iakaż to (spyta mnie) imaginacya twoia? Martwi mnie to mocno (odpowiem Iey) żeć się muszę do niey przyznać, oto iam sobie głowę nabił, że każda gwiazda może bydź Swiatem, alebym nato nieprzysiągł, y dla tego iedynie mam to za prawdę, że tak rozumieiąc, mam ztąd uciechę. Rozumiem zaś że y same prawdy iakieyśi dla siebie potrzebuią przyiemności. Kiedy więc (rzekła znowu) twoia imaginacya sprawuie ukontentowanie, chcieyże mi iey kommunikować, a na wszytko przystanę, co się stosuie do gwiazd, bylem w tym tylko miała ukontentowanie. Ah Pani (odpowiem Iey) nietaka tu uciecha, iakąbyś z Komedyi Moliera miała, wszytka w tey mierze zabawa na ukontentowaniu umysłu zawisła, rozum sam tylko, ztąd ma uciechę. To mnie więc sądzisz (rzekła Margr:) za niesposobną do takowey uciechy? otoć przeciwnie pokażę, mow zemną o gwiazdach.

Wyma-

Wymawiałem się długo, ale niemogąc nic dokazać obowiązawszy Ią na honor moy do sekretu, chciałem zacząć rozmowę, lecz, z kądbym zaczął, niewiedziałem, bo z osobą iaką Ona była, ktora nieumiała nic z materyi Filozoficzney, rozmawiaiąc, trzeba było zdalcka brać rzeczy, do pokazania Iey, że Ziemia może bydź Planetą, że ile Planet tyle okręgow ziemskich, ile gwiazd tyle Słońcow oświecaiących Swiaty. Radziłem Iey żeby rozmawiała o fraszkach, iak pospolicie czynią niektore rozumne osoby. Iednak nakoniec, abym Iey generalną Filozofii dał wiadomość w ten sposob zacząłem.

Wszytka Filozofia (rzekłem) na dwoch zasadza się rzeczach, że umysł ludzki iest ciekawy, że wzrok oczu bardzo słaby, bo gdybyś Pani bystrzeysze miała oczy, postrzegłabyś, czyli liczność gwiazd tyleż reprezentuie Słońcow, ktore tyleż oświecaią Swiatow, czyli nie, z drugiey strony, gdybyś niebyła ciekawa, mnieybyś troskliwa była chcieć to wiedzieć, coby natoż samo wyszło, tylko że więcey chcemy wiedzieć nad to, co widziemy, ato rzecz trudna. Ieszcze gdyby się to dobrze widziało, co się widzi, iakieżkolwiek byłoby poznanie, ale się przeciwnie wszytko dzieie. Dla czego prawdziwi Filozofowie całe nato łożą życie, iż nigdy temu niewierzą, co widzą, a chcą tego dociec czego niewidzą, a tego, niewidzę przyczyny żeby im miał kto zazdrościć. Na

tym

tym fundamencie zasadzony imaginuię sobie zawsze, że świat iest to iakieś widowisko we wszytkim prawie podobne do Opery. Na Operze będąc, z mieysca na ktorym siedziśz niewidziśz zupełnie teatralney dyspozycyi, ozdoby y machiny, zdaleka kontentuią oczy, ale niewidziśz kołek, sprężyn, gwichtow, ktore, wszytkie te czynią odmiany, a tak mniey iesteś troskliwy wiedzieć iak się to wszytko dzieie. A tam może się znayduie iaki Machinista, ukryty pomiędzy innemi ludzmi w parte.ze, ktory mocno myśli iakby mogł doyść sztuki latania, ty zaś widziśz że ten Machinista we wszytkim iest podobny innym Filozofom. Lubo względem Filozofow w tym zachodzi trudność, że w dziełach ktore nam natura prezentuie, tak są dobrze ukryte sztuki, że do tych czas doyść niemożna co generalnie w całym Swiecie sprawuie obroty. Bo wystaw sobie w imaginacyi wszytkich Mędrcow na Operze przytomnych, owych Pitagoresow, Platonow, Aristotelesow y tych wszytkich ktorych sława do dziś dnia o nasze obiia się uszy. Daymy to, że widzą lot Faetona uniesionego od wiatrow, ale niemogą dostrzec sznurow y dyspozycyi tyłu teatralnego, iedenby znich mowił, iakaś niewiadoma moc unosi Faetona, drugi zaś: Faeton złożony iest z pewney liczby, ktora go unosi, inny: Faeton ma sympatyą do wyższego powietrza, a ie-

żeli

żeli się tam nieznayduie, nie iest uspokoiony, inny: Faeton nie iest uformowany do latania, woli iednak latać, niżeli prożne powietrze zostawić, y setne inne dziwaczne imaginacye, iż dziwić się potrzeba, że cała starożytność dla nich nieutraciła sławy. Nakoniec przyszedł Kartezyusz y inni teraźnieysi Filozofowie, ktorzy mowili, Faeton podnosi się w gorę bo go ciągną sznury, y waga cięższa nad niego nadoł pada. A tak iuż teraz nikt temu wiary nieda, aby ciało iakie mogło się ruszać, gdy go nikt nie ciągnie, albo od innego ciała wzruszone niebędzie, albo żeby się unosiło w gorę, albo spadało nadoł, gdyby w to nie wchodziły sprężyny y wagi rowno nadoł ciągnące. Przeto widząc kto Swiat, tak, iak iest sam w sobie, tożby wszytko uyrzał co w tyle teatralnym na Operze. Taką rzeczą (rzekła Margr:) iuż się prostym kunsztem Filozofia stała, ieżeli (rzekłem) kunsztem, bardzo się boię, żeby w krotce nieposzła w ochydę. Gdyż niektorzy są tego zdania, że ten Swiat, tym iest prawie w obszerności swoiey, co naprzykład w szczupłości swey Zegarek, y że się w nim wszytko porządnie dzieie dla porządney części dyspozycyi. Wyznay prawdę Pani, żeś wspanialey podobno sądziła o Swiecie, niżeliby należało. Iam znał ludzi, ktorzy poznawszy się na nim, mniey go potym ważyli, y ia (odpowie Margrabina) nie więcey go odtąd poważać

będę,

będę, gdy wiem, że podobieństwo zegarka na sobie wyraża, dziwna rzecz, że porządek natury tak wyborny, prostych rzeczy idzie trybem.

Nader piękne masz myśli Pani (odpowie,) przyznam się, że nie każdemu udzielone. Wielu iest ludzi ktorzy imaginowane cuda otoczone ciemnością w głowie swey układaią sobie y one szacuią, dlatego zaś wspaniale o naturze trzymaią, bo rozumieią, że iest czarnoxięstwem, w ktorym nic niemożna poiąć, a u takowych ludzi każda rzecz, dlatego że iest łatwa do poięcia, nie ma swego szacunku, ty zaś Pani tak doskonale to przenikasz, o czym mam z tobą mowić, iż niebawiąc się dłużey, muszę zacząć Rozmowę o Swiecie.

Od ziemi naszey niemasz nic bardziey oddalonego, iako Niebo błękitne, na ktorym gwiazdy niby wbite cwieki wydaią się. Te gwiazdy nazywaią się mieyscowe, bo zdaią się niemieć swego w szczegulności obrotu, ale ie z sobą z wschodu na zachod unosi Niebo. Między ziemią y tym ostatnim sklepem Niebios zawieszone są rożnemi wysokości stopniami, Słońce, Xiężyc, y innych pięć Planet, Merkuryusz, Wenus, Mars, Jowisz y Saturnus. Te Planety niebędąc do tegoż samego Nieba przybite y maiąc nieiednakowe swe obroty, rożne do siebie maią aspekty czyli względy, y co raz rożne w pewney propor-

proporcyi odległości formuią figury. Gwiazdy zaś mieyscowe, zawsze na iednym zostaią mieyscu, iedne ku drugim obrocone, Tak naprzykład Woz Niebieski, ktory z tych siedmiu gwiazd uformowany widzisz, y zostaie, y zostawać będzie w iednymże położeniu, lecz Xiężyc raz bliski, drugi raz dalszy od Słońca, toż się samo rozumie o innych Planetach. Tych rzeczy dostrzegli owi dawni Pasterze Chaldeyscy, ktorzy bardzo wiele maiąc czasu, pierwsze uczynili obserwacye, ktore były fundamentem Astronomii, bo Astronomia wszczęła się w Chaldei, iako Geometria w Egypcie gdzie wylewy Nilu mieszaiące granice przyczyną były, że każdy obywatel starał się doskonałą wynaleść miarę do rozeznania pola swego od pola sąsiada, a tak Astronomia z prożnowania, Geometria z interesu powstała.

Bardzo kontenta iestem (rzekła Margr:) żem się dowiedziała o początkach tych nauk, y iako uważam, muszę się udać do Astronomii, bo Geometria potrzebuie Osoby interessowaney, ia zaś tyle mam czasu, ile nauka Astronomii potrzebuie. Jeszcze do tego szczęściem właśnie iesteśmy na Wsi, prowadziemy życie Pasterskie, wszytko to zgadza się z Astronomią, zaczniy proszę cię mowić co o niey. Gdy więc uznane było od wszytkich to rozporządzenie Niebios, o ktorym zemną mowiłeś, czegoż potym dochodzono?

Docho-

Dochodzono rzekłem iak są wszytkie te części Swiata rozporządzone, co Filozofowie nazywaią ułożyć Systema. Wprzod iednak niżeli Ci pierwsze przełożę Systema, imaginuy sobie, ieżeli chcesz, że do owego nierozumnego Ateńczyka nieiako podobni iesteśmy, ktory sobie uroił w głowie, że wszytkie okręty do portu Pireyskiego przybiiaiące do niego należały, bo rownie nasz nierozum w tym się wydaie, iż mniemamy, że cały Swiat dla naszych szczegulnie stworzony wygod, y gdy się pytamy Filozofow, na co się przyda tak wiele gwiazd mieyscowych, ktorych iedna część teżby czyniła skutki, ktore wszytkie razem czynią, odpowiadaią ozięble iż do ukontentowania oczu ich służą. Ztąd poszło, iż zaraz ustanowili, aby ziemia w pośrzod Swiata była nieporuszona, ciała zaś Niebieskie, ktore dla niey są stworzone, dla oswiecenia iey około niey krążyły. Przeto nad ziemią dali mieysce Xiężycowi, nad Xiężycem Merkuryusza, Wenusa, Słońce, Marsa, Jowisza, Saturna pomieścili, nad tym zaś wszytkim, Niebo gwiazd mieyscowych naznaczyli. A tak słusznie ziemia miała mieysce w pośrzod Cyrkułow, ktore pomienione Planety formuią, te zaś tym obszernieysze były, im dalsze od ziemi, a zatym Planety bardziey oddalone, więcey łożyły czasu na odprawienie biegu swego, co w rzeczy samey prawda. Dla czegoż Ci się

(przerwała dyskurs Margrabina) ten porządek Swiata niepodoba? mnie się zdaie dosyć dobry y do zrozumienia łatwy, wielcem z niego kontenta. Pochwalić się mogę (odpowiedziałem Iey) żem Ci Pani całe to Systema ułatwił, bo gdybym Ci go tak opowiedział, jak iest od Ptolomeusza Autora swego wymyślone, albo od tych, ktorzy po Iego śmierci, koło niego pracowali, zdumiałabyś się. Ponieważ Planety nie są regularne, y raz prędzey, drugi raz poźniey obroty swe odprawuią, iuż w ten, iuż w inny unoszą się sposob, iuż bliższe, iuż dalsze od ziemi zdaią się, przeto dawni Filozofowie wymyślili wiele Cyrkułow rozmaicie iednych między drugich pomieszanych, a tym sposobem, te wszytkie nieiednostayności poprawili. Zawikłanie tych Cyrkułow tak było wielkie, że na ow czas, kiedy ieszcze lepsze niebyło Systema, Krol Kastylii wielki Matematyk, ale niezbożny dał się słyszeć z tym, iż gdyby się go Bog był stwarzaiąc Swiat poradził, lepszą by mu dał był radę. Ta myśl bardzo zuchwała, ale Ptolomeusza Systema było przyczyną tego grzechu, dla wielkiego Cyrkułow zamieszania. Rada, ktorą lekkomyślny ow Krol chciał dać Bogu nie do czego innego bez wątpienia ściągała się, tylko aby te wszytkie Cyrkuły, ktore sprawowały zawikłanie w obrotach Niebieskich, y dwa albo trzy Nieba nad gwiazdami mieyscowemi ustanowione,

były

były skassowane. Ci więc dawni Filozofowie, aby wyexplikowali obroty ciał Niebieskich, naznaczyli nad tym Niebem, ktore widziemy, Niebo krzyształowe, ktore nadawało obroty niższym Niebiosom, to zaś Niebo od drugiego znowu krzyształowego Nieba ruch swoy miało, bo ich nakoniec te krzyształowe Nieba nic nie kosztowały. Niemogłyż być z inney materyi Nieba tak dobre iak z krzyształu spytała mnie Margrabina? nie mogły być (odpow:) bo nayprzod trzeba, aby swiatło przez nie przechodziło, a potym żeby pełne były y twarde, to zaś koniecznie bydź musiało, bo Aristoteles doszedł, że pełność y twardość była wrodzona zacności ich natury, gdy zaś On tak twierdził, nieśmiał nikt o tym powątpiwać.

Ale teraznieysi Filozofowie postrzegli komety ktore zostaiąc w wyższym położeniu, niżeli przedtym rozumiano, przechodząc, potłukłyby te wszytkie krzyształowe Nieba y całyby Swiat skruszyły. Trzeba więc było odważyć się ułożyć Nieba z materyi płynney, czyli ciekłey, iakie naprzykład powietrze. Naostatek pewna iest rzecz z obserwacyi Astronomicznych teraznieyszych wiekow uczynionych, że Wenus y Merkuryusz krążą około Słońca, nie około ziemi, przeto dla samey tey przyczyny przy dawnym Systema utrzymać się niemożna. Przełożę Ci więc inne ktore wszytkiemu uczyni zadosyć y na-

wet Krola Kaſtylii od dania rady uwolni, bo ieſt y miłe y do poięcia łatwe, co ſamo ſprawuie mu ſzacunek. Twoia Filozofia iak uważam (przerwała dyſkurs Margrabina) ieſt nakſztałt przedaży, gdzie Ci ktorzy taniey przedaą, innych w przedaży uprzedzaią. W ſamey rzeczy (rzekłem) tak ieſt, tym iednym tylko ſpoſobem można doyść proiektu, według ktorego natura ſwoie czyni dzieła, wielkiey ona zażywa oſzczędności, wſzytko cokolwiek może czynić ſpoſobem ktoryby ią inniey koſztował, gdyby to nawet mniey niczym prawie niebyło, bądź pewna, że takowego tylko ſpoſobu zażyie. Oſzczędność iey iednak z przedziwną zgadza ſię wſpaniałością, ktora ſię wydaie w tym wſzytkim, co uczyniła, to zaś dlatego, iż wſpaniałości w zamyſłach, oſzczędności zaś w przyprowadzeniu rzeczy do ſkutku zażywa. Niemaſz bowiem nic pięknieyſzego, iako wielki proiekt małym wykonany koſztem. Wierz mi Pani, ſami częſtokroć pſuiemy rzeczy, kiedy w proiektach zażywamy oſzczędności, a w wykonaniu onychże wſpaniałości. Mały podaiemy abrys naturze, y chcemy, aby go z dzieſięciorakim koſztem wyſtawiła, niżeliby przynależało, co śmiechu rzecz godna. Wielkie mieć będę ukontentowanie (rzekła Margra:) ieżeli Syſtema o ktorym namieniłeś, poydzie trybem natury, bo ten wielki menaż będzie z pożytkiem ima-
gina-

ginacyi moiey, gdy niebędę mieć tyle trudności w poięciu, ileś mi obiecywał. Niemasz (rzekłem) w tym Systemacie, o ktorym mowić z Tobą będę, żadnych zawiłości, owszem bardzo iest łatwe do poięcia. Wystaw sobie przez imaginacyą przed oczy Mikołaia Kopernika Kanonika Warmińskiego wszytkie owe rozmaite Cyrkuły, a osobliwie Nieba pełne y twarde do szczętu znoszącego. Ten mądry Prałat duchem wzruszony Astronomicznym, bierze w ręce ziemię, wyimuie ią z centrum Swiata, gdzie przed tym zostawała, na iey mieyscu kładzie Słońce, ktoremu większym prawem ten honor przynależał, aby w srzodku Swiata zostawało. Iuż więcey Płanety nie krążą około ziemi, y swemi iey nie otaczaią Cyrkułami, ieżeli nam przyświecaią, to nieiako przypadkiem y że z ziemią schodzą się w swym biegu. Wszytko teraz krąży około Słońca, ziemia newet sama, na ktorą Kopernik na ukaranie długiego iey spoczynku, wszytkie ile bydź mogą włożył obroty, ktore miały przedtym Płanety y Nieba. Na koniec z tego wszytkiego orszaku Niebieskiego, ktory tey małey assystował ziemi y ią otaczał, nie został się przy niey tylko sam Xiężyc, ktory ieszcze odprawia około niey swoy obrot. Zastanow się trochę (rzekła Margrabina) iakimsi niezwyczaynym natchniony duchem, tak okazale wykładasz rzeczy, żem nigdy w podobny sposob mo-

wiącego

wiącego nieſłyſzała. Iuż tedy Słońce w pośrzod Swiata niewzruſzone zoſtaie, coż po nim naſtępuie? Około Słońca (odpowiem) krąży Merkuryuſz, tak iż prawie ſię iego dotyka Cyrkułu, nad Merkuryuſzem Wenus, także około Słońca obrot ſwoy odprawuiący, potym naſtępuie ziemia, ktora zoſtaiąc wyżey niż Merkuryuſz y Wenus, obiega około Słońca obſzernieyſzy okrąg, niżeli Merkuryuſz y Wenus. Nakoniec Mars, Jowiſz, Saturnus, wyżey namienionym idą porządkiem. a ztąd miarkuy że iako Saturnus około Słońca naywiękſzy powinien przebiec cyrkuł dla więkſzey ſwey od Słońca odległości, tak też więcey ma łożyć czaſu, niżeli inne Płanety do odprawienia biegu ſwego. A o Xiężycu (przerwała Margrabina) zapominaſz? przyidziemy (rzekłem) do niego, Xiężyc krąży około ziemi, y nigdy iey nieporzuca, ale że ziemia pomyka ſię zawſze po ſwym okręgu około Słońca, przeto Xiężyc idzie za nią, zawſze około niey krążąc, a ieżeli otacza Słońce, to dlatego, że niechce opuścić ziemi.

Rozumiem co mowiſz (odpowiedziała Margrabina) kocham za to Xiężyc, że ſię przy nas zoſtał, gdy nas wſzytkie Płanety odſtąpiły. Wyznay prawdę, że gdyby Kopernik mogł był zgubić Xiężyc, chętnieby to był uczynił, bo iako dochodzę, z iego poſtępku, niedobrze ſprzyiał ziemi. Co ia (odpowiem)

powiem) wielce mu iestem obligowany, iż poniżył pychę ludzką, ktorzy się na mieyscu naypięknieyszym osadzili, y iestem kontent, iż ziemię wraz teraz z innemi widzę Planetami. Y iakże (odpowiedziała Margrabina) to rozumiesz, że pycha ludzka rozciąga się aż do Astronomii? mniemasz podobno, żeś mnie poniżył, gdyś mnie nauczył, że ziemia około Słońca bieg swoy odprawuie, poprzysięgam Cię, że się tak, iak przed tym szacuię. Wiem ia Pani (rzekłem do niey) że niedbamy o pierwsze na Swiecie mieysce, iako y o to ktorego się godnemi być rozumiemy w iakim mieszkaniu, a przytomność dwoch Planet mniey nas, niżeli dwoch Possow interessować powinna. Z tym wszytkim taż sama skłonność, ktorą widziemy w pragnieniu w ceremonii godnieyszego mieysca, daie pochop Filozofowi, że się w pośrzod Swiata, kiedy może, w swym Systemacie stanowi. Radłby, aby wszytko stworzone dla niego było, zakłada bez uwagi taki fundament, ktory go kontentuie y umysł Iego, samym tylko rzeczy uważaniem zabawia. Prawdę mowiąc (odpowiedziała Margrabina) wynalazłeś potwarz na ludzi. Taką rzeczą niepotrzeba przyimować Systema Kopernika, ponieważ nazbyt poniża ludzi. Nie inaczey (rzekłem znowu) Kopernik sam o pomyślnym skutku swego zdania powątpiwał, długo się wzbraniał wydać go na widok, ale na koniec

prożbą

prożbą zacnych przymuszony osob, odważył się. Lecz tego samego dnia, ktorego mu pierwszy exemplarz Xiążki Iego z pod prasy przyniesiono, chcesz wiedzieć co uczynił? z tym się pożegnał światem, niechciał tych wszytkich kontradykcyi doznać, ktore przewidział, dlatego gładko się ze wszytkiego wymknął. Przecięż trzeba (rzekła Margr:) lepiey o ludźiach rozumieć. To pewna że trudna rzecz iest wystawić sobie w imaginacyi, że się obracamy z ziemią około Słońca, bo nigdy nie odmieniamy mieysca, y zawsze na tymże samym mieyscu znayduiemy się rano, na ktorym legliśmy w wieczor. Poznaię, iako mi się widzi, z twarzy twoiey, że chcesz mowić, iż iako ziemia cała krąży... Tak iest (przerwałem Iey) iednoż to iest, iakobyś spała w łodzi, ktora płynie po rzece, a ocknąwszy się, w tymże samym widzisz się mieyscu względem wszytkich części łodzi. Prawda iest, (odpowiedziała Margrabina) ale w tym iest rożność, że obudziwszy się ze snu widziałabym odmianę sytuacyi rzeki, a oraz toż samo pokazywałoby mi, że y łodż odmieniła mieysce. Ale co do ziemi, nie tak się rzecz ma, zawsze na iednymże mieyscu widzę rzeczy. Nie Pani (rzekłem) rzeka nawet odmieniła mieysce. Wszakże wiesz, że za Cyrkułami Planet, są gwiazdy mieyscowe, a ziemia przebiega wielki okrąg około Słońca. Wpatruię się w centrum tego okręgu,

gu, aż widzę w nim Słońce, ktore gdyby nie zastaniało gwiazd, poglądaiąc za nim prostą linią, widziałbym, że koniecznie nie ktorym mieyscowym gwiazdom musi korrespondować, ale łatwo mogę poznać w nocy, ktorym gwiazdom w dzień korrespondowało, a to prawie wszytko iedno. Gdyby ziemia nie odmieniała mieysca na swym Cyrkule, na ktorym zostaie, widziałbym Słońce korresponduiące zawsze iednymże gwiazdom, ale skoro tylko odmienia mieysce, widzę Słońce szykuiące się ku innym gwiazdom. Podobnie y rzeka odmienia mieysce, y gdy ziemia w roku obiega w około Słońce, widzę że toż Słońce, przez cały rok rozmaitym iedney po drugiey mieyscowym korresponduie gwiazdom, ktore gwiazdy formuią okrąg, a ten nazywa się Zodyakiem. Chcesz abym ci go tu na piasku wyrysował? Niepotrzeba (rzekła Margrabina) obeydę się bez tego, a potym że tym sposobem zwiezrzeniec moy nabyłby nieiako mądrości, czego ia niechcę. Albożem niesłyszała? iż pewny Filozof rozbiwszy się z okrętem na Morzu, zaniesiony na wyspę niewiadomą, widząc na brzegu Morskim niektore figury, linie, y cyrkuły wyryssowane, zawołał: *Towarzysze bądźcie dobrego umysłu, wyspa ta ma mieszkańcow, o to są kroki ludzkie?* iednakowoż wiesz dobrze, że mniey do mnie należy, takie czynić kroki, y niemasz żadney potrzeby,

by, aby im się tu na tym mieyscu przypatrywano.

Lepiey iest w samey rzeczy (odpowiedz:) aby herb y imie Twoie na skorce iakiego drzewa od twych Estymatorow wyrznięte było. Day pokoy (rzekła Margrabina) tym Estymatorom, mowmy raczey o Słońcu. Już rozumiem dobrze, iako my sobie imaginuiemy, że Słońce formuie okrąg, ktory my sami okryślamy, ale go aż w roku zupełnym przebiega, ten zaś obrot Słoneczny, ktory codziennie nad naszemi odprawia głowami, iakoż się dzieie? Uważałaś żeś Pani kiedy? (odpowiedziałem Iey) że kula gdyby się toczyła po tey uliczce, miałaby dwa ruchy, udałaby się naprzod ku końcowi uliczki, y w tym samym czasie obrociłaby się potym kilka razy około siebie samey, tak iż ta część kuli, ktora iest w gorze, zeszłaby nadoł, a dolna miałaby się ku gorze. Toż samo czyni ziemia, tego samego czasu ktorego przebiega cyrkuł około Słońca, obraca się około osi swey przez 24 godzin, y w ten czas każda część ziemi traci Słońce, y znowu odzyskuie, a gdy krążąc ma się trochę ku Słońcu, zdaie się nam że Słonce wschodzi, a gdy się oddala bieg swoy kończąc, wydaie się iakoby Słońce zachodziło. Dosyć ucieszna rzecz (rzekła Margra:) ziemia wszytko czyni, a Słońce proznuie. A toż imaginacya tylko? że Xiężyc, Planety y gwiazdy mieyscowe

ſcowe zdaią nam ſię w godzin 24 obrot ſwoy nad głowami naſzemi odprawiać? Imaginacya (rzekłem) ſama, ktora z teyże pochodzi przyczyny. Płanety formuią cyrkuły około Słońca, ale w nieiednakich czaſach podług nierowney ich odległości, y ten Płaneta, ktorego dziś widziemy naprzeciw pewnego punktu Zodyaku, albo cyrkułu gwiazd mieyſcowych, nazaiutrz widziemy go o teyże ſamey godzinie na przeciw innego znaku Niebieſkiego, częścią że ſię oddalił przez bieg po ſwym cyrkule, częścią żeśmy ſię pomknęli na naſzym okręgu. My poſtępuiemy y Płanety też inne poſtępuią, ale prędzey albo pozniey od nas, a dlatego widziemy ie co raz na innym mieyſcu y upatruiemy w ich biegu nieiednoſtayności, o ktorych abym z Tobą mowił, niewidzę potrzeby. Doſyć wiedzieć dla ciebie, że cokolwiek zdaie ci ſię nieregularnego w Płanetach, pochodzi to z rozmaitego ſpoſobu, ktorym naſze ruſzania ſchodzą ſię z ich biegiem, co zaś ſami z ſiebie bardzo ſą regularni. Pozwalam, że maią regularność Płanety (rzekła Margr:) alebym chciała aby ich regularność niebyła okazyą tylu trudow dla ziemi, niebyło żadnego na nię względu, tak wielka y ciężka Maſſa oſobliwey potrzebuie ſzybkości. Wolałabyś więc Pani (odpowiedziałem Iey) aby Słońce y inne gwiazdy naywiękſze ciała, przebiegały około ziemi niezmierny okrąg w godzin

24. aby gwiazdy mieyſcowe zoſtaiące na ſwym cyrkule iednego dnia przebiegły mil dwa kroć ſto tyſięcy milionow mil 2760060 razy? to bowiem wſzytko muſiałoby ſię ſtać, gdyby ziemia koło ſwey nie krążyła oſi w godzin 24. Bardziey ieſt przyzwoita, aby ziemia ten okrąg przebiegła, ktory nie więcey iak 9000. mil wynoſi. Coż więc za porownanie 9000. mil do niezmiernej mil liczby, ktorą ci wyżey namieniłem? Ah (odpowiedziała Margrabina) Słońce y gwiazdy żadney niemaią trudności w obrotach ſwoich, bo ſą z materyi ogniſtey złożone, ale ziemia żadney nie zdaie ſię mieć do odprawiania obrotu ſwego ſpoſobności. Wierzyłażebyś Pani (rzekłem znowu) gdybyś tego niedoświadczyła, aby tak wielka machina iaki ieſt okręt, naładowany wielą towarami, ſto pięćdzieſiąt armat y ludzi trzy tyſiące na ſobie maiący mogł ſię łatwo unoſić po morzu? Małeńki iednak wietrzyk ſprawuie, że płynie po wodzie, bo woda ieſt rzadka, łatwo ſię rozdzielaiąca, mało ſię opiera okrętowi, albo ieżeli ieſt w pośrzod rzeki, poydzie bez trudności za wodą, bo go nic nie zatrzymuie. Podobnie ziemia lubo ciężka łatwo ſię unoſi w pośrzod materyi Niebieſkiey, ktora nieſkończenie ieſt rzadſza niż woda, y napełnia to całe mieyſce, gdzie ſię unoſzą Planety. A gdzieſz ſię ma ziemia zaſtanowić? co ſię ma oprzeć ruſzeniu tey materyi Niebieſkiey,

żeby

żeby ſię ziemia po niey nie unoſiła? iednożby to było, iako gdyby malęńka kula drewniana niechciała iść za pędem rzeki.

Ale ſpytała mnie ieſzcze Margrabina, iakoż proſzę ziemia z całym ſwym ciężarem utrzymać ſię może na materyi waſzey tak lekkiey, bo ciekłey? Alboż to (odpowiedziałem Iey) każda rzecz ciekła powinna bydź lekſza? Coż mowiſz o naſzym wielkim okręcie, ktory ze wſzytkim ſwym ciężarem, przecież lekſzy ieſt, niż woda, bo po niey pływa. Niechcę nic więcey z tobą mowić (rzekła niby w gniewie Margrabina) poki mi okręt twoy wſpominać będzieſz. . Lecz upewniy mnie, czyli ſię nie mam czego obawiać, zoſtaiąc na tak lekkim krężlu, iaką mi wyſtawiaſz ziemię? Niechże tak będzie iak Indyanie rozumieią (odpowiem Iey) że ziemię dzwigaią y noſzą cztery Słonie. O toż inne Syſtema (zawołała Margr:) przynaymniey iednak za to kocham tych ludzi, że ſobie obmyślili beſpieczeńſtwo, y dobre założyli fundamenta, gdy my przeciwnie Kopernikanie, tak nieuważni ieſteśmy, że ſię pływać po tey materyi na ſzczęście odważamy. Upewniam, że gdyby Indyanie wiedzieli o naymnieyſzym ruſzaniu ziemi, ieſzczeby powtornie czterech przydali Słoniow.

Słuſznieby to (rzekłem znowu do niey śmieiąc ſię z Iey myśli) uczynili, lepiey ieſt nie żałować Słoniow, a zaſypiać beſpiecznie

y ieżeli

y ieżeli potrzebuiesz na tę noc, tyle ich w naszym Systemacie naznaczemy, ile ich będziesz chciała, a potym ich, iak się iuz dobrze ugruntuiesz, po iednemu oddalać będziemy. Odrzuciwszy na stronę żart (odpowiedziała Margrabina) nierozumiem aby mi bardzo odtąd potrzebni byli, mam iuż dosyć odwagi do krążenia z ziemią. Będziesz Pani (rzekłem do niey) odważnieysza potym, y wystawiaiąc sobie wesołe w tym Systemacie wizerunki, nie bez ukontentowania krążyć z ziemią będziesz. Ia sobie podczas imaginuię, żem zawisł na powietrzu, y bez naymnieyszego ruszenia na nim zostaię, gdy tym czasem ziemia w godzin 24. podemną krąży. Widzę miiaiące przed oczyma mnemi rozmaite twarzy, inne białe, drugie czarne, inne śniade, inne oliwkowe, dopiero kapelusze, iuż zawoie, dopiero głowy z długiemi włosami, iuż ogolone, iuż Miasta z Basztami, iuż z kończystemi Pyramidami, na ktorych now Xiężyca wyrażony, iuż z wieżami Porcellanowemi, iuż obszerne kraie a wnich tylko proste chaty, tu szerokie Morza, tam obszerne puszcze, na koniec to wszytko cokolwiek się na ziemi znayduie.

Godna rzecz (rzekła Margr:) aby na przypatrzenie się temu wszytkiemu łożyć godzin 24. Taką rzeczą w tym samym mieyscu, na ktorym teraz zostaiemy, nie mowię w tym zwierzeńcu, ale biorąc mieysce na po-

wietrzu, miiaią nas ustawicznie inne Narody, ktore na nasze następuią mieysce, a w godzin 24. my znowu do naszego mieysca wracamy się.

Kopernik sam (odpowiedzi: Iey) lepiey nad Ciebie Pani tegoby niepoiął. Wkrotce przechodzić tędy będą Angielczykowie, ktorzy w materyi polityczney rownie chętnie, iak my w Filozoficzney rozmawiać będą, potym nadeydzie obszerne morze, y podobno uyrzemy na nim iaki okręt, ktoremu niebędzie tak wygodnie iako nam. Potym pokażą się Irokowie, ktorzy żywo pożerać będą niewolnika na Woynie wziętego, udawaiącego że go to okrucieństwo nie obchodzi; pokażą się niewiasty ziemi Iesso, ktore wszystek czas łożą na wymyślanie przysmaczkow dla swych Mężow, maluią błękitną farbą usta y brwi, aby się podobały nayobrzydlszym na świecie ludziom, uyrzemy Tatarow idących według ich zabobonow na Swiętą podroż z wielkim Nabożeństwem, do tego wielkiego Kapłana, ktory nigdy nie wychodzi z ciemney iamy lampami oświeconey, za ktorych lamp światła powodem oddaią mu ukłony, widzieć będziemy nayurodziwsze Krykassyiskie matrony, ktore z wielką ludzkością Cudzoziemcom służą, bez uszczerbku iednak wiary y cnoty Małżeńskiey, pokażą się mnieysi Tatarowie, ktorzy wyidą na chwytanie panien dla Turkow, y

Persow,

Persow, na koniec nadeydzie nasz Kray, ktory nam naywięcey sprawi podziwienia.

Dosyć miła rzecz (rzekła Margrabina) to sobie imaginować, coś mi dopiero namienił; ale gdybym ia to wszystko widziała zgory, chciałabym mieć wolnosć przyspieszenia biegu ziemi, albo zatrzymania podług rożności obiektow mniey lub więcey mnie kontentuiących, a upewniam cię, żebym chciała nayprędzey pozbyć z oczu Irokow żywo pożeraiących swych nieyrzyiacioł, y Angielczykow bawiących się polityką, naywiększąbym zaś miała ciekawość przypatrzyć się owym grzecznym KrykassyiskimDamom, ktore osobliwy zachowuią zwyczay. Ale mi znaczna na myśl przychodzi trudność. Ieżeli ziemia bieg odprawuie, odmieniamy więc każdego momentu powietrze y innym zawsze thniemy? Niemoże to bydź Pani (odpowiedziałem Iey) powietrze, ktore otacza ziemię nierozciąga się, tylko do pewney wysokości, to iest nie więcey nad mil 20. idzie za nami, y około nas krąży. Widziałaś kiedy dzieło iedwabnicy, albo te kłęby, koło ktorych te małeńkie zwierzątka tak sztucznie pracuią, aby się w nich uwięziły. Te kłęby złożone są z iedwabiu, bardzo skrępowanego, ale są po wierzchu okryte iakimsi lekkim puchem. Tak y ziemia będąc pełna y twarda okryta iest, począwszy od płaszczyzny aż do wysokości mil 20. mniey lub więcey

cey niby puchem powietrzem swym, y cały kłąb iedwabnicy obraca się iednegoż czasu. Wyżey powietrza iest materya Niebieska, nieporownanie subtelnieysza y więcey niż powietrze szybkości maiąca.

Wystawiasz mi ziemię (rzekła Margr:) pod wizerunkiem godnym wzgardy. Natym iednak kłębie iedwabnicy tak wielkie odprawuią się Woyny, tak wielkie dzieią się ze wszystkich stron wzruszenia, tak wielkie powstaią dzieła? Tak iest Pani (odpowiedziałem Iey) tego samego iednak czasu natura, niewchodząc w poznanie tych małych partykularnych ruchow, wszystkich nas razem unosi powszechnym ruszeniem, y z ziemią igra sobie, niby z małą kulką.

Mnie się zdaie (rzekła znowu Margrabina) że iest rzecz śmieszna być na iakim globie toczącym się, y znim się kręcić, ale nieszczęście wtym, że nieiesteśmy pewni iż krążemy, bo że ci się przyznam wszystkie twoie sposoby, ktorych zażywasz abyśmy obrotu ziemi niepostrzegli, bardzo mi są podeyrzane. Czyż podobna, aby choć z naymnieyszego iakiego znaku niemożna było doyść iey obrotu?

Naywłaściwszych (odpowiedziałem) ruchow dociec niemożna, a ta prawda ma nawet mieysce w moralnych naukach. Często miłością własną uwodziemy się, a tego do siebie niewidziemy, y rozumiemy, że inna rzecz iest nam do iakich spraw pobudką. Przestań

(rzekła Margrabina) moralizować, kiedy o Fizyce mowiemy. Na reszcie rozeydźmy się iuż z tego mieysca, pierwszym razem dosyć tego będzie, iutro się tu powrociemy, ty z twemi Systematami, ia z moią niewiadomością.

Wracaiąc się do Pałacu abym zakończył materyą o Systematach, mowiłem, że ieszcze iest trzecie Systema przez Tychona Bracheusza wynalezione, ktory chcąc koniecznie, aby ziemia była niewzruszona, dał iey mieysce w centrze Swiata, koło niey postanowił Słońce z swym obrotem, około zaś Słońca inne Planety, bo dopiero z terazniey-szych obserwacyi obrot Planetom około ziemi pozwolony. Ale Margrabina prędkiego y żywego rozsądku Dama przyznała, że wnim wiele znayduie się przysady, gdy niepozwala obrotu ziemi około Słońca, koło ktorego daleko większe krążą Planety, y że Słońcu nie tak przystoi około ziemi krążyć, iako innym Planetom koło niego, y że Systema Tychona, na nic się nieprzyda, tylko do utrzymania nieruchomości ziemi, czego trudno dokazać. Nakoniec postanowiła, abyśmy się trzymali Systema Kopernika, ktore nieiest zawikłane ale kontentuiące y żadney przed zupełnym rzeczy rozważaniem niestanowi decyzyi, prostota z iaką On go wykłada y iego wtym punkcie przeciwko zdaniu prawie powszechnemu ośmielenie się, osobliwe sprawuie ukontentowanie.

WIECZOR

WIECZOR DRUGI

Że Xiężyc rownie iak Ziemia ma mieszkańcow.

NAzaiutrz rano, iak prędko tylko można było wniść do Pokoiu JMci P. Margrabiny, posłałem dowiedzieć się co nowego od Niey, y spytać się, czyli krążenie ziemi nieprzeszkadzało Iey do snu. Kazała mi odpowiedzieć, że się iuż przyzwyczaiła do tego obrotu ziemi, y tak spokoynie spała, iż sam Kopernik niemogł spać spokoyniey. Wkrotce potym ziechało się wiele do Niey gości z wizytą, ktorzy według uprzykrzonego niektorych gości zwyczaiu, bawili się aż do wieczora, przecież tak łaskawi byli, że nienocowali, mieliśmy tedy wolny wieczor, a wyszedłszy do zwierzeńca, przypadła nam materya o Systematach, lecz ie ona tak iuż gruntownie poięła, iż powtornie o nich mowić niechciała, chcąc co nowego słyszeć. Ponieważ więc (rzekłem do niey) Słońce niema iuż swego biegu, y ziemia krążąca około niego iednym iuż iest z między Planet, nie będzie Ci dziwno słyszeć, że Xiężyc iest ziemią taką, iaka nasza iest, y że podobnie ma mieszkańcow. Ia iednak (rzekła Margrabina) kogokolwiek słyszałam mowiącego o Obywatelach Xiężyca, każdy w tym uznawał głupstwo y chimerę. Może to bydź (odpowiedziałem Iey) ia w tey mierze postępuię sobie tak, iako pod czas Woien domo-

wych czynią, pod czas ktorych niewiedząc iak padną interessa, iak się ktorey stronie powiedzie, porozumiewamy się z przeciwną stroną y na samych nieprzyiacioł naszych wzgląd mamy. Co ia lubo wierzę, że Xiężyc ma obywatelow, atoli dobrze się y z temi obchodzę, ktorzy temu przeczą, y zawsze gotow iestem być iednegoż z niemi zdania, ieżeliby za nim więcey poszło, czego ia spodziewaiąc się, taką mam z strony Mieszkańcow Xiężyca uwagę.

Daymy to, że nigdy żadnego społeczeństwa niebyło między Paryżem y Miastem S. Dyonizyusza, y że Mieszczanin Paryski, nigdy niewychodzący za Miasto swoie, wszedł na wieżą Kościoła Nayś: Panny y widzi Miasto S. Dyonizyusza zdaleka, pytać się go będą, czyli wierzy, że tam mieszkaią ludzie, tak, iak w Paryżu, odpowie śmiało, że nie, bo, (rzecze) obywatelow Paryskich widzę, a S. Dyonizyusza niewidzę, y nigdym o nich nie słyszał. Będzie mu nie ieden przekładał przed oczy, że zostaiąc na wieży Nayśw: Panny, niemoże widzieć Mieszkańcow S. Dyonizyusza, bo odległość mieysca przeszkadza; że cokolwiek można widzieć w Mieście S. Dyonizyusza, wielkie ma podobieństwo do Paryża. Miasto S. Dyonizyusza ma wieże, domy, mury, a zatym wczym naybardziey iest podobieństwo musi mieć y ludzi. To wszystko iednak nieprzekona mego Mieszczanina,

zawsze

zawſze ſię upierać będzie, że w Mieście S. Dyonizyuſza niemaſz ludzi. Otoż naſze Miaſto S. Dyonizyuſza ieſt to Xiężyc, a każdy z nas ieſt ow Mieſzczanin Paryſki, ktory krokiem nigdy nie wyſzedł za Miaſto.

Ah krzywdę nam czyniſz (przerwała Margrabina) nieieſteśmy tak nierozumni, iako twoy Paryżanin, muſiałby rozum ſtracić, gdyby niewierzył, że w Mieście S. Dyonizyuſza mieſzkaią ludzie, widząc we wſzyſtkim podobne Paryżowi, ale ziemi nie ieſt podobny zupełnie Xiężyc. Uważay Pani, (rzekłem) bo ieżeli potrzeba aby Xiężyc we wſzytkim był podobny do ziemi, muſiſz pozwolić, że na Xiężycu ſą mieſzkańcy. Wyznaię (odpowiedziała Margrabina) że będę muſiała pozwolić y wierzyć, iż ieſt Xiężyc oſiadły: Dwoiſty iednak obrot ziemi, o ktorym nigdym niewątpiła, iakąś mnie nakoniec przeraża boiaźnią, ale z tym wſzytkim byłażby podobna rzecz, aby ziemia była iaſna iako Xiężyc? bo do zupełnego podobieńſtwa ziemi z Xiężycem tego koniecznie potrzeba. Pani (odpowiedziałem Iey) bydź iaſnym nie ieſt tak rzecz wielka, iak rozumieſz. Słońce tylko ſamo oſobliwſzym ſpoſobem ma w ſobie ten przymiot, y z natury ſwey ieſt iaſne, inne zaś Planety dlatego ſą iaſne, bo ſą oświecone od niego. Swiatła ſwego udziela Xiężycowi, Xiężyc zaś nam, ale go ziemia znowu odbiia na Xiężyc, bo nie

większa

większa odległość ziemi od Xiężyca, nad odległość Xiężyca od ziemi.

Ale (rzekła Margr:) możesz ziemia tak, iako Xiężyc odbiiać światło Słoneczne? Bardzo (odpowiedziałem Iey) szacuiesz Xiężyc o ktorym żadnym sposobem zapomnieć niechcesz. Swiatło składa się z małeńkich gałek, ktore na twardey odbiiaiąc się rzeczy, inną wracaią się stroną, a zaś przez te ciała, ktore maią w prost dziurkowatość przebiiaiąc się, przeźroczyste sprawuią, iako to powietrze albo szkło. Ze nas więc Xiężyc oświeca, sprawuie to twardość y pełność iego materyi, ktora nam odbiia też same gałeczki. Tę zaś samę twardość y pełność, ziemi przyznać musisz. Patrzayże, iak wiele na tym załeży w proporcyonalney zostawać odległości! Bo że Xiężyc iest od nas oddalony, zdaie się nam sam przez się iasny, a nie wiemy, że to iest wielka massa podobna do ziemi. Przeciwnie, że ziemia tak nieszczęśliwa, iż ią widziemy zbliska, przeto uznaiemy ią tylko za wieką bryłę do żywienia zwierząt sposobną, a nie postrzegamy, że iest oświecaiąca, dlatego, iż iey się zdaleka przypatrzyć niemożemy.

Wychodzi to więc na to (rzekła Margr:) że stan ktory się nam zacnieyszy nad wszytkie inne zdaie, w samey iednak rzeczy, uważaiąc go zgruntu, we wszytkim iest naszemu podobny.

Toż

Toż to ſamo (rzekłem) chcemy ſądzić o wſzytkim, a ieſteśmy w złym położeniu przypatrzenia ſię wſzytkiemu, chcemy o nas ſądzić, aleśmy bardzo bliſcy, chcemy ſądzić o innych, aleśmy nazbyt oddaleni, ktoby między ziemią y Xiężycem zoſtawał, tenby naylepſze miał mieyſce do rozſądzenia tego wſzytkiego. Trzeba by tylko zapatrywać ſię na Swiat, a nie mieſzkać na nim. Ia ſię nie uſpokoię (rzekła Margrabina) uważaiąc krzywdę ktorą czyniemy ziemi, y lekkomyślność zdania, ktore mamy o Xiężycu, ieżeli mnie nie upewniſz, że obywatele Xiężyca, nie lepiey poznawaią ſwoie pożytki, iak my naſze, y że oni ziemię naſzą maią u ſiebie za Płanetę, niewiedząc iż ich mieſzkanie ieſt iednym z między Płanet. Iuż za to ręczę (odpowiedziałem Iey) że tak być muſi. Im ſię zdaie, że my wſzytkie przyzwoite Płanecie funkcye doſyć porządnie odprawuiemy. To prawda że niewidzą, żebyśmy około nich krążyli, ale to mnieyſza, ſłuchay dla czego. Połowa Xiężyca, ktora była obrocona ku nam na początku Swiata, zawſze potym na tęż ſtronę poglądała, y nigdy nam innych oczu, uſt, y ołatka twarzy nie pokazuie, tylko te ktoreśmy mu przez imaginacyą naſzą na fundamencie plam na nim poſtrzeżonych uformowali. Gdyby ſię inna połowa naprzeciw będąca nam pokazała, inne plamy tu y owdzie na nim poſzykowane, bez wątpienia

pienia innąby nam Iego wystawiły figurę, bo Xiężyc nie tylko krąży około siebie, ale nadto, tyleż łożąc czasu, to iest Miesiąc cały, krąży około ziemi, lecz gdy część biegu odprawia około siebie, y ma naprzykład od nas odwrocić iedną połowę owey twarzy imaginowaney, a drugą prezentować, podobną proporcyonalnie część okręgu swego około ziemi przebiega, y pokazuiąc nam się w inney sytuacyi, tęż samę nam iednak połowę twarzy prezentuie. A tak Xiężyc, ktory względem Słońca y innych Planet około siebie krąży, względem nas krążyć się niezdaie. Wszystkie Planety zdaią mu się wschodzić y zachodzić w dni 15. ale ziemię naszą, widzi zawsze zawieszoną na tymże samym mieyscu Niebios. Ta nieruchomość wydaiąca się tylko na oko nieprzystoi ziemi, maiącey być Planetą, iako też nie iest doskonała. Xiężyc ma pewne ważenie się na tę lub owę stronę, ktore sprawuie to, iż ieden rog twarzy niekiedy się ukrywa, a drugi się pokazuie, a więc to drygotanie, czyli ważenie się, nam przypisuie, nibyśmy mieli na Niebie iakowyś minutnik ktory podnosi się y spada.

Wszystkie te Planety (rzekła Margrabina) naszym sobie postępuią sposobem, ktorzy zawsze to na innych składamy, co się w nas samych znayduie, ziemia mowi nie ia krążę, ale Xiężyc, Xiężyc mowi nie ia drygotam, ale ziemia, y tak wszędzie pełno błędu. Nie-

radzę Ci, żebyś tu miała co poprawiać (odpowiedziałem Iey) lepiey chciey być zupełnie przekonana o podobieństwie w zaiemnym ziemi y Xiężyca. Imaginuy sobie te dwie wielkie kule zawieszone na Niebie. Wiesz, że Słonce zawsze iednę połowę rzeczy okrągłych oświeca, a druga połowa zostaie ciemna. Przeto iedna połowa tak ziemi iak Xiężyca zawsze iest od Słońca oświecona, to iest iedna połowa ktora ma dzień, a druga ktora ma noc. Oprocz tego, zważ, że iako piłka mniey ma siły y prędkości rzucona ku murowi, ktory ią odbiia inną stroną, podobnym sposobem słabieie światło, gdy się na twardey odbiia rzeczy. To białawe światło ktore mamy od Xiężyca, iest światło Słoneczne, ale do nas nie dochodzi, tylko odbiiaiąc się. Zkąd wiele traci mocy, y żywości, ktorą miało na ten czas, kiedy prosto weszło na Xiężyc, a to światło mocno błyszczące, ktore odbieramy od Słońca y ktore ziemia odbiia na Xiężyc, blade tylko y mniey świetne do niego się dostaie. To więc co się nam błyszcze na Xiężycu, y w nocy nam przyświeca, są to części Xiężyca maiące na ten czas dzień, wtąż części ziemi ktore maią dzień, gdy są obrocone ku częściom Xiężyca noc maiącym rownie części iego oświecaią. Wszystko na wzaiemnym ziemi y Xiężyca niby pogladaniu na się zależy. Pierwszych dni Miesiąca, że niewidziemy Xięży-

ca,

ca, przyczyna tego ieſt ta, że ieſt między Słońcem y między nami, y że w dzień poſtępuie wraz z Słońcem. Muſi koniecznie cała iego połowa maiąca dzień obrocona bydź ku Słońcu, ta zaś ktorą ma noc, powinna być ku nam obrocona. My mniey dbamy, abyśmy widzieli tę połowę Xiężyca, ktorey że nie ieſt oświecona, widzieć niemożna, ale ta połowa ktora ma noc, będąc obrocona ku połowie ziemi maiącey dzień, nas widzi, lubo my iey niepoſtrzegamy, y w tey nas widzi poſtaci, pod ktorą my Pełnią Xiężyca widziemy; a w ten czas dla obywatelow Xiężyca ieſt, że tak powiem Pełnia ziemi. Potym Xiężyc pomykaiący ſię na ſwym okręgu, dobywa ſię z pod Słońca, y zaczyna ſię obracać rogiem połowy oświeconey, a w ten czas mamy Now, tegoż ſamego czaſu części Xiężyca, ktore maią noc, poczynaią pozbywać połowy ziemi maiącey dzień, y my w ten czas dla nich zdaiemy ſię być w oſtatniey Kwadrze.

Doſyć iuż tego, (rzekła Margr:) łatwo ia to poymę, gdy choć trochę o tym pomyślę y przypatrzę ſię biegu Xiężyca. Widzę w powſzechności, że obywatele iego maią Mieſiąc opaczny, niżeli my, y założyłabym ſię, że kiedy my mamy Pełnią, to dlatego, iż cała połowa Xiężyca oświecona, obrocona ieſt ku całey ciemney połowie ziemi, iż w ten czas wcale nas nic niewidzą, y maią

Now

Now ziemi. Niechciałabym w tey mierze dłuższey explikacyi, abym nie była cenzurowana, iż tak łatwey nie poymuię rzeczy. Ale zaćmienia iakim się proszę sposobem dzieią? Do Ciebie należy (odpowiedziałem) zgadnąć. Kiedy iest Now Xiężyca, to iest gdy się między Słońcem y nami znayduie, y gdy cała połowa iego ciemna obrocona iest ku nam, ktorzy mamy dzień, widzisz, że cień tey ciemney połowy kieruie się ku nam, ale nie ze wszystkim, ieżeli zaś Xiężyc wcale iest w prost za Słońcem, ten cień kryie go nam y tegoż samego czasu cmi część tey oświeconey połowy ziemi, ktorą widzieli obywatele Xiężyca w cieniu zostaiący, otoż więc zaćmienie Słońca dla nas w dzień, a zaćmienie ziemi dla Xiężyca w nocy. Gdy Pełnia iest Xiężyca, ziemia się znayduie między Xiężycem y Słońcem y cała ciemna połowa ziemi, obrocona iest ku całey oświeconey połowie Xiężyca. Cień więc ziemi pada na Xiężyc, ieżeli w prost na niego pada, cmi tę oświeconą połowę, ktorą widziemy, a tey połowie oświeconey, ktora dzień miała niedopuszcza Słońca. Ztąd zaćmienie Xiężyca dla nas w nocy a zaćmienie Słońca dla Xiężyca w dzień. Że zaś nie za każdym razem dzieią się zaćmienia, gdy Xiężyc iest między Słońcem y ziemią, albo ziemia między Słońcem y Xiężycem, to dlatego, że częstokroć te trzy ciała nie są prostą linią po-

rządnie

rządnie uszykowane, a zatym to, ktoreby miało zacmienie sprawić, rzuca swoy cień w bok trochę od tego, ktore nim okryte być miało.

Bardzo mi dziwno (rzekła Margrabina) że tak mała iest taiemnica w zacmieniach, a przecie nie wszyscy ludzie miarkuią czym się to dzieie. Ah prawdziwie (odpowi: Iey) wiele iest Narodow, ktore taką w tey mierze imaginacyą maią, iż zawsze w tey niewiadomości trwać będą. Indowie wschodni wszyscy kiedy Xiężyc y Słońce są przycmione, rozumieią, że duch zły maiący czarne pazury rozciąga ie na tych Planetach, ktore chce porwać, y dlatego na ten czas maią ten zwyczay, iż nurzaią głowy w wodzie aż po szyię, rozumieiąc; że tym dziwacznym nabożeństwem zobliguią Słońce y Xiężyc do bronienia się żwawszego przeciwko złemu duchowi. Amerykanie zaś byli tey opinii że Słońce z Xiężycem gniewało się na nich, gdy się cmiło y Bog wie czego nie czynili, aby ie sobie przebłagali. A Grecy dowcipnieysi nie byliż przez długi czas tego zdania? iż Xiężyc oczarowany był y że czarnoxiężnicy sprowadzili go z Nieba, do zarażenia zioł przez szkodliwe iego wyrzuty? My sami przed lat pięddziesiąt, nie lękaliżeśmy się Słonecznego zacmienia? nie kryliż się ludzie z tey okazyi po lochach? y Filozofow chcących przez pisma swoie tę prożną

wyru-

wyrugować boiaźń, nie byłaſz daremna praca?

W ſamey rzeczy (rzekła znowu Margr:) wielka z tego wſzyſtkiego ochyda dla Narodu ludzkiego, trzeba iakowy było wyrok poſtanowić, aby nie mowiono było, nigdy o zaćmieniach, dla znieſienia pamiątki głupſtw w tey mierze na ten czas uczynionych albo wymowionych. Trzeba było (przydałem) aby tenże ſam wyrok znioſł był pamiątkę wſzyſtkich rzeczy y wſzelkiey o czymkolwiek zabronił był mowy, bo nie maſz nic na świecie, coby dowodem iakiego głupſtwa ludzkiego niebyło.

O iednę cię rzecz proſzę (rzekła Margrabina) powiedz mi, czyli ſię obywatele Xiężyca zaćmienia tak lękaią, iak my? mnieby ſię rzecz bardzo śmieſzna zdała, aby Indowie na Xiężycu zanurzali głowy w wodzie, iak naſi czynią, aby tameczni Amerykanie rozumieli, iż ziemia naſza na nich ſię gniewa, aby Grekowie tameczni imaginowali ſobie, że my ieſteśmy oczarowani y zſtępuiemy dla zepſucia im zioł, a oraz daiemy im przyczynę trwogi, iako nam oni czynią. Nie powątpiwam o tym bynaymniey (odpowie:) owſzem wiedziećbym chciał, dlaczego by obywatele Xiężyca mieli lepſzy rozum, niżeli my? i kim prawem ſtraſzyćby nas mogli, a my ich nie? I bym nawet wierzył (dodałem ze śmiechem) że iak wiele ieſt y było

było głupich ludzi, ktorzy czcili Xiężyc, tak też są na Xiężycu, ktorzy czczą ziemię, y że iedni przed drugiemi klękamy. Potym (rzekła Margrabina) nawet bespiecznie mowić możemy, że podobnie influencye na Xiężyc zsyłamy y w chorobach ich odmiany sprawuiemy, ale gdy nic wiele na to rozumu trzeba owym mieszkańcom, aby się postrzegli, y tego nam nie przypisowali z czego się chlubiemy, obawiam się aby nas za nic nie mieli swego czasu.

Nieboy się Pani niczego (odpowiedziałem) nie iest rzecz podobna, abyśmy sami tylko na świecie głupiemi byli. Taka rzecz iest nieumieiętność, że po całym rozkrzewiona iest świecie, y chociaż iey tylko na obywatelach Xiężyca dochodzę, iednak tak ią za pewną mam, iako nayprawdziwsze nowiny, ktore z tamtąd pochodzą.

A ktoreż to są prawdziwe nowiny przerwała Margrabina? Te są (odpowiedziałem) ktore od tych mamy Mędrcow, ktorzy tam często przez szkła Astronomiczne przytomni bywaią. Ci powiedzą, że tam odkryli kraie, morza, ieziora, gory wysokie, głębokie przepaści.

Podziwienie mi sprawuiesz odpowiedziała Margrabina poymuię ia to dobrze, iż na Xiężycu gory y przepaści odkryć można, to się z nacznych nierowności oczywiście poznaie, lecz iak kraie y morza rozeznane być

mogą?

mogą? Nic łatwieyſzego odpowiedziałem bo wody, ktore przepuſzczaią przez ſię część światła, a mniey go odbiiaią, zdaleka niby plamy czarne, a mieyſca ziemi wſzyſtko przez ſwą twardość odbiiaiącey światło, iaśnieyſze ſię wydaią. Sławny Kaſſini naylepiey ſię ze wſzyſtkich na Niebie znaiący iakowąś rzecz na Xiężycu odkrył, ktora ſię na dwoie rozdziela, potym ſię ſchodzi, y iakoby w ſtudnią w padaiąc ginie, to zaś, iako nie bez podobieńſtwa wnosiemy, rzeka zapewne być muſi. Nakoniec dobrze poznawaią te wſzyſtkie rozmaite części, gdy im imiona nawet nadano, a te wſzyſtkie prawie uczonych ludzi. Iedno mieyſce Kopernik, drugie Archimedes, trzecie Galileus nazywa ſię. Ieſt też tam gora nadmorſka ſnow, morze deſzczowe, morze nektarowe, morze Criſium, krotko mowiąc, tak ieſt doſkonałe opiſanie Xiężyca, że gdyby ktory ſię tam Mędrzec znaydował, nigdyby nie zabłądził, tak, iak ia w Paryżu. Ale proſzę cię (rzekła Margrabina) powiedz mi iak rozumieſz, czyli ſą ludzie mieſzkaiący na Xiężycu, bo dotych czas nic mi pewnego nie powiedziałeś. Ia zupełney nie daię wiary (odpowiedziałem) żeby tam ludzie byli. Wieſz dobrze iaka odmiana natury w Chinach, inne twarze, inne poſtaci, inne obyczaie, rożne zdania y na innych zaſadzaiące ſię fundamentach. Większa daleko być powinna na Xię-

życu

życu odmiana, uważaiąc iego od nas odległość, tak to właśnie, iako kiedy do nowo odkrytych Kraiow nasi Europeyczykowie ieżdżą, ledwie podobieństwo ludzi u nich znayduią, ale nakształt zwierza w postaci ludzkiey, y to ieszcze nie zupełney, bo prawie bez żadnego rozumu. Gdyby się kto mogł dostać do Xiężyca, niewiem czyliby to ludzie byli, ktorychby tam zastał.

Coż więc za rodzay ludzi będzie na Xiężycu, spytała mnie z niecierpliwością Margrabina? Prawdziwie przyznam ci się (odpowiedziałem) że niewiem. Gdyby to mogło być, żebyśmy byli takie stworzenia, ktore nie będąc ludzmi miałyby rozum, a gdybyśmy przytym mieszkali na Xiężycu, podobniebyśmy sobie imaginowali, że tu na ziemi iakieś iest dziwaczne stworzenie, ktore się rodzaiem ludzkim nazywa. Mogliżebyśmy sobie wystawić w umyśle taką istotę, ktoraby miała passye tak głupie, a rozum tak wielki? wiek tak krotki, a proiekta tak długie? tyle wiadomości w rzeczach prawie niepożytecznych, tyle niewiadomości w naywalnieyszych prawdach? takie pragnienie wolności, a taką do niewoli skłonność? taką szczęśliwości żądzę, a taką nabycia iey niesposobność? Bardzoby musieli być obywatele Xiężyca mądrzy, żeby tego wszystkiego doszli. My siebie samych ustawicznie widziemy, a przecież iak stworzeni iesteśmy

zgadnąć

zgadnąć niemożemy. Nie obawiaymy się (rzekła Margrabina) mieszkańcow Xiężyca, nigdy natury naszey nie doydą, ale iabym chciała ich natury dociec, bom iest niespokoyna, gdy wiem, że są obywatele na Xiężycu, a iakiey są natury nie mogę wiedzieć. A czemuż Ci Pani (odpowiedziałem) niespokoyności nie sprawuie tak wielkiego południowego Kraiu niewiadomość? ktory dotąd ieszcze nie iest odkryty? Wszakże niby na iednym iesteśmy okręcie z południowemi Narodami? oni przod, my tył posiadamy, wiesz, że między przodem y tyłem okrętu niemasz żadnego społeczeństwa, y na iednym końcu statku będący, co za ludzie są na drugim, y co czynią, niewie, a tybyś Pani chciała wiedzieć, co się dzieie na Xiężycu, na tym niby innym osobnym okręcie ktory zdaleka od nas po Niebie się unosi.

Obywatelow południowych (odpowiedziała Margrabina) mam prawie za wiadomych, bo nam podobni zapewne są, y łatwoby ich poznał, gdyby kto chciał zażyć pracy w dostaniu się do ich Kraiu, w ktorym zawsze mieszkać będą, y nigdy się nam nie wymkną, ale mieszkańcow Xiężyca trudno poznać, y rzecz iuż bez nadziei. Gdybym Ci Pani na to odpowiedział rzetelnie (rzekłem do niey) niewiem coby się stało, śmiałabyś się zapewne zemnie, tego zaś śmiechu byłbym godny, alebym się iednak bronił, gdybym

chciał. Przychodzi mi myśl bardzo śmieszna, ktora ma iakieś podobieństwo do prawdy sprawuiące podziwienie. Niewiem zkąd mi się ta myśl wzięła, przyrzekam, że cię do tego przywiodę, iż uznać musisz przeciwko wszelkiemu rozumowi, że może swego czasu między Xiężycem y ziemią kommunikacya będzie. Przypomniy sobie stan w ktorym zostawała Ameryka, wprzod niżeli była od Krzysztofa Kolumba odkryta. Obywatele iey w wielkiey żyli nieumieiętności, nie tylko się na naukach nieznali, ale nayprostszych y naypotrzebnieyszych kunsztow nieumieli. Chodzili nago uzbroieni łukiem, nie mogli nigdy poiąć, aby zwierzęta na sobie ludzi nosiły, morze za obszerne iakieś y nie przystępne ludziom mieysce łączące się z Niebem uznawali, za ktorym daley nic nie było. Prawda, że strawiwszy wiele lat na wydrążeniu K[a]mieńmi ostremi pnia grubego, w tey kłodzie puścili się na morze, a uniesieni wiatrami y falami rożne zwiedzali Kraie. Lecz gdy takowy statek podległy był częstym wywrotom, natychmiast do przytrzymania go, puszczali się w pław, a dlatego samego zawsze prawie pływali, oprocz, kiedy byli znużeni. Ktoby im był powiedział, że doskonalszy iest żeglowania sposob, iż przez te obszerne morza że wszystkich stron przeprawić się łatwo, że w posrzod nawałności y faly zastanowić się można, że prędkość, z ktorą okręt płynie, od ludzi zawisła,

wiſła, że nayobſzernieyſze morze, do ſpołeczeńſtwa z Narodami, byle tam były, nie przeszkadzaią, bądź pewna Pani żeby temu nigdy nie wierzyli. Aż oto z tym wſzyſtkim co za niezwyczayny y nieſpodziany widok oczom ſię ich prezentuie! Owe ogromne okręty, ktore im ſię zdawały niby iakoweś wielkie monſtra maiące białe ſkrzydła, lataiące niemi po morzu, ze wſzyſtkich ſtron ogień z ſiebie wybuchaiące, wyrzucaiące na brzeg morſki ludzi nieznaiomych żelazem niby łuſzczką rybią okrytych władaiących według woli ſtraſzydłami, trzymaiących w rękach ſwych pioruny, ktoremi wſzyſtko chcą niſzczyć, co im ſię ſprzeciwia. Zkąd ſię wzięli? kto ich przez morza przeprawił? kto im w rząd ogień oddał? czyli to ſą Bogowie? czyli Synowie Słońca? bo zapewne ludzmi nie ſą. Niewiem Pani czyli wchodziſz tak, iako ia w podziwienie Amerykanow, bo nigdy ſię rowne, iakie było u nich, nie znaydzie. A ztąd nie chciałbym przyſiąc, żeby między Xiężycem y ziemią, niemiała kiedy być kommunikacya. Wierzyliſzby byli Amerykanie? żeby między Ameryką y Europą, o ktorey nic a nic niewiedzieli być miała? prawda ieſt, iżby ten obſzerny przeciąg Niebios y powietrza, ktory ieſt między ziemią y Xiężycem, przeyść trzeba; ale te wielkie morza zdawałyſz ſię Amerykanom do przeprawy łatwieyſze? Prawdziwie (ſpoy-

rzawszy na mnie Margrabina rzekła) szaleiesz, ktoż Cię upewnił (odpowiedziałem) że to być nie może? Dowiedz mi tego (rzekła Margrabina) bo ia się samą twoią powieścią niekontentuię. Amerykanie tak w rzeczach niewiadomemi byli, że nawet ani kiedy pomyślili, iż przez morza przeprawiać się można, ale my więcey maiąc wiadomości, łatwobyśmy sobie w imaginacyi wystawili, że przez powietrze przebrać się można, gdyby w rzeczy samey tak było. Więcey iuż inni czynią (odpowiedziałem) nad tych, ktorzy że to być może, uznaią. Iuż powoli latać zaczynaią, wielu sekret przyprawiania sobie skrzydeł wynalazło, ktore ich na powietrzu utrzymuią, robią niemi nakształt ptakow, y przebywaią rzeki. Prawda, iż ten lot nierowna się lotowi orła, y często te nowe ptaszki dla lotu ramię albo nogę utraciły, ale to wszystko tak iest, iak owe pierwsze deszczki spuszczone na morze, ktore były początkiem żeglugi. Od tych deszczek przyszło do wielkich okrętow, ktoremi cały świat obiechać można, iednak te okręty z czasem powstały. Sztuka latania dopiero się poczyna, zaczasem się wydoskonali, a tak potym ludzie do Xiężyca dolecą. Alboż my to iuż wszystko odkryli? alboż my to iuż wszystko, do tego stopnia doskonałości przyprowadzili? iż iuż więcey nic przydać nie będzie można? pozwolmy proszę, że y przy-

szłe

ſzłe wieki będą miały co doczynienia. Iabym rozumiała (rzekła Margrabina) że ſztuka latania do prędſzego tylko złamania karku ſłużyć może. To więc (odpowiedziałem) ieżeliby tu na ziemi ludzie niemogli, iak powiadaſz latać bez ſwoiey ſzkody, toć może ſzczęśliwſi będą w tey ſztuce obywatele Xiężyca, y ſpoſobnieyſi do lotu, my bowiem nie mamy potrzeby, abyśmy na Xiężycu byli, iako ſię też y bez nich obeyść możemy, a będziemy niby Amerykanie, ktorzy poiąć niemogli, iakby przez morza przeprawiać ſię można, z tym wſzyſtkim iednak w inſzych Kraiach wyśmienicie ludzie okrętami pływali. Iużby więc do nas powinni przyiść mieſzkańcy Xiężyca (rzekła zgniewem Margrabina) ieżeli ſię na nim znayduią. Europeyczykowie (odpowiedziałem ześmiechem) nie doſtali ſię do Ameryki, aż na końcu ſzoſtego tyſiąca lat, trzeba im było czaſu wielkiego do wydoſkonalenia ſię w żegludze, żeby ſię byli przez Ocean przeprawić mogli. Obywatele Xiężyca podobno iuż umieią cokolwiek latać, tey nawet godziny, kiedy my z ſobą rozmawiamy, może ſię w lot wprawiaią, iak ſię lepiey wydoſkonalą zobaczemy ich na ziemi, a w ten czas o moy Boże co za podziwienie będzie? Niewiem co mam czynić z Tobą (rzekła Margrabina) iużeś mi twemi imaginacyami głowę nabił. Ieżeliś z tego niekontenta (odpowie-

powiedziałem) wiem, co ieszcze przydam, abym myśl moią utwierdził. Uważ, że świat odkrywa się powoli, dawni rozumieli, że w Kraiach gorących y zimnych ludzie mieszkać dla zbytniego ciepła albo zimna niemogli, y od czasow Rzymian Mappa Generalna ziemi nie miała większey obszerności nad Ich Państwo w czym się z iedney miary wspaniałość wydawała, z drugiey wielka niewiadomość. Aż oto znalezieni są ludzie y w naygorętszych y w nayzimnieyszych Kraiach otoż iuż Swiata przybyło. Potym rozumiano, że Ocean całą ziemię okrywa, oprocz wiadomey na ow czas części y że Antypodow niemasz, bo nigdy o nich niesłyszano, a naybardziey iż się rzecz niepodobna zdawała, żeby ludzie do gory nogami a głową do ziemi chodzili, te iednak wszystkie racye mało ważyły, bo Antypody znalezieni są, a ztąd nowa Mappy poprawa, nowa połowa ziemi przybyła. Rozumiesz mnie dobrze Pani, ci Antypody przeciwko wszelkiey wynalezieni nadziei powinni nam dać naukę, żeśmy w zdaniach naszych skromnieyszemi być powinni. Podobno Swiat z czasem się nam zupełnie obiawi, doydziemy y Xiężyca, ieszcze na nim być nie możemy bo y ziemia nie ze wszystkim iest odkryta, wszystko zaś swym porządkiem iść powinno. Skoro nasze dobrze poznamy mieszkanie, poznamy potym naszych sąsiadow, to iest; Xiężyca mieszkańcow. Bez obłudy

(szkła

(rzekła Margrabina pogladaiąc na mnie z pilnością) tak cię w tey materyi, zatopionego widzę y zgruntu ią przenikaiącego, iż mi się zdaie niepodobna, abyś temu wierzyć zupełnie niemiał cokolwiek mowisz. Niechciałbym tego (odpowiedziałem) bo moy iest zamysł, pokazać tylko, iż się można dla zabawienia rozumnej osoby przy tey chimerycznej utrzymać opinii, ale nie żebym ią o tym dostatecznie przekonał. Sama tylko prawda bez wszelkich dowodow nad rozumem zwykła brać gorę, a ta, tak przyrodzonym sposobem w umysł wchodzi, iż pierwszy raz ią słysząc, drugim razem sama się pamięci prezentuie. Ah! dopieroś mi iakąś uczynił folgę (odpowiedziała Margrabina) twoie wymyślne racye znużyły mnie, wolałabym iuż poyść na spoczynek, ieżelibyś chciał, abyśmy się rozeszli.

WIECZOR TRZECI

Osobliwości na Xiężycu. Ze inne Planety maią także swych Obywatelow.

CHciała mnie Margrabina wciągnąć abyśmy w dzień nasze Rozmowy kończyli, alem Iey reprezentował, żeśmy takie rzeczy samemu tylko Xiężycowi y gwiazdom powierzać powinni, ponieważ te rzeczy Rozmow naszych są celem. Wyszliśmy tedy wieczorem do zwierzeńca, ktory był mądrym naszym dyskursom poświęcony.

Masz

Masz się wiele odemnie nauczyć nowin rzekłem do Niey. Xiężyc o ktorym wczoray mowiłem z Tobą, że według wszelkiego podobieństwa mogłby mieć obywatelow, w samey rzeczy mieć ich nie może, bo mi pewna rzecz na myśl przyszła, ktora tych mieszkańcow w niebespieczeństwo podaie. Iuż też tego nie ścierpię (odpow: Margr:) wczoray takeś mi głowę nabił, żem rozumiała, iż tych obywatelow kiedyś oglądać będę, a teraz powiadasz, że nawet na świecie być niemogą? nie będziesz tym sposobem dworować ze mnie, przywiodłeś mnie do tego, żem uwierzyła, iż na Xiężycu są mieszkańcy, zwyciężyłem w tym trudność, trzymać się tego będę. Prędko bardzo postępuiesz Pani, (rzekłem znowu do Niey,) połowę tylko rozumu do wierzenia takowym rzeczom nakłonić potrzeba, a drugą wolną zostawić, przez ktorąby przeciwnie rozumieć godziło się, ieżeli wyciąga potrzeba. Niezbędziesz mnie tą uwagą (odpowie Margrabina) ia chcę dowodow. Nie także o Xiężycu sądzić trzeba, iak o S. Dyonizyusza Mieście? Nie tak, rzekłem, Xiężyc do ziemi nie iest tyle podobny, ile Miasto S. Dyonizyusza do Paryża. Słońce z ziemi y z wod exhalacye y wapory wyciąga, ktore do pewney wysokości w gorę podniosszy się, tamże wraz się zgromadzaią y obłoki formuią. Te obłoki wiszące około ziemi bez porządku

krążą,

krążą, y raz ten, drugi raz inny Kray okrywaią. Gdyby kto ziemię zdaleka widział, częstoby na niey iakieś odmiany postrzegł, bo Kray obszerny obłokami okryty, byłby mieyscem ciemnym, iakby się zaś obłoki rozbiły bardziey by się widocznym stał. Przeto gdyby Xiężyc około siebie miał chmury, też same widzielibyśmy na nim odmiany. Lecz wszystko przeciwnie, plamy ktorekolwiek być mogą, zawsze się na iednym mieyscu wydaią y to sprawuie trudność. Taką rzeczą Słońce z Xiężyca waporow nie wyciąga, zaczym Xiężyc musi być rzecz twardsza, niżeli nasza ziemia, ktorego cząstki drobnieysze łatwo się od innych odłączaią y ciepłem wzruszone w gorę się podnoszą. Muszą tam więc być same skały, same marmury, z ktorych wapory nie wychodzą, bo one tak są wrodzone y potrzebne gdzie się znayduią wody, iż tam nie mogą być też wody, gdzie wapory nie paruią. Iakiż więc rodzay mieszkańcow na tych skałach, na ktorych nic rodzić się nie może, y w takim Kraiu, ktory niema wody? Coż to znowu, zapomniałeś (zawołała Margrabina) żeś mnie upewnił, iż na Xiężycu są morza, ktore ztąd nawet niektorzy rozeznać mogą? To tylko koniektura (odpowiedziałem) co mnie mocno martwi, bo ciemne mieysca, ktore bierzemy za morza, są podobne iakieś głębokie doły. Z tey odległości w ktorey iesteśmy,

śmy, niepodobna zupełnie doyść wſzyſtkiego. To podobno (rzekła Margrabina) trzeba ztąd wnieść, że Xiężyc niema obywatelow? Ieſzcze ſię zatrzymay (odpowiedziałem) z tą konſekwencyą, nie mowmy ani za niemi, ani przeciwko nim. Przyznam ci ſię ſzczerze (rzekła Margrabina) że nie mogę na ſobie przewieść, abym tak prędko tey imaginacyi, ktorąm ſobie zaſmakowała, odſtąpiła. Uſtanow iuż prędzey iakie zdanie względem obywatelow Xiężyca, albo ich utrzymaymy, albo na zawſze znieśmy, ale ieżeli można raczey ich utrzymaymy, bom wielki ku nim affekt powzięła, z trudnością by mi go pozbyć przyſzło. Nie dopuſzczę więc (rzekłem do Niey) aby Xiężyc nie miał być oſiadły, znowu go dla ukontentowania twego ludzmi oſadzmy. W ſamey rzeczy, ponieważ plamy Xiężycowe nie odmieniaią ſię, wierzyć nie można, iż ſą około niego obłoki, ktoreby raz tę, drugi raz inną ſtronę zaſłaniały. Lecz przeczyć nikt nie może, aby z niego wapory parować nie miały. Naſze obłoki ktore unieſione na powietrzu widziemy, ſame ſą exhalacye y wapory, ktore paruią, z ziemi y w tak małeńkich oddzielaią ſię cząſtkach, iż nie mogą bydź widziane, gdy powietrzem zimnym ściśnione bywaią, złączaią ſię do kupy, y widome ſię ſtaią, zkąd powſtaią owe wielkie chmury na powietrzu ſię unoſzące, na ktorym wydaią ſię niby no-

we iakieś ciała, aż poki znowu z deszczem nie spadną. Lecz też same wapory tu y ewdzie rozrzucone bywaią, iż ich dostrzec nie można, y chyba na uformowanie delikatney rosy bez żadnych chmur zgromadzaią się. Ia przeto kładę, że z Xiężyca wapory paruią, boć na koniec, koniecznie potrzeba aby parowały. Nie może to być, aby w Xiężycu była massa, ktoreyby części wszystkie rowney były twardości, wszystkie w iednakowym spoczynku iedne przy drugich, wszystkie do przyięcia iakiey przez operacye Słoneczne odmiany niesposobne, bo żadnego ciała tę maiącego naturę nieznamy, marmury nawet iey nie maią, naytwardsza rzecz, albo przez utaione ruszenie wewnętrzne, albo przez powierzchowne, odmianie podlega. Ale Xiężyca wapory, nie ułożą obłokow, nie spadną z deszczem, samę tylko formować będą rosę. Do tego zaś iest dosyć, aby powietrze, ktorym także zosobna Xiężyc iest otoczony, trochę się rożniło od naszego powietrza, iako też wapory iego od waporow ziemskich, co więcey ma niż podobieństwo do prawdy. Na tym fundamencie, gdy materya inaczey iest rozporządzona na Xiężycu, niż na ziemi, muszą zatym skutki być odmienne, ale to mnieysza. A przeto kiedyśmy mogli nie bez podobieństwa prawdy wymyślić ewaporacye czyli te z poruszenia wewnętrznego, czyli z innych iakich

kich przyczyn pochodzą, otoż y obywatelow Xiężycowi naznaczyć y sposob im do życia obmyślić możemy, ztąd wniesiemy urodzaie zboża, owoce, ztąd wody, ztąd inne potrzeby. Nie mowię ia tu, żeby owoce, zboża, woda taka była, iak u nas, ale przyzwoita naturze Xiężyca, ktorego zgruntu niewiem, to tylko powiadam, że muszą być proporcyonalne potrzeby mieszkańcom, ktorych ia nieznam. To iest (rzekła Margrabina) iż wiesz, że ta iest dobra mysl, ale niewiesz czy tak; iest zapewne, w rzeczy bagatelney tak gruba niewiadomość. Ale to ieszcze nic, dosyć iestem kontenta, żeś mieszkańcow Xiężycowi przywrocił, ale y z tego nie mniey, że mu przecie otaczaiące go naznaczasz powietrze, bez ktorego ten Płaneta bardzoby był odkryty.

Te dwa rożne między sobą powietrza nasze y Xiężyca potrzebne są, bo nie dopuszczaią kommunikacyi między dwiema Płanetami. Gdyby tylko szło o latanie, o ktorym z Tobą wczoray mowiłem, czyżby kto nie mogł swego czasu doskonale latać? lubo y to nie bardzo do prawdy podobna. Odległość wielka Xiężyca od ziemi znacznąby ieszcze trudność czyniła. Lecz choćby nawet Płanety bardzo były bliskie, przecieżby z iednego do drugiego przeyść powietrza trudno było. Dla ryb woda iest powietrzem, te nigdy na powietrze ptastwu naznaczone

nie

nie przechodzą, ani ptaſtwo wzaiemnie na powietrze rybne. To ſię zaś nie dla odległości dzieie, ale że każde ma ſwoie powietrze ktorym thnie, z tego zaś, niby z iakowegoś więzienia nie wychodzi. Naſze powietrze zmieſzane ieſt z waporami gęſtſzemi y grubſzemi, niżeli ſą wapory Xiężyca, dlaczego gdyby obywatel Xiężycowy do nas przybył, w ſamym wſtępie powietrzem by ſię naſzym zalały trupemby na ziemię padł.

O iakbym ia ſobie życzyła (zawołała Margrabina) żeby ſię tam ſtatek iaki rozbił, y mieſzkańcow tamtych na ląd naſz wyrzucił, przypatrywalibyśmy ſię do woli ich oſobliwſzey poſtaci. Ale gdyby ſpoſobni byli do żeglugi po naſzym powietrzu (odpowiedziałem) z ciekawości nas widzenia, możeby nas iak ryby łowili, a na tobyś przyſtała? Czemu nie? (odpowiedziała ze śmiechem,) iabym umyślnie w ich matnią weſzła, abym na tych z ukontentowaniem poglądać mogła, ktorzy mnie złowili.

Pomyśl ſobie (rzekłem do Niey) żebyś w gorę naſzego powietrza bez ſłabości doſtać ſię nie mogła, bo w całey ſwey rozciągłości do oddechu nie ieſt łatwe, wyżey nad wyſokość pewnych gor na nim utrzymać ſię nie można. Zkąd mi dziwno, iż ci ktorzy powiadaią, iż iakieś Geniuſze ciała maiące na nayſubtelnieyſzym mieſzkaią powietrzu niewykładaią nam, dlaczego czaſem ſię nam

tak

tak krotko widzieć daią, a to podobo dlatego, stosuiąc się do swey zabobonney imaginacyi, iż mało iest takich między powietrznemi mieszkańcami, ktorzyby po naszym powietrzu nurkiem pływać umieli, y że ciż sami nie wszyscy do dna grubego naszego powietrza spuścić się y wnim dłużey trwać mogą. O toż Pani wiodzone masz zapory, dla ktorych za świat nasz wyniść y do Xiężyca doyść nie możemy. Iednak czego doyść potrafiemy dla naszey pociechy, staraymy się dochodzić o tym nowym Swiecie. Ia naprzykład rozumiem, że tam Niebo, Słońce y gwiazdy w innym wydaią się kolorze, niżeli my widziemy. Tych wszystkich obiektow nie widziemy inaczey, tylko przez naturalne iakieś szkło, ktore nam te obiekta odmienia. To zaś szkło iest powietrze nasze z waporow zmieszane nie bardzo się wysoko rozciągaiące. Teraznieysi niektorzy Filozofowie utrzymuią, że powietrze samo z siebie iest błękitne, tak, iako morze, y że ten kolor dlatego się na powietrzu wydaie, dlaczego y na morzu to iest dla wielkiey głębokości. Niebo, (mowią Filozofowie.) na ktorym się gwiazdy mieyscowe znayduią, niema żadnego z siebie światła, a zatym wydaie się czarne, ale go widziemy przez powietrze, ktore iest błękitne y zdaie się błękitnym. Ieżeli tak iest, promienie Słoneczne y gwiazdy przez powietrze przeyść nie mogą, żeby się iego
kolorem

kolorem nie ufarbowały, y swego przyrodzonego nie utraciły. Lecz gdyby nawet powietrze wrodzonego nie miało koloru, pewna iest, że światło pochodniowe przez wielką mgłę zdaleka uyrzane wydawałoby się rumiane, chociaż ten iego kolor nie prawdziwy, nasze zaś powietrze nic innego nie iest, tylko wielka mgła, mieniąca nam Nieba, Słońca y gwiazd prawdziwy kolor. Sama tylko materya Niebieska przynosić nam światło y kolory takie, iakie są same w sobie, powinna. Y tak ponieważ powietrze Xiężyca inney iest od naszego natury, albo iest samo z siebie innym kolorem farbowane, albo przynaymniey inna mgła w kolorach ciał Niebieskich odmianę sprawuie. Nakoniec względem obywatelow Xiężyca to szkło czyli ta przezroczystość powietrza przez ktore wszystko widziemy, iest u nich odmienne.

To mnie pobudza rzekła Margrabina że więcey szacuię nasze mieszkanie, niżeli Xiężycowe, nie wierzę, żeby lepszym gustem szły u nich kolory iak u nas, bo naprzykład gdyby Niebo było czerwone, a gwiazdy zielone, nie takby przyiemna rzecz była, na nie pogląd͡ać, iako na złote gwiazdy na tle błękitnym. Rozumiałby kto słysząc Cię Pani (odpow:) że gustownego stroiu w kolorach, albo meblowania Pokoiow dobierasz, ale wierz mi, że lepiey się zna na tym natura, niech

ona

ona sama kolorow Xiężycowi dobiera, a zobaczysz, iż każdy gust iey pochwali. Potrafi ona widok całego Swiata na rożne rzucenie oka rozmaitym do ukontentowania pokazać sposobem.

Uznaię iey dowcip (przerwała Margra:) nie wiele pracy w odmienianiu objektow na każde weyrzenie zażywa, rożność tylko przezroczystych środkow odmienia, y ta osobliwa iey sztuka iest, że bez wielu zakrętow, tę przedziwną rozmaitość sprawuie. Z powietrzem błękitnym Niebo nam błękitne pokazuie, a z powietrzem podobno czerwonym, czerwone obywatelom Xiężyca wystawia Niebo, z tym wszystkim zawsze iest iednakowe Niebo. Mnie się zdaie, że natura w imaginacyi także każdego człowieka iakąś perspektywę wyraziła, przez ktorą wszystko widziemy y ktora znacznie obiekta odmienia. Y tak Alexandrowi ziemia zdawała się iakoby wesołe iakieś y piękne mieysce, do założenia wielkiego wygodne Państwa. Celadonowi iakoby mieszkanie Astrei, sprawiedliwości Bogini. Pewnemu zaś Filozofowi, wielki iakiś Planeta samych pełny głupcow y z niemi unoszący się po Niebie. Mnie się zdaie że y sami mieszkańcy Xiężyca więcey opacznych y odmiennieyszych nie maią imaginacyi, iak my o niey sami.

Od-

Odmiana widoku, bardziey podobno (odpowiedziałem) dziwić imaginacyą powinna, bo to też same są obiekta, ktore się nam tak rozmaite wydaią. Na Xiężycu przynaymniey inne obiekta widzieć można, albo tych nie widzieć, ktore tu na ziemi widziemy. W tamtym podobno Kraiu, nie znaią iutrzenki ani mroku. Przez powietrze, ktore nas otacza y ktore się wysoko nad nami rozciąga, promienie się Słoneczne przebiiaią, nim doydą do ziemi, poniewaź zaś powietrze bardzo iest grube, w nim się trochę zawieszaią, a potym zmierzaią do nas. Takowe światło chociaż z natury nie należy się ziemi, przyrodzonym iednak sposobem przez powietrze o ziemię obiiać się powinno, Iutrzenka przeto y mrok są darem natury. Iest to światło, ktoregośmy porządnie mieć nie powinni, tego nam udziela natura nadto, co nam przynależy. Lecz na Xiężycu gdzie powietrze podobno iest subtelnieysze, nie mogłoby sposobne być do przebiiania na ziemię promieni, ktore od Słońca odbiera przed wschodem lub zachodem. Nie maią więc obywatele Xiężyca tego faworu światła, ktore powoli się wzmagaiąc, mileby ich na przybycie Słońca przygotowywało, albo też słabieiąc z mnieyszey iakoby mgły w większą wpadaiąc do iegoż utraty nieznacznieby ich wprawowało, zostaią w głębokich ciemnościach, y znagła niby po zdiętey

zasłonie oczy ich wszystkim Słonecznym uderzone blaskiem, obfitym cieszą się swiatłem, y znowu znagła, toż samo swiatło tracą. Między dniem y nocą nie maią śrzodka. Nawet im y na tęczy Niebieskiey schodzi, bo ieżeli Iutrzenka skutkiem iest grubości powietrza y waporow, tęcza Niebieska składa się z obłokow dzdzystych, a to, co iest na swiecie naypięknieyszego temu przypisuiemy, co w samey rzeczy nie iest. Gdy więc około Xiężyca ani waporow grubszych ani chmur dzdżystych niemasz, nie będzie tęczy, nie będzie Iutrzenki. Do czegoż wszystkie inne urodą celuiące Damy na Xiężycu porownane będą? otoż wszystkich w tey mierze konceptow źrzodło dla nich znikło.

Nie żal mi tych konceptow (rzekła Margrabina) y rozumiem, że się za Tęczę y Iutrzenkę Xiężycowi dobrze nadgrodziło, bo dlatego iego obywatele, ani grzmotow ani piorunow mieć nie powinni, ponieważ te rzeczy w obłokach się składaią. Zawsze piękne dni maią, zawsze pogodne, poki im Słońce swieci. Niemaią nocy, gdy się im nie wszystkie gwiazdy pokazuią, nie znaią nawałności, niepogody, zgoła, tego wszystkiego, co się skutkiem gniewu Niebios być zdaie, maiąż więc czego żałować? Wystawiasz mi Xiężyc (odpowiedziałem) pod pozorem rozkosznego mieszkania, atoli, ia niewiem co to iest za rozkosz, mieć zawsze

nad

nad głową upał Słoneczny, ktory tak ieſt tam uprzykrzony, iak tu na ziemi przez piętnaście dni uſtawicznych bardziey być nie może, bo tego zbytecznego na Xiężycu gorąca żadna nie przerywa chmura. Dlatego podobno natura iakieś Xiężycowi dała ſtudnie, ktorych, poglądaiąc przez perſpektywę Aſtronomiczną bardzo ſię wiele wydaie. Nie ſą to zaś doliny między gorami, ale iamy albo przepaści wielkie, w pośrzod ſię rowniny pokazuiące. Ktoż wie? ieżeli mieſzkańcy Xiężyca znużeni Słonecznym upałem nie chłodzą ſię w tych głębokich dołach? w nich podobno mieſzkaią, w nich Miaſta buduią. Wſzak widziemy, że Rzym podziemny ieſt większy, niżeli zwierzchny, ten obaliwſzy, reſzta byłaby Miaſtem nakſztałt Xiężyca, wſzyſcy ludzie mieſzkaią w ſtudniach, y z iednych do drugich lochow ſą dla ſpołeczeńſtwa Narodow podziemne przeyścia. Smieieſz ſię z tey imaginacyi? ia zaś na to chętnie pozwalam, iednak mowiąc rzetelnie prędzey ſię, niżeli ia, zawiedzieſz. Rozumieſz że obywatele Xiężyca powinni na iego płaſzczyznie, iako my na wierzchu naſzey ziemi mieſzkamy, wſzyſtko wſpak, ieźli my mieſzkamy na wierzchu naſzey ziemi, to oni nie mieſzkaią na wierzchu ſwego Xiężyca, bo iak ztąd, do nich, taka ich we wſzyſtkim od nas powinna być rożnica. To mnieyſza, rzekła Margrabina,

ale mi się nie zdaie, aby obywatele Xiężyca w ustawicznych ciemnościach zostawali. Więcey byś (odpowiedziałem) miała w poięciu trudności, gdybyś wiedziała, co pewny z starożytnych Filozofow nauczał, iż na Xiężycu tych ludzi dusze zażywaią szczęśliwości, ktorzy tu na nią zasłużyli. Cała tych dusz szczęśliwość na słuchaniu harmonii ciał Niebieskich, ktorą przez swe obroty sprawuią, zawisła, lecz według iego zdania gdy Xiężyc w cień ziemi zachodzi, tey harmonii słuchać nie mogą, na ten czas (mowi On) te dusze niby w rozpaczy zostaiące na cały głos wołaią, Xiężyc zaś naybardziey się spieszy, aby ich z tych okropnych ciemności uwolnił. Powinnyby (rzekła Margrabina) te szczęśliwe dusze niekiedy nas odwiedzać, iakoż się nam czasem pokazuią, y rozumieią niektorzy Filozofowie, że dosyć dla nich szczęśliwości na tych dwoch Swiatach obmyślono, gdy im wolne przeyście z iednego do drugiego pozwolili. Szczerze mowiąc, niemałeby to ukontentowanie było zwiedzać rożne światy. Gdybym tylko samą imaginacyą zwiedzała Kraie, bardzo by mnie to bawiło, coż dopiero gdyby do samego skutku przyszło. Lepieyby to podobno sto razy było, niżeli z Paryża do Japonii ieździć, to iest z iednego kąta do drugiego z wielką czołgać się pracą, a tylko samych widzieć ludzi. Puśćmy się więc, iak

mo-

możemy, w podroż na Płanety, ktoż nam tego zabroni? zabawmy ſię trochę na tych rożnych mieyſcach, ktore upatruiemy, a z nich Nieba, ziemi, y wſzyſtkich okręgow przypatrzmy ſię machinie. Nie mamyſz iuż nic widzieć na Xiężycu? Bardzo ieſzcze wiele odpowiedziałem. Pamiętaſz, że dwa obroty Xiężyca, pierwſzy około oſi, drugi około nas dla rowności ſwoiey to ſprawuią, iż dla pierwſzego to widziemy, cobyśmy dla drugiego utracić powinni, a dlatego zawſze ſię ku nam iedną obraca ſtroną, y ta tylko iedna połowa Xiężyca na nas pogląda. Że zaś zdaię ſię nam, iż Xiężyc nie krąży w ſwym centrze względem nas, przeto ta połowa Xiężyca ktora na nas pogląda, zawſze nas na iednymże Nieba mieyſcu widzi, kiedy na Xiężycu ieſt noc, ktora ſię piętnaſtu dniom naſzym rowna, nayprzod maleńki ziemi kawałek iaśnieiący widzi, potym więkſzy, y prawie co godzina więcey światła ziemia odbiera, aż poki w pełni nie obiaśni ſię. My zaś tak nagle na Xiężycu nie poſtrzegamy, to ieſt; iedney nocy, ale znacznego na to potrzebuiemy czaſu, przypatruiąc ſię każdey nocy powiękſzeniu lub umnieyſzeniu światła, gdyż ſię nam przez długi czas nie pokazuie. Ciekawy ieſtem wiedzieć, iak też na Xiężycu Filozofowie mniemaią o tey machinie świata, z tąd, iż im ſię ziemia naſza nieruchoma pokazuie,

gdy

gdy inne Niebieſkie ciała w dni piętnaście nad ich głowami wſchodzą y zachodzą. Może bydź, że tę nieruchomość przypiſuią iey wielkości, bo ieſt od Xiężyca ſześćdzieſiąt razy większa. Dlatego gdyby Wierſzopiſowie chcieli chwalić Panow, w proznowaniu ſię kochaiących, mogliby zażyć tego przykładu ziemi dla ſwoiey wielkości y powagi ſpoczywaiącey. Ten iednak ſpoczynek nie ieſt prawdziwy, bo wśrzod Xiężyca mieſzkaiący obywatele, naſzą ziemię w centrze ſię ſwym krążącą oczywiście widzą. Imaginuy ſobie, że obywatel Xiężyca na naſzą Europę, Azyą, Amerykę, iednę po drugiey pokazuiącą ſię w ſzczupłych y rozmaitych figurach iak na Mappie zwykliśmy widzieć, poglądaią. Co za podziwienie ten widok ſprawuie przychodzącym z iedney połowy Xiężyca nigdy nas niewidzącey, do drugiey, ktora nas zawſze widzi? o iak tacy powrociwſzy do ſwego Kraiu żartuią z relacyi tych, o nas, ktorzy nas nigdy nie widzieli. Mnie myśl przychodzi (rzekła Margrabina) że oni muſzą umyślnie z iedney ſtrony Xiężyca, na drugą przechodzić, y niby iakąś pielgrzymkę odprawować, tym końcem ſzczegulnie, aby ſię nam przypatrzyli, y ci, ktorzy w życiu raz naſzego wielkiego Płanetę widzieli, maią za to iakieś honory y przywileie, a przynaymniey (rzekłem) ci, ktorzy na nas zawſze poglądaią, ten dla ſiebie maią pożytek,

tek, że więcey odbieraią w nocy świetła, gdyż mieszkanie na drugiey połowie Xiężyca z tey miary bardo niewygodne. Ale kończmy naszą drogę z Płanety na Płanetę, iużeśmy dobrze Xiężyc zwiedzili, po Xiężycu maiąc się ku Słońcu znayduiemy Wenusa, ktorego tak sobie znowu wystaw, iak Miasto Swiętego Dyonizyusza. Ten podobnie iak Xiężyc około siebie samego y około Słońca swego krąży, a przez długie perspektywy widziemy go raz na Nowiu, drugi raz w Kwadrach, potym w Pełni według rożnego iego położenia, w ktorym względem ziemi zostaie. Xiężyc według wszelkiego podobieństwa ma obywatelow, czemuż ich mieć nie będzie Wenus? lecz (przerwała Margrabina) gdy zawsze mowisz czemu nie? wszystkie Płanety osadziłeś ludzmi. Niewątpiy o tym, (odpowiedziałem Iey.) to słowko czemu nie? ma taką cnotę, że wszędzie ludność wprowadzić może. Widziemy że wszystkie Płanety są iedney natury, wszystkie podobne do ziemi, ktore od Słońca tylko światło maią, y to iedni od drugich iakoby wzaiemnie sobie posyłaiąc, odbieraią, iednež maią obroty, aż dotąd we wszystkim podobne, iednak musielibyśmy sobie wystawić w umyśle, że te wszystkie wielkie ciała nie są z natury swey do mieszkania stworzone, wyiąwszy samę tylko ziemię, ktora ma szczegulną w tey mierze dla siebie pozwoloną

łaſkę. Temu kto chce, niechay wierzy, ia zaś wierzyć nie mogę. Mocno cię widzę (rzekła Margrabina) od kilku momentow w twym zdaniu utwierdzonego. Był taki moment, ktorego Xiężyc opuſzczony był od ludzi, y tyś o to niebył troſkliwy, a teraz gdyby ci kto powiedział, że ſama tylko ziemia może mieć mieſzkańcow, inne zaś Płanety nie mogą, wiem iżbyś ſię gniewał. Prawda ieſt odpowiedział: że w tym momencie, ktoregoś mnie podchwyciła, gdybyś ſię była zemną ſprzeczała o obywatelach na Płanetach, nietylkobym ich był utrzymywał, ale nawet iak ſą ſtworzeni, byłbym ci ich opiſał, ſą momenta w ktorych daię wiarę, y nigdy lepiey, iak w ten czas, teraz nawet lubom trochę ochłonął, iednak mowię, żeby to rzecz była oſobliwa, gdyby ziemia tak była oſiadła, iak teraz ieſt, a inne Płanety żadnych mieſzkańcow nie miały. Nie rozumiey iż my wſzyſtko widziemy, cokolwiek żyie na ziemi, tyle ieſt rodzaiow zwierząt widomych, ile nie widomych. Począwſzy od Słonia kończy ſię naſz wzrok na molu, lecz od niego niezliczone mnoſtwo malęńkich zwierząt bierze początek, względem ktorych mol może ſię nazwać Słoniem, tych zaś wſzyſtkich robaczkow bez pomocy ſzkieł doyrzeć niepodobna. Widziemy przez Microſcopium czyli drobnowidło w malęńkich kroplach deſzczu albo octu albo in-

nych

nych likworach obfitość drobnych rybek, czyli wężykow, ktorychby się tam nikt nie spodziewał, y nawet nie ktorzy Filozofowie rozumieią, iż smak, ktory w tych likworach czuiemy, są to ukłucia ięzyka, ktore te malęnkie czynią robaczki. Pomieszay co z iednym tych likworow, wystaw go albo na Słońce, albo niech się sam zepsuie, zobaczysz natychmiast nowe malęnkich robaczkow rodzaie.

Wielę iest takich rzeczy, ktore chociaż się nam pełne y twarde być zdawaią, iednak w rzeczy samey są raczey kupą malęńkich robaczkow, ktore według potrzeby swey w owey kupie ruszaią się. Ieden listek drzewa może być malęńkim światem, na ktorym drobne robaczki mieszczą się iako na nayobszernieyszym okręgu, upatruią ieszcze na nim gory, głębizny y z robaczkami na drugiey stronie liścia zostaiącemi społeczeństwa nie maią, iako my z Antypodami, coż dopiero wielki Planeta nie miałby mieć mieszkańcow. W naytwardszych kamieniach dostrzeżono prawie bez liczby malęńkich robaczkow po wszystkich utrzymuiących się częściach, tychże kamieni żywiących się istotą. Imaginuy sobie, iak wiele tam było tych robaczkow? iak długo się żywiły iednym drobniuchnym piaskiem? na tym się zasadzaiąc przykładzie, choćby Xiężyc nareszcie z samych skał był złożony, przecięż-

bym

bym wolał żeby obywatele tacy kamienie gryzli, niżeliby żadnych być niemiało. Słowem mowiąc wszystko żyie, wszędzie muszą byc iakieś żyiące stworzenia. Wystaw sobie te robaczki, ktorych możemy doyrzeć, albo iuż iakim doyrzeliśmy instrumentem, y oraz te, ktore sobie możemy imaginować, a przyznasz że ziemia bardzo iest osiadła, ktorey natura, tak obficie, nadała zwierząt, iż ich y połowy nie widziemy, ieżeli tedy tak się szczodrą prawie ze zbytkiem dla ziemi pokazała, iakże możemy rozumieć, aby na innych Płanetach, nic niewydaiąc żyiącego wcale się niepłodną stała.

Rozum moy dostatecznie przekonany iest, rzekła Margrabina lecz imaginacya, chcąc sobie wystawić na tych wszystkich Płanetach obywatelow, y doyść iednych od drugich rożnicy, przytłumioną, y pomięszana iest. Wiem bowiem dobrze, że natura w wyprowadzaniu rzeczy iednakowego nigdy niezażywaiąc kształtu, rożność między niemi uczyniła, ale iako to można w imaginacyi pomieścić? Nie potrafi tego, odpowiedziałem dokazać imaginacya, nie więcey ona zasięgnąć może, iak oczy. W powszechności tylko poznać można rożnicę tych wszystkich światow, ktorąby im nadała natura. Dlaczego wszystkie twarze, według generalnego uformowane są kształtu; ale naprzykład obywatele tych dwoch części

świata,

świata, Europy y Afryki, rożnią się między sobą Fizyognomią; dopieroż każdey zosobna familii inne iest ułożenie twarzy. Iakiś sekret miała natura, że tyle odmian w twarzach z iedney materyi uformowanych uczyniła. My na ziemi iesteśmy nakształt iedney familii, w ktorey wszystkie twarze do siebie są podobne, na innym zaś Planecie inna iest Familia, w ktorey także odmienne są twarzy od naszych.

Te rożności podług większey, lub mnieyszey odległości, większe są lub mnieysze, y gdyby kto widział iednego obywatela Xiężyca, a drugiego ziemi, poznałby, że ci obywatele są z bliższych światow, nie takby zaś rozumiał o mieszkańcach Saturna y ziemi, gdyby ich widział. My naprzykład na ziemi myśli nasze przez słowa, na innym świecie przez migi wyrażaią; daley na innym może świecie nic nie mowią: my nasz rozum obiaśniamy ustawiczną experyencyą; może na innym świecie nic nie waży experyencya: daley ieszcze na innym świecie starzy ludzie nie więcey umieią iak dzieci: my na ziemi troszczemy się bardziey o przyszłe rzeczy; na innym Planecie więcey o przeszłe, daley ani się przeszłemi, ani następuiącemi niezatrudniaią rzeczami; a ci podobno nayszczęśliwsi. Powiadaią, że podobno, nam ieszcze szostego nie dostaie zmysłu, ktory maiąc, więcey podobno mielibyśmy

oświe-

oświecenia, niżeli go mamy. Ten ſzoſty zmyſł na innym ieſt podobno świecie, gdzie na iednym z tych pięciu zbywa, ktore my mamy. Owſzem podobno muſzą tameczni Obywatele wiele mieć zmysłow, ale nam w podziale, ktoryśmy uczynili z mieſzkańcami innych Planet, pięć ſię tylko doſtało, z ktorych, niewiedząc o innych, kontenci ieſteśmy, nauki naſze maią pewne granice, ktorych rozum ludzki nigdy niemogł przeſtąpić, bywa to że czaſem nas wſzyſtkie znagła odſtępuią, reſzta dla innych zachowana światow, na ktorych, tego, co my wiemy, niewiedzą. Można bowiem rozumnie ſobie wnieść, że natura iako między ludzmi partykularnie podzieliła ſzczęście, lub przymioty, tak oſobliwſzym ſpoſobem między rozmaitemi światami uczyniła podział, niezapominaiąc nigdy przedziwnego owego ſekretu, ktorym rożnicę między wſzyſtkiemi uczyniła rzeczami, a partykunie wſzyſtkim dogodziła.

Jeſtżeś iuż kontenta Pani ſpytałem iey? doſyć żem Ci naprawił dziwactw? w ſamey rzeczy (odpowiedziała) iuż łatwiey poymuię tych wſzyſtkich światow rozmaitość; imaginacya moia zupełnie w tym zatopiona, o czym ze mną mowiłeś. Wyſtawiam ſobie iak mogę właſność, y oſobliwe zwyczaie Obywatelow Planet, y dosyć śmieſzne mam onych wyobrażenie. Niemogłabym ci ich opiſać,

opisać, ale przecież nieco poymuię. Radzęć Pani (odpowiedziałem) abyś w tey imaginacyi zasypiała; Iutrzeyszego dnia zobaczemy, ieżeli ci się sen ktory uda, y nauczy Cię, iaka iest obywatelow innych świątow postać.

WIECZOR CZWARTY

Osobliwości, na Wenusie, Merkuryusu, Marsie, Jowisu y Saturnie.

SNy niepomyślne były, zawsze to w imaginacyi wystawiały, co iest podobnego do tego, co widziemy, a z tąd miałem okazyą wymawiania Margrabiny, tegoż samego, co nam niektore Narody, widząc nasze obrazy odmienne od ich obrazow, y zdziwacznemi imaginacyami z prostoty pochodzącemi malowanych, wymawiaią. Co to mi za obrazy, (mowią oni) w ktorych, wszystko, tak naturalnie, iak w człowieku widziemy, iest wyrażone; żadney w nich niewidziemy przysady, y ozdoby. Musieliśmy przeto przestać na tym, abyśmy niewiedzieli, iakie są figury mieszkańcow na Planetach, y kontentowali się dochodzeniem onych, kończąc zaczętą drogę po świątach. Przyszliśmy na świat Wenusa. Iuż iest pewna (rzekłem do Margrabiny,) że Wenus, krąży około siebie samego, ale niewiemy dobrze, wiele na to łoży czasu, y iak długie dni iego są; rok obrotu iego około Słońca składa się

z ośmiu

z ośmiu bliſko Mieſięcy, większy ieſt pułtora razu od ziemi, czego nieznać dla odległości, a zatym y ziemia obywatelom Wenuſa, teyże ſamey wydaie ſię wielkości. Bardzo mnie to kontentuie (rzekła Margr.) ziemia obywatelom Wenuſa za Gwiazdę Paſterſką ſłużyc może, iako nam ſłuży Wenus, bo ieſt malęńki, miły, y iaſny. Prawda ieſt (odpowiedziałem) ale wieſzże, co mu zdaleka tę ſprawuie przyiemność? oto, że zbliſka pogłądaiąc na niego, bardzo brzydki, bo iako przez perſpektywy widzą go Aſtronomowie, ieſt kupą gor wyżſzych, niż ſą naſze, bardzo kończyſtych, y iak ſię wydaią opoczyſtych, a takowa dyſpozycya Płanety ſprawuie, iż wierzch iego, nayżywiey, y nayiaśniey, odbiia światło Słoneczne. Ziemia naſza ktorey płaſzczyzna gładſza niż Wenuſa, y po części okryta morzami, nie ieſt tak do widzenia zdaleka miła. Wenus bliżſzy ieſt Słońca niż ziemia prawie dwa razy, zkąd więcey odbiera od niego światła y ciepła. Iuż teraz dochodzę (przerwała Margrabina) iaka ieſt poſtać obywatelow Wenuſa, podobni ſą do Maurow Granateńſkich, to ieſt lud drobny, czarny, opalony od Słońca, rozumny, weſoły: Wybacz mi (odpowiem) naſi Maurowie Granateńſcy w porownaniu do nich byliby iedno, co Laponczykowie, y Grolańdczykowie, dla gnuśności ſwey, y rozumu tępości.

A o mie-

A o mieſzkańcach Merkuryuſza iak rozumieć mamy? ci bliżſi ſą Słońca niżeli my, puł trzecia razu, a przeto muſzą być głupiemi dla zbytniey żywości; ia rozumiem że nie więcey pamięci maią od Nigrytanow, ktorzy bez żadney uwagi, y rozmyſłu rzeczy czynią, a zatym muſi tam być wiele więzień dla ſzalonych. Sześć razy Słońce większe widzą, niżeli my, ktore im odbiia światło tak żywe, że gdyby u nas na ziemi byli, nayiaśnieyſze naſze dni im by ſię zdawały nayciemnieyſze mroki, a podobnoby nawet rzeczy rozeznać niemogli; ciepło ich, do ktorego ſą przyzwyczaieni, tak ieſt zbyteczne, iż to, ktore ieſt wpośrzod Afryki, naywiękſzym by dla nich było zimnem. Podobno naſze żelazo, ſrebro, złoto, u nich by ſię ſtopiło, y zawſzeby płynące było, iak u nas wody, lubo te czaſem od zimna krzepną u nas, y w twarde ſię obracaią maſſy. Nigdyby ſię niedomyślili obywatele Merkuryuſza, że te metalle, ktore u nich płyną podobno iak rzeki, na innym świecie ſą naytwardſze opoki. Rok ich ze trzech ſkłada ſię Mieſięcy, dzień iak długi nie wiemy, bo Merkuryuſz tak mały Planeta, y bliſki Słońca, iż w iego promieniach, prawie zawſze ginie, y żadnym ſpoſobem nie mogą go doſtrzec Aſtronomowie, ani dociec, iak długo trwa iego obrot, ktory mieć powinien około ſwego centrum, ale obywatele iego

po-

potrzebuią, żeby naykrocey trwał, bo dla wielkiego gorąca, ktorym ich Słońce pali, nad głowami ich swoy bieg odprawuiąc, zawsze pragną nocy, podczas ktorey, Wenus, y ziemia, oświeca ich, ktore Planety, powinny im się wielkie wydawać; inne zaś Planety, ponieważ są za ziemią ku Gwiazdom mieyscowym położone, daleko mnieysze im się wydaią, niżeli nam, y bardzo mało od nich odbieraią światła.

Nie tak mnie ta ich okoliczność (rzekła Margrabina) obchodzi, iako niewygoda ktorą maią z zbytniego gorąca: poratuymy ich trochę. Pozwolmy Merkuryuszowi obfitych y długo trwaiących deszczow, ktoreby go ochłodziły, iako mowią, że deszcz przez całe cztery Miesiące, tu na ziemi w gorących leie Kraiach, właśnie w ten czas, kiedy naywiększe gorąca trwaią.

Mogłoby to być, rzekłem znowu, ale ieszcze innym sposobem możemy ochłodzić obywatelow Merkuryusza. Są takie Kraie w Chinach, gdzie dla położenia swego powinnyby naygorętsze być, iednak w Lipcu, y Sierpniu, tak wielkie iest w nich zimno, iż rzeki zamarzaią, a to dlatego, że te Kraie maią w sobie wiele Saletry, ktorey exhalacye bardzo są zimne, a takowych zimnych Saletrzanych exhalacyi zbytnie Słońca gorąco obficie z ziemi owych Kraiow wyciąga. Ieżeli więc chcesz, Merkuryusz będzie z Saletry ułożony, a tak Słońce, z iego sa-

mego

mego iſtoty poda mu ſpoſob umiarkowania zbytniego gorąca, ktore obywatelow iego pali. To zaś pewna ieſt, że natura nigdyby tam ludzi przy życiu nie utrzymała, gdzieby żyć niemogli y że przyzwyczaienie ſię do iakiey rzeczy, gdy ſię niewie o lepſzey, miłe obywatelom Merkuryuſza na ſwym Płanecie ſprawuie mieſzkanie, dlatego mogliby nawet obeyść ſię bez Saletry y deſzczow.

Po Merkuryuſzu wieſz że Słońce naſtępuie, na nim żadnym ſpoſobem nie można oſadzać ludzi, niema tu mieyſca to ſłowko, czemu nie? że ziemia ieſt oſiadła, dochodziemy, że inne także ciała teyże ſamey iſtoty mogą być oſiadłe. Ale Słońca iſtota daleko inna ieſt od ziemi y innych Płanet, Słońce wſzyſtkiego światła początkiem y źrzodłem ieſt, ktore Płanety od niego odebrawſzy, iedne na drugie odbiiaią y z ſobą (że tak rzekę) zamianę światła iakąś czynią, ale ſame z ſiebie świecić nie mogą. Samo tylko Słońce wydaie z ſiebie tę koſztowną iſtotę, rzuca ią mocno na wſzyſtkie ſtrony promienie iego obiiaią ſię o rzeczy twarde, iako też od iednego Płanety na drugi, wſzędzie ſię ſwoim roſpościera blaſkiem, promyczki iego iuż ſię łącząc z ſobą, iuż przebiiaiąc, iuż tyſiącznym rozmaitym mieſzaiąc ſpoſobem, naydrożſzey materyi podobne tło formuią. Słońce ieſt położone wśrzodku całego świata, gdzie ma nayſpoſobnieyſze

mieysce do rownego światła podziału czynienia, y do ożywiania swym ciepłem wszystkich rzeczy. Przeto Słońce osobliwsza iest iakaś massa; ale iaka natura tey massy trudno tego wyłożyć. Rozumiano przedtym że Słońce iest ogniem przez się czystym, ale napoczątku tego wieku postrzeżono na nim plamy, ktore dały okazyą powątpiwania, że się rzecz inaczey ma. Gdy zaś trochę przedtym teraznieysi Astronomowie odkryli nowe Płanety, o ktorych ci powiem; niemogąc Filozofowie wymyślić dla nich mieszkańcow, osobliwie że te nowe Płanety iuż w modę weszły, na tych miast zdało się im, że plamy Słoneczne są Płanety krążące około Słońca, ktore połowę swą ciemną, ku nam obracaiąc niektore nam Słońca części zasłaniaią. Ztąd poszło że Filozofowie temi zmyślonemi Płanetami, chcieli się przypodchlebić Panom Europeyskim, iedni im tego imie Monarchy, inni drugiego naznaczaiąc y po łobno przyszło do kłotni między niemi, od kogoby z mędrcow ta nominacya mogła mieć swoią wagę.

Ia tego nie chwalę, przerwała Margrabina; Onegday mowiłeś ze mną, że rożne Xiężyca części nazwano sławnych Filozofow y Astronomow Imionami, y bardzom z tego była kontenta. Bo gdy sobie Panowie biorą ziemię, słuszna aby dla siebie Filozofowie zachowali Niebo y wnim panowali, ale in-

nym

nym niepowinni do niego pozwalać wſtępu. Pozwol odpowiedziałem, aby im przynamniey w potrzebie wolno było Panom ktorego Płanetę, albo część Xiężyca zaſtawić. Co ſię ściąga do plam Słonecznych, tych do niczego zażyć niemogli. Bo doſzli, że plamy nie były Płanetami, ale dym, kopeć, czyli zapiekłe cząſtki, ktore na wierzch wychodzą Słońca, tych raz wiele, drugi raz mało, innego razu wſzyſtkie razem nikną, niekiedy ſię razem zbiegaią, niekiedy ſię odłączaią, niekiedy bardziey oświecone, niekiedy bardziey ciemne ſą. Trzeba ztąd wnieść, że Słońce z matery płynącey złożone ieſt, niektorzy zaś mowią, że ze złota topionego, ktore wre bez przeſtanku y przez mocne ruſzenie wyrzuca na wierzch zuzle, ktore trawi, a potym inne wydaie. Wolno ci iak chcieć trzymać o naturze tych plam, ſą między niemi tak wielkie, ktore tyſiąc ſiedmſet razy więkſze ſą niżeli ziemia, bo ſię dowieſz, że więcey niż milion razy mnieyſza ziemia od sfery Słoneczney. A ztąd wnieś ſobie, ile tam być muſi owego złota topionego, albo co za niezmierna obſzerność tego światła, iakoby morza ogniſtego; Inni mowią nie bez podobieńſtwa, że plamy przynaymniey po więkſzey części nie ſą nowe iſtoty z czaſem niknące, ale że te plamy ſą iakieś twarde maſſy maiące nie regularną figurę, zawſze trwaiące, ktore iuż pływaią po wierzchu ma-

teryi Słoneczney, iuż ſię zanurzaią, albo zupełnie, albo po części, y prezentuią nam rozmaite ſtrony, y wydatności podług mnieyſzego, lub większego ich ſię zanurzenia, y z rozmaitych ſtron ku nam obrocenia; Podobno te plamy formuią iakąś kupę materyi twardey, ktore Słońce trawiąc, nią ſię utrzymuie. Naoſtatek chociaż z żadney miary Słońce nie może mieć obywatelow, atoli ſzkoda ieſt, piękneby mieſzkanie było. Obywatele na Słońcu mieſzkaiący zoſtawaliby wpośrzod całego świata, widzieliby wſzyſtkie Płanety krążące porządnie około ſiebie, gdy my w ich obrotach niezliczone prawie widziemy nieiednoſtaynośći, ktore dlatego upatruiemy, że w takowym zoſtaiemy położeniu, zkąd ich doſtrzec dobrze nie możemy, to ieſt, nieieſteśmy w centrze ich obrotow. A to nie ieſtże rzecz żałoſna? że iedno tylko ieſt na świecie takowe mieyſce, z ktorego ſię nayłatwiey można nauczyć Aſtronomii? na nim iednak nikogo niemaſz. Zapomniałeś (rzekła Margrabina) że gdyby kto mieſzkał na Słońcu, niewidziałby ani Płanet, ani gwiazd mieyſcowych. boby mu blaſk Słoneczny widzieć zabraniał. Takowi mieſzkańcy mogliby ſłuſznie rozumieć, że oni tylko ſami na całym zoſtaią świecie.

Prawda żem ſię pomylił, (odpowiem Iey) nie miałem względu na ſkutek swiatła Słonecznego, ale tylko na ſamo mieyſce w ktorym

rym zoſtaie, gdy mnie więc z tego wyprowadzaſz błędu, daieſz mi pochop, iż ci mowić muſzę, żeś ſię ſama omyliła. Bo mieſzkańcy Słońca żadnegoby nawet światła nie mieli, dlatego; żeby albo żywości iego znieść nie mogli, albo przyzwoitey odległości mieyſca nie mieli. Zważywſzy wſzyſtko byłoby Słońce ſamych tylko ślepych mieſzkaniem, a że ieſzce raz rzekę, nie ieſt ſpoſobne do mieſzkania. Lecz podobno chceſz abyśmy kończyli naſzą drogę, odwiedzaiąc rożne światy. Przyſzliśmy iuż do centrum, a to ieſt nayniżſzym mieyſcem w każdey rzeczy okrągłą maiącey figurę, y namienię ci krotko, że idąc z tąd do tego centrum, uſzliśmy trzydzieści y trzy miliony mil, muſiemy ſię więc wrocić nazad, y wziąść ſię z centrum do gory, a napadniemy na Merkuryuſza, Wenuſa, Ziemię, Xiężyca, to ieſt na te wſzyſtkie Płanety, ktore dotąd odwiedziliśmy. Po nich Mars naſtępuie ten ſam, ktory ſię oczom naſzym prezentuie. Ten Płaneta ile wiedzieć mogę nie ma nic ciekawego, dni iego dłużſze ſą od naſzych pułtorą godziną, rok iego naſzych dwa, y pułtora Mieſiąca w ſobie zamyka, mnieyſzy od ziemie, prawie czterema razy. Obywatele iego trochę mnieyſze Słońce, y światło iego mniey żywe widzą niżeli my, krotko mowiąc, niemamy ſię tu nad czym bawić. Ale Jowiſz z ſwym orſzakiem, to ieſt ze czterema

ma-

małemi Xiężycami milszą nam sprawi zabawę. Te małe Xiężyce Jowisza podobnież iako nasz Xiężyc około ziemi, tak y one około rzeczonego Jowisza obrot swoy maią, właśnie w ten czas, kiedy Jowisz przez lat dwanaście okrąg swoy około Słońca przebiega. Ale co za przyczyna (przerwała Margrabina) że Planety około innych Planet krążą, lubo iednak nie są godnieysze od nich, mnieby się zdawało, iżby lepiey y porządniey było, aby wszystkie Planety, tak większe, iak mnieysze około Słońca obrot swoy odprawiały.

Ah! Pani (odpowiedziałem Iey) gdybyś wiedziała, co to są wiry Karteusza, te wiry, ktorych imie straszne, a wyobrażenie bardzo miłe, nigdybyś tego nie mowiła. Wiem, że zakręt głowy mieć będę (rzekła Margrabina) iednak piękna rzecz iest, wiedzieć, co to są wiry, niechcę się więc ochraniać, nie mogę się oderwać od Filozofii, przestańmy mowić o światach, a zaczniymy o wirach. Nigdym nie widział w tobie takiey ochoty (rzekłem znowu do Niey) szkoda że tylko o wirach mowić mamy. Wir iest zebranie materyi w iedną kupę, ktorey części iedne od drugich są odłączone, y wszystkie się w iedney mierze mieszaią, lubo tegoż samego czasu każda materyi cząstka ma swoy ruch partykularny, byle tylko zawsze wszystkie cząstki za powszechnym szły ruchem. Y tak naprzy-
kład

kład Wir wiatrow ieſt zbior malęńkich cząſtek powietrza, ktore w kołko razem krążą, y cokolwiek napadaią za ſobą ciągną. Wieſz dobrze, że Płanety unoſzą ſię po materyi Niebieſkiey bardzo ſubtelney, y ruch nadzwyczay prędki maiącey. Wſzyſtek ten zbior materyi Niebieſkiey ktora począwſzy od Słońca, aż do gwiazd mieyſ owych rozciąga ſię, krąży w kołko, y unoſząc z ſobą Płanety obraca ie w teyże ſamey ſytuacyi około Słońca w centrze świata zoſtaiącego, dłużey lub krocey podług rożney ich od Słońca odległości, ſamo tylko Słońce krąży na mieyſcu zoſtaiąc około ſiebie, bo wśrzodku wſzyſtkiey tey materyi Niebieſkiey ma mieyſce, podobnie y ziemia gdyby w tym ſamym mieyſcu w ktorym ieſt Słońce, zoſtawała, niemogłaby mieć innego tylko około ſiebie ſamey, obrotu.

Widziſz, co to za wielki wir, w ktorym Słońce, iak Monarcha panuie, ale przytym, rzuć okiem na te małe wiry, ktore Płanety, na podobieńſtwo Słonecznego wiru, układaią ſobie, każdy Płaneta, krążąc około Słońca, krąży razem, około ſiebie z tą kupą materyi, ktora zawſze gotowa ieſt za iego partykularnym iść ruchem, ieżeli go z ſobą powſzechnym ſwym nieunoſi ruſzeniem. Ten wir na ktory patrzyſz, ieſt ſzczegulny dla iednego Płanety, ktory go tak daleko popycha, iak daleko moc iego ruchu zaſiągnąć może.

Ieże-

Ieżeliby w ten mały wir wpadł mnieyſzy ktory Płaneta, nad tego, ktory w nim panuie, natychmiaſt unoſi go więkſzy Płaneta, y muſi koniecznie mnieyſzy około niego krążyć, y razem znowu mnieyſzy y więkſzy Płaneta z wirem ktory ich w ſobie zamyka, około Słońca obrot odprawiaią. Y tak od ſamego początku świata Xiężyc zawſze za nami poſtępował, bo w obſzerności naſzego wiru nie bez wygody naſzey mieścił ſię. Jowiſz o ktorym zacząłem z tobą mowić, ſzczęśliwſzy był, czyli możnieyſzy, niżeli my, bo maiąc niedaleko ſiebie cztery maleńkie Płanety, podbił ie ſobie, y mybyśmy byli pod iego zoſtawali panowaniem, gdybyśmy bliżey niego mieyſce mieli, będąc bowiem tyſiąc razy więkſzy od naſzey ziemi, pochłonąłby nas łatwo w ſwym wirze, a iako pod naſzą teraz władzą zoſtaie Xiężyc, takbyśmy iednym z liczby tych Jowiſza Xiężycow byli, tak to bywa, że czaſem ſamo mieyſce na ktore ſię trefunkiem człowiek doſtanie, uſzczęśliwić go może.

Y ktoż nas upewnił (rzekła Margrabina) że zawſze na tym ſamym mieyſcu na ktorym ieſteśmy, zoſtawać będziemy? Ia ſię bardzo boię, żebyśmy ſię nie zbliżyli do tego potężnego Jowiſza, albo żeby On dla pochłonienia nas nie przyſzedł, bo ten nadzwyczayny ruch materyi Niebieſkiey o ktorymeś zemną mowił, powinienby Płanety bez ża-

dnego

dnego unoſić porządku, raz iednych do drugich przybliżaiąc, drugi raz iednych od drugich oddalaiąc, w tym razie moglibyśmy raczey co zyſkać, niżeli utracić, możebyśmy ſobie podbili Merkuryuſza albo Marſa iako naymnieyſze Płanety, ktoreby ſię nam nie mogły oprzeć, z tym wſzyſtkim ani ſię czego ſpodziewać, ani obawiać mamy. Płanety trzymaią ſię ſwego mieyſca, ani iedni drugich nie mogą w ſwoy wir zagarnąć, bo nowych zdobyczy, iako niegdyś Krolom Chińſkim ſzukać im ſię niegodzi. Wſzakże wieſz, że kiedy oliwę mieſzamy z wodą, oliwa po wierzchu pływa, włożże na te dwa likwory iaką rzecz lekką, oliwa ią na ſobie utrzyma y do dna przeyść nie pozwoli, włożże rzecz cięższą, zaraz przeydzie przez oliwę, ktora iey dla ſwey lekkości zatrzymać nie może, y tak, aż na ſamey oprze ſię wodzie, ktora ią na ſobie utrzymać zdoła. W tym więc likworze z dwoch nie mieſzaiących ſię z ſobą złożonym likworow dwa ciała rozmaitey ciężkości na dwoch oſobnych przyrodzonym ſpoſobem oſiędą mieyſcach, y iedno z nich nigdy ſię wznieſie do gory, drugie nigdy nadoł niepoydzie, włożże ieſzcze inne likwory, ktoreby ſię w ſwych utrzymywały mieyſcach, zatop w nich inne iakie rzeczy, toż ſamo ſię ſtanie.

Imagi-

Imaginuyżę sobie, że materya Niebieska, napełniaiąca ten wielki wir rożne ma łoża, iedne z drugiemi stykaiące się, y tey materyi cząstki, nieiednakową maią ciężkość iako oliwa, woda, y inne likwory. Podobnie Płanety rozmaitą maią ciężkość, a zatym każdy z nich z swego nie wychodzi łoża, ktore go w swych utrzymuie granicach, y w rowney wadze, a z tąd doyść możesz, że nigdy swych zamierzonych kresow przestąpić nie może.

Dochodzę (rzekła Margrabina) że ta rozmaitość ciężkości między Płanetami czyni porządek w naznaczaniu każdemu Płanecie przyzwoitego mieysca. Oby się tak u nas podobna iaka znalazła rzecz, ktoraby nas rozporządziła, y w należytych ludzi z przyrodzenia ich poosadzała mieyscach! Iuż się nie boię Jowisza, kontenta iestem, że nas y Xiężyca naszego z małego naszego wiru ruszyć nie może, iuż mnie uspokoioną czyni to nasze ograniczenie, ani mu czterech Xiężycow nie zazdroszczę.

Niemasz mu (rzekłem znowu do Niey) czego zazdrościć, tyle ich ma, ile iego wyciąga potrzeba! oddalony iest od Słońca pięć razy więcey, niżeli my, to iest, sto sześćdziesiąt pięć milionow mil, z kąd idzie, że iego Xiężyce bardzo słabym oświecone są światłem, a zatym takież słabe światło na niego odbiiaią, liczba tych Xiężycow nad-

gradza

gradza mały światła skutek, ktory każdy zosobna Xiężyc sprawuie. To wyiąwszy, ponieważ Jowisz krąży około siebie przez godzin dziesięć, y dni iego godzin tylko pięć trwaią, te cztery Xiężyce nie bardzoby się zdawały być potrzebne. Bliższy Jowisza Xiężyc odprawia bieg swoy około niego w godzin czterdzieści dwie, drugi w puł czwarta dnia, trzeci w dni siedm, czwarty w siedmnaście, przez tę zaś nierowność biegu naypięknieyszy nam na świecie wystawiaią widok, to iest; czasem wszystkie cztery razem wschodzą, y w oku mgnienia odłączaią się od siebie, czasem zaś ieden Xiężyc nad drugim każdy w położeniu południowym szykuie się, czasem wszystkie razem widome są na Niebie w rożnych będące odległościach, czasem nakoniec kiedy dwa wschodzą, drugie dwa zachodzą; nadewszystko mi się zaś podobaią owe ustawiczne zacmienia, ktore na sobie te Xiężyce sprawuią, bo niemasz tego dnia, ktoregoby ieden drugiego nie zasłaniał, albo żeby nie zasłaniały Słońca, a te codzienne zacmienia obywatelom Jowisza zamiast iakiego strachu, (iako się u nas dzieie) rozrywki są przyczyną.

Ty chcesz, y te cztery Xiężyce (rzekła M.) pooładzać ludzmi, chociaż są y małe, y innemu większemu Płanecie podległe, aby go w nocy oświecały. Niemoże to być (odpowiem) bo tego nie są godni, z własżcza że pod władzą większego Płanety zostaią.

Iabym

Iabym więc chciała (rzekła znowu Margrabina) aby tych czterech Jowiſza Xiężycow obywatele nakſztałt oſady iego byli, iego przyięli Prawa, y zwyczaie, a zatym iemu nie iako hołdowali. Mnie ſię zaś zdaie (rzekłem do Niey) żeby nawet czaſami Posłow do Jowiſza z oświadczeniem wierności ku iego Maieſtatowi wyſyłać powinni. Przyznam ci ſię, iż ta mała zwierzchność ktorą nad obywatelami Xiężyca naſzego pokazuiemy, daie mi okazyą powątpiwania, czyli Jowiſz ma nawet iaką moc nad ſwemi Xiężycami, chyba to tylko mogłby zyſkać nad niemi, aby na niego ze ſtrachem poglądali. Naprzykład obywatele naybliżſzego Xiężyca ſto razy większego widzą Jowiſza, niżeli my widziemy naſzego, a przeto co za ogromny Płaneta nad ich głowami wiſi? zaiſte, ieżeli niegdyś Gaulowie lękali ſię, aby na nich nieſpadło Niebo, y nieſkruſzyło ich, mieſzkańcy tego bliſkiego Xiężyca większą maią boiaźni przyczynę, aby Jowiſz na nich nieſpadł. Otoż lubo ſię zacmienia (rzekła Margrabina) nieboią, iakoś mnie upewnił, boią ſię iednak tego dla ſiebie nieſzczęścia, bo zawſze dziwactwo iakie wymyślić potrzeba. Tak ieſt w ſamey rzeczy (odpowiedziałem) wynalazca trzeciego Syſtema o ktorym onegday mowiliśmy, ſławny Aſtronom Tycho Bracheuſz, nigdy ſię w życiu niebał zacmienia, iak poſpolſtwo czyni, owſzem całe

z niemi przepędził życie, ale wieſzże czego ſię na to mieyſce lękał, oto, ieżeli wychodząc z mieſzkania ſwego naypierwey napadł na zgrzybiałego człeka, albo ieżeli mu zaiąc drogę przebiegł, iuż miał ten dzień za nieſzczęśliwy wracał ſię prędko nazad, aby ſię przed nim ukrył, naymnieyſzey niechcąc zaczynać rzeczy.

Niebyłaby rzecz ſprawiedliwa (rzekła znowu Margrabina) aby mieſzkańcy tego Xiężyca ſzczęśliwſi byli od Tichona Bracheuſza, ktory w nadgrodę tego że nigdy niebał ſię zacmienia, inney nieuchronił ſię przykrości. Niemoże to być nigdy, muſzą ſię poddać powſzechnemu Prawu, a ieżeli w tey mierze nie popełnią błędu, w inney nieuchybnie popełnić muſzą, lecz że mi ſię tego niechce dochodzić, obiaśniy mi proſzę inną trudność, ktora mi niedawno na myśl przyſzła, to ieſt; ponieważ ziemia w porownaniu z Jowiſzem, tak ieſt mała, czyli też nas widzą obywatele Jowiſza? mocno ſię boię, żebyśmy za niewiadomych od nich nie byli uznani.

Szczerzęć mowię (odpowiem) że tak ieſt w ſamey rzeczy, obywatele Jowiſza ziemię naſzą ſto razy widzą mnieyſzą, niżeli my iego widziemy, ale y to bardzo mało, owſzem tey nic prawie niewidzą. Ztąd tylko dla nas ta pociecha, to ieſt; że między obywatelami Jowiſza muſzą być Aſtronomowie, ktorzy

zwielką

z wielką pracą wyborną ułożywszy perspektywę, naypogodnieysze do czynienia obserwacyi wybrawszy nocy, postrzegli na Niebie tego małego Płanetę, ktorego nigdy niewidzieli. Tego dokazawszy, zaraz to między uczone wpisano dzieie, pospolstwo albo o tym niewie, albo się z tego śmieie, Filozofowie zaś że się to ich zdaniu sprzeciwia niechcą podobno temu wierzyć, sami tylko rozumni ludzie nieco o tym powątpiwaią; czynią więc znowu obserwacye, przypatruią się lepiey małemu naszemu Płanecie, wiedzą doskonale, że to nie ziawienie, powoli dochodzą, że krąży około Słońca, potysiącznych obserwacyach poznaią, że to krążenie iest roczne, a nakoniec po wszystkich pracach ktorych zażywali mędrcy, iuż też obywatele Jowisza dowiedzieli się, że iest nasza ziemia naświecie. Ciekawi niektorzy Filozofowie, poglądaią na nią przez perspektywy, ledwie iey iednak ieszcze doyrzeć mogą.

Gdyby to w samey rzeczy było rzekła Margrabina (co dosyć iest miła wiedzieć) że nas inaczey dostrzeć nie mogą obywatele Jowisza, tylko przez perspektywy, reprezentowałabym sobie z ukontentowaniem tę perspektywę z Jowisza ku nam wykierowaną, iako też y naszą ku niemu, y uważałabym tę wzaiemną ciekawość, z ktorą obydwa te Płanety poglądaią na siebie, y pytaią się ieden drugiego, co to tam za świat? iacy mieszkaią ludzie?

Te ſię rzeczy nie dzieią tak prędko, odpowiem, iako WCPani rozumieſz, obywatele Jowiſza choć iuż wiedzą o naſzey ziemi, choć ią znaią, iednakże czyli ma mieſzkańcow bynaymniey o tym nie myślą, y kiedy tam kto z obywatelow takie przypuſzcza imaginacye, wſzyſcy ſię z niego śmieią, a nawet my podobno ieſteśmy przyczyną, że tam wielu processowano Filozofow, ktorzy chcieli utrzymywać, iż my na naſzym Płanecie mieſzkamy. Ale z tym wſzyſtkim nie bardzo podobno o nas myślą obywatele Jowiſza, maią ſię nad czym zabawiać w ſwym Kraiu, tak obſzernym, że ieżeli u nich żegluią po morzach, ich Krzyſtofowie Kolumbowie mieliby zawſze co do roboty. Dla tey Kraiu ſwego obſzerności, ſetney części innych Narodow nieznaią, iako przeciwnie obywatele Merkuryuſza wſzyſcy prawie w ſąſiedztwie żyią, y gdy chcą cały świat ſwoy obeyść, iednym ſpacierem uczynić to mogą. Ieżeli więc mieſzkańcy Jowiſza nas niewidzą, tym bardziey Wenuſa, Merkuryuſza, y mnieyſzych, y bardziey oddalonych Płanet doyrzeć nie mogą, iednak zamiaſt tego, widzą ſwoie cztery Xiężyce, widzą Saturna, z ſwemi także Xiężycami y Marſa. Maią więc ich Aſtronomowie co obſerwować, że zaś innych niewidzą Płanet, w tym im natura łaſkę uczyniła.

Co mi

Co mi to za łaska, rzekła Margrabina wielka, odpowiem łaska; w tym tu wielkim wirze, znayduie się szesnaście Planet, natura chcąc nam umnieyszyć trudności w poięciu obrotow tych Planet, siedm nam z nich tylko pokazuie, nie iestże to wielka łaska? ale my, że się na tey łasce nieznamy, innych dziewięć ukrytych koniecznie doyść chcemy, za co też temi iesteśmy ukarani pracami, ktorych teraz Astronomia wyciąga.

Dochodzę z tey liczby szesnastu Planet rzekła Margrabina, że Saturnus musi mieć pięć Xiężycow, ma bez wątpienia, odpowiedziałem, y sprawiedliwie, bo gdy nie prędzey iak w lat trzydzieści kończy swoy obrot około Słońca, ma takie kraie, w ktorych noc trwa przez dni piętnaście, dla teyże samey przyczyny, dla ktorey na ziemi w roku bieg swoy kończącey pod biegunami, ktore się po łacinie nazywaią *Poli Mundi* nocy sześć Miesięcy trwaią. Lecz Saturnus, będąc dwa razy od Słońca bardziey oddalony, niżeli Jowisz, a zatym dziesięć razy więcey, niżeli my, iego więc Xiężyce słabym oświecone światłem dostatecznie w nocy przyświecać nie mogą. Atoli ma na to osobliwy sposob, y iedyny w całym świecie, to iest; ow wielki y obszerny pierścień, ktory go otacza. Pierścień ten będąc wyniesiony w gorę aby go cień tego Planety niezasłaniał, odbiia światło Słoneczne po wszystkich ciemnych

miey-

mieyscach, y bliżey y żywiey, niżeli iego pięć Xiężyce, bo iest w niższym położeniu nad położenie ktoregokolwiek Xiężyca.

Wprawdzie, rzekła Margrabina ktoby w tych rzeczy uwagę z podziwieniem wszedł, wielkiby w nich uznał porządek, bo się zdaie, że natura pamiętała o potrzebach niektorych żyiących istot, y że podział Xiężycow nie iest przypadkowy. To zaś z tąd poznaie się, że Xiężyce nie dostały się, tylko bardzo oddalonym od Słońca Planetom Jowiszowi, Saturnowi, nie Wenusowi, ani Merkuryuszowi, ktorzy wiele maią światła, na ktorych nocy, chociaż bardzo krotkie, w tymże samym maią szacunku obywatele, w ktorym nawet dni same, ale zaraz, zdaie mi się, że Mars bardziey oddalony od Słońca, niżeli ziemia, a przecież swego nie ma Xiężyca. Prawda iest, odpowiem Iey nie ma, ale iednak musi mieć iakowyś dla obiaśnienia swey nocy natury sekret, o ktorym my nie wiemy.

Widziałażeś kiedy Bosfory z materyi ciekłey, albo suchey złożone, ktora biorąc w siebie światło Słoneczne, y cała nawet nim przeięta blask potym sprawuie w ciemnościach. Mars podobno ma wielkie skały, y wysokie, ktore przyrodzonemi będąc Bosforami, obficie w dzień światło w siebie biorą, a potym go w nocy udzielaią, nie możesz temu przeczyć, aby ten widok nie był

miły, poglądaiąc na ten czas gdy te wszystkie skały ze wszystkich iak tylko zaydzie Słońce zapalaią się stron, y bez żadney sztuki wspaniałe czynią illuminacye, ktore swym gorącem obywatelom nie są przykre. Oprocz tego, wiesz że w Ameryce są ptaki tak świecące w nocy, iż przy ich blasku czytać można, ktoż wie? ieżeli Mars Płaneta takich wiele nie ma ptakow, ktore iak tylko przybliża się noc, po wszystkich łataią stronach, y nowy dzień sprawuią.

Ani mnie skały, ani ptaki twe kontentuią, rzekła Margrabina, w prawdzie rzecz by to była miła, ale gdy natura Jowiszowi y Saturnowi tyle udzieliła Xiężycow, iest to dowod, iż muszą być potrzebne. Byłabym przeto kontentnieysza, gdyby te Xiężyce przy każdych z osobna oddalonych od Słońca były światach, tylko że Mars ma w tym excepcyą, a to mnie nie bardzo cieszy.

Wierz mi Pani, gdybyś chciała głębiey wchodzić w Filozofią, musiałabyś się przyzwyczaić do takowych excepcyi, ktore w naylepszych znayduią się Systematach, bo w każdym Systemacie iedna rzecz na prawdziwym zasadza się fundamencie, drugą ile można utrzymuiemy, nakoniec nie mogąc iey utrzymać odrzucamy. Tak sobie postąpmy y z Marsem, ponieważ nam nie sprzyia, przestańmy o nim mowić.

W większymbyśmy zostawali podziwieniu, mieszkaiąc na Saturnie, bobyśmy widzieli nad głowami naszemi ten wielki pierścień, ktoryby w figurze pułcyrkułu z iednego końca horyzontu toczył się na drugi, odbiiąc nam światło Słoneczne, y tenże sam, ktory Xiężyc, sprawowałby skutek. Niemoglibyśmy na tym wielkim pierścieniu osadzić iakich obywatelow? przerwała ze śmiechem Margrabina. Lubom ich wszędzie odważnie mieścił, odpowiedziałem, iednak przyznam ci się, iżbym się ich tam osadzać nieodważył, bo mieszkanie byłoby bardzo nieregularne, co zaś pięciu Xiężycom Saturna żadnym sposobem mieszkańcow naznaczyć nie można. Gdyby iednak pierścień ten złożony był z samych Xiężycow iako niektorzy rozumieią, y rowny z niemi miał obrot, gdyby się ukryły te pięć Xiężyce o iakby wiele światow w wirze Saturnowym było! ale iakożkolwiek bądź, obywatele Saturna, nawet z pomocą pierścienia bardzo nieszczęśliwi, wprawdzieć On ich oświeca, ale iakie to światło w tak wielkiey od Słońca odległości? Słońce samo, ktore sto razy mnieysze widzą, niżeli my, dla nich tylko iest iakąś malęńką y bladą gwiazdą, blask y ciepło bardzo słabe maiącą, tych obywatelow gdybyś w naszych nayzimnieyszych osadziła Kraiach, w Grolandyi, albo w Laponii pociliby się, y z zbytniego umieraliby ciepła, gdyby usie-

bie mieli wodę taką iak my, obrociłaby się u nich w kamień tak twardy, iaki iest marmur, spiritus zaś wina, nigdy u nas niezamarzaiący miałby twardość u nich diamentom naszym rowną.

Wystawiasz mi w takim wyobrażeniu Saturna, rzekła Margrabina, iż prawie cała lodowacieię, iako przeciwnie kiedyś mowił o Merkuryuszu, z gorąca prawiem topniała. Muszą koniecznie te dwa Swiaty przeciw sobie na rogach tego wielkiego wiru położone we wszystkich rzeczach być wzaiemnie przeciwne.

Taką rzeczą rzekła znowu Margrabina, muszą być mądrzy ludzie na Saturnie, boś mi mowił, że na Merkuryuszu wszyscy głupi; ieżeli nie są mądrzy, rzekłem znowu, przynaymniey iako sobie wnoszę, są flegmatycy, to iest nigdy się nie śmieią, na naymnieyszą kwestyą dzień cały odpowiadaią y samego Katona z Utyki mieliby za wolnego, y lekkomyślnego.

Przychodzi mi ieszcze iedna myśl, rzekła Margrabina, wszyscy obywatele Merkuryusza są żywi, wszyscy Saturna są powolni, między nami podobnie, iedni są żywi, drudzy powolni, a to ztąd zdaie mi się, że nasza ziemia będąc wpośrzod innych światow tych dwoch ostatnich natury iesteśmy uczestnikami, gdyż niemasz pewnego ustanowionego dla ludzi przymiotu, iedni maią naturę obywatelow

watelow Merkuryusza, inni Saturna, my zaś z tych wszystkich pomieszanych rodzaiow uformowani. Podoba mi się ta imaginacya, tak osobliwym sposobem stworzeni iesteśmy, iż można wierzyć, żesmy niby z rożnych wielu zgromadzeni światow, a przeto lepiey tu mieszkać, bo wszystkie inne światy niby w iedno zebrane widziemy.

Przynaymniey dlatego wygodnieysze ziemi położenie, rzekła Margrabina, że na niey ani zbytnie ciepło, iako na Merkuryuszu y Wenusie, ani tak zimno, iak na Jowiszu y Saturnie, zaiste, ieżeli pewny Filozof dziękował naturze, że był człowiekiem, nie zwierzem, Grekiem, nie Barbarzyńcem, ia będę iey dziękowała, iż na tak umiarkowanym mieszkam Planecie. Ieżeli mi wierzysz Pani (odpowiedziałem) będziesz iey rownie dziękować żeś młoda, nie stara. piękna, nie szpetna, Francuska, nie Niemka, otoż masz inną materyą do oświadczenia naturze wdzięczności, nie dlatego że w wygodnym wir twoy zostaie położeniu, albo ze Kray twoy ani dla zimna, ani dla ciepła zbytecznego mieszkańcom swym nie iest przykry.

Owszem pozwol mi być wdzięczną (odpowie Margrabina) za wszystkie dary natury, szczęście ktorego nam udzieliła, dosyć szczupłe, nietrzeba więc naymnieyszey z niego cząstki tracić, w naypospolitszych powinniśmy smakować sobie rzeczach, kiedy z nich

mo-

możemy profitować. Gdybyśmy zaś chcieli większego ukontentowania, małobyśmy go mieli, długo czekali, a dobrze przypłacili. Obiecuiesz że mi (rzekłem Iey) że o mnie, y wirach moich pamiętać będziesz ieżeli ci co ciekawszego powiem? Będę cię miała w pamięci (rzekła) ale dokaż tego, abym w Filozofii nową zawsze miała ciekawość, będziesz bez wątpienia mieć (odpowięm) mam z tobą mowić o Gwiazdach mieyscowych, a z tych w przyszłey rozmowie naywiększe mieć będziesz ukontentowanie.

WIECZOR PIĄTY

Że ile iest Gwiazd mieyscowych, tyle Słońcow, z ktorych każde iaki świat oświeca.

CHcąc wiedzieć Margrabina, na co by się przydały Gwiazdy mieyscowe (z gniewem rzekła do mnie) mogąż mieć Gwiazdy mieyscowe obywatelow swoich, tak iako Planety? czy nie? podobno zgadniesz (odpowiem) ieżeliś ciekawa. Odległość gwiazd mieyscowych od ziemi przewyższa 27660 razy, odległość ziemi od Słońca, ktora zamyka w sobie trzydzieści trzy milionow mil, gdyby się zaś gniewała na Astronomow, że tak wielką naznaczyli odległość, więcey iey ieszcze przyczynią. Dosyć daleki od Słońca Saturnus, bo o trzysta trzydzieści milionow mil; ale to wszystko nic nie iest względem

odle-

odległości Słońca, albo ziemi od gwiazd mieyscowych, tak dalece, że niechcą iuż więcey pracy podeymować Astronomowie w dochodzeniu tey odległości. Swiatło ich iako widzisz, dosyć iest żywe, y iasne, gdyby ie zaś odbierały od Słonca, musiałoby ich doyść bardzo słabe, boby przez wielki przeciąg powietrza musiało przebiiać się, byłoby zaś ieszcze słabsze, gdyby w tak niezmierzney odległości odbiiało się od nas, to zaś niepodobna, aby światło dwa razy się odbiiaiące miało tę żywość, y moc, ktorą widzisz w gwiazdach mieyscowych. A z rąd wnieś sobie, że gwiazdy mieyscowe z natury swey są iasne, y światło maią własne, a oraz, ile gwiazd, tyle Słońcow.

Pewnie mi chcesz powiedzieć (zawołała Margrabina) że gwiazdy mieyscowe są rozliczne Słońca, y że nasze Słońce iest centrem wiru około nas krążącego, a czemuż każda zosobna gwiazda nie ma być centrem iakiego wiru, ktoryby około niey krążył? nasze Słońce ma Planety, ktore oświeca? czemuż by każda gwiazda mieyscowa nie oświecała ktorego Planety? na to Ci tak odpowiadam (rzekłem znowu do Niey) iako niegdyś odpowiedziała Fedra Enonowi, trafiłeś mi w myśl, tom chciała do ciebie mowić.

Ale Ona

Ale Ona znowu rzekła, taką rzeczą niezmierny świat będzie, y gdy go sobie imaginuię, prawie ginę na nim, y niewiem w ktorym zostaię mieyscu. Y iakże cały świat będzie podzielony na wiry bez porządku, iedne między drugie rozrzucone? każda gwiazda będzież centrem wiru tak podobno wielkiego, iak ten, w ktorym zostaiemy? wszystek obszerny przeciąg mieysca, Słońce y Planety w sobie zamykaiący iednąsz będzie małęńką cząstką świata? Podobnesz będą światy y tak wielkie, iak nasz, każdey zosobna gwiazdy mieyscowey? bardzo mnie to wszystko miesza, y podziwienie sprawuie. Co do mnie (odpowiedziałem) wielcem iest z tego kontent, bo kiedy Niebo nie więcey miało obszerności nad ten sklep, na ktorym gwiazdy niby gwoźdźmi przybite się wydaią, zdawał mi się świat bardzo szczupły, y byłem niby ściśniony, teraz zaś gdy iest obszernieyszy y podzielony na tysiączne wiry, widzi mi się, że wolniey oddycham, obszernieysze mam mieysce, y w samey rzeczy świat iest okazalszy. Iakoż wyprowadzaiąc go natura, choyność godną siebie w tey mierze nieżałuiąc swych skarbow pokazała, bo niemasz nic pięknieyszego, iako reprezentować sobie owę wielką liczbę wirow, w pośrzod ktorych iest Słońce, y koło niego Planety krążą. Obywatele iakiegokolwiek Planety z tych niezliczonych wirow widzą ze-

wszystkich

wſzyſtkich ſtron inne Słońca w innych wirach, ktoremi ſą otoczeni, ale niewidzą Płanet ktore ſłabe maiąc światło, od ſwego Słońca ſobie udzielone, nie popychaią go daley za ſwoy świat.

Wyſtawiaſz mi (rzekła Margrabina) rzecz tak iakoby w perſpektywie, ktorey końca doyrzeć trudno, widzę w niey wyraźnie obywatelow ziemi, potym Xiężyca, y inne naſzego wiru Płanety doſyć iaśnie, ale nie tak, iak ziemian, po tych naſtępuią innych Płanet obywatele w oddzielonych wirach zoſtaiących, ale przyznam ci ſię, tak ſą daleko, że ich żadnym ſpoſobem doyrzeć nie mogę, a może w ſamey rzeczy ich niemaſz, iako z twych wyrazow kiedyś o nich mowił, dorozumiewam ſię, trzeba ich nazywać obywatelami iednego z Płanet, iednego z pomiędzy wirow. Nas ſamych ktorym toż ſamo wyrażenie ſłuży, wyznay prawdę iżbyś nie łatwo znalazł wpośrzod tylu światow. Ia poczynam teraz widzieć tak nikczemną y małą ziemię, iż odtąd u mnie będzie wſzyſtko za nic, cokolwiek na niey być wielkiego nazwane może. Ieżeli więc ludzie z taką chciwością wynoſzą ſię nad innych, ieżeli nieſkończone prawie proiekta formuią, ieżeli ſię na tyle odważaią trudności, to nie zkąd inąd pochodzi, tylko że ſzczupłości ſwoiey ziemi nie miarkuią, ani o niezliczonych innych światach nie wiedzą.

Iako tedy uważam, na dobre mi wychodzą te nowe nauki, bom się wcale w innych rzeczach zatopiła, y gdybymi kto przymawiał, że nie idę torem wzwyż wyrażonych ludzi, odpowiedziałabym, ah nieś wiesz! co to są gwiazdy mieyscowe? Musiał o tym nie wiedzieć Alexander, (odpowiem) bo pewny Autor utrzymuiący obywatelow na Xiężycu, powiedział rzetelnie, że sam nawet Aristoteles niepodobna żeby niebył tego zdania (bo iakby się ta prawda ukryła przed Aristotelesem) tylko że niechciał nigdy o tym nic mowić, aby nie rozgniewał Alexandra, ktory wpadłby był w rozpacz wiedząc o innym świecie, a niemogąc go sobie podbić, daleko bardziey tailiby byli przed nim wiry gwiazd mieyscowych, gdyby o nich owych czasow wiedziano, y ktoby w tey materyi był mowił, nie bardzo by mu się był przysłużył. Ia zaś wiedząc o nich, niewiem na co bym tey wiadomości mogł zażyć y iaki ztąd odnieść pożytek, ktory na tym zawisł, że takowych uważanie rzeczy, iako Ty Pani wnosiłaś, zbyteczną naszę troskliwość y ambicyą przytłumia, co się we mnie nie znayduie. Lecz powiedz mi iuż rzetelnie (rzekła Margrabina) czyli twoie Systema iest prawdziwe? nietay nic przedemną dotrzymam Ci sekretu. Mnie się zdaie że iest ugruntowane na błahym iakimsi do prawdy podobieństwie, to iest; gwiazda mieyscowa z natury ma

światło iako Słońce, a zatym powinna bydź centrem y duszą partykularnego świata, y mieć oraz swoie Planety koło siebie krążące, dobraż ta konsekwencya? Słuchay Pani (odpowiedziałem) wszak to przyznać musisz, że kiedy są dwie rzeczy sobie podobne we wszystkim na widok, y powierzchownie, toć muszą y wewnątrz w iłocie swoiey być podobne, lubo tego widzieć nie można, czemu tym łatwiey wiarę dać powinniśmy, im mniey w tym trudności widziemy. Ztąd y ia wniosłem, że Xiężyc może mieć mieszkańcow, bo iest podobny do ziemi, inne Planety dla tego mogą być osiadłe, bo są do Xiężyca podobne. Toż samo wnoszę o gwiazdach mieyscowych, ktore że podobne są do Słońca, to im wszystko przypisuię, co ma Słońce, a więc tak iuż iesteś przekonana, iż chociaż poniewolnie pozwolić iednak na wszystko musisz. Na fundamencie tego podobieństwa między gwiazdami mieyscowemi y naszym Słońcem (rzekła Margra:) wnoszę sobie, iż obywatele wielkiego innego wiru nie widzą Słońca naszego większego nad nayınnieyszą mieyscową gwiazdę, ktora im tylko w nocy przyświeca.

Tak iest bez wątpienia (odpowiedziałem Iey) Słońce względem nas, tak iest bliskie w porownaniu z Słońcami innych wirow, iż światło iego daleko nam żywiey przyświeca, niżeli ich, przeto poglądaiąc na niego, iego

samego

ſamego tylko widziemy, bo wſzyſtko przy iego blaſku niknie; ale w innym wielkim wirze inne panuie Słońce, y naſzego dla wielkiey odległości prawie nic nie widzi, aż mu ſię dopiero w nocy z inſzemi obcemi Słońcami, to ieſt gwiazdami mieyſcowemi pokazuie, y z niemi razem na tym wielkim Niebieſkim ſklepieniu wydaie ſię przybite, formuiąc tam podobno część konſtellacyi nazwaney Niedzwiedzia albo Byka. O innych zaś Planetach koło niego krążących, naprzykład o ziemi naſzey, ponieważ dla wielkiey odległości doyrzeć ich nie można, nawet im ſię nie śni, dla czego wſzyſtkie Słonca w ſwoich wirach ſą Słońcami, względem innych wirow, ſą gwiazdami. Każde zaś z nich w ſwoim wirze bardzo ſię rożni od innych rzeczy natury, lecz w powſzechności uważaiąc we wſzyſtkich wirach takież ſame światła, nie rożnią ſię tylko liczbą. Niepowinnyż iednak (rzekła Margrabina) mimo tey rowności w tyſiącznych rzeczach rożnić ſię światy? Fundament bowiem podobieńſtwa nie znoſi nieſkończonych rożności. Tak ieſt, (rzekłem) ale trudno doyść tey rożności, ieden wir więcey ma Planet krążących około ſwego Słońca, inny ma mniey, w iednym ſą Planety podległe większym y około nich obrot ſwoy maiące, w innym ich niemaſz, tu ſą zebrane niby w iakim kłębie około Słońca ſwego, za ktorym rozciąga ſię

obſzerne

obszerne czcze mieysce łączące się z bliskiemi wirami, tam zaś środek czczy zostawiwszy bieg swoy odprawiaiąc ku koncom wiru dążą. Ia rozumiem, że tam nawet muszą być niektore wiry bez Planet, inne, ktorych Słońce nie będąc w centrze ma prawdziwy ruch y unosi z sobą swe Planety, inne, ktorych Planety ponoszą się albo uniżą, względem swego Słońca dla odmiany rowni, ktora ie zawieszone utrzymuie. Na koniec czegoż byś więcey wiedzieć chciała? Dosyć tey wiadomości dla człowieka takowego, ktory nigdy z swego wiru niewyszedł.

Owszem ta wiadomość (odpowi: Margr:) względem niezliczonych swiatow prawie niczym nie iest. To bowiem, coś powiedział pięciu, albo sześciu światom naywięcey służyć może, a ia oto widzę ich miliony.

Cożbyś na to mowiła, (rzekłem znowu) gdybym ci powiedział, że więcey ieszcze iest gwiazd mieyscowych nad te, ktore widzisz, a tych pogładaiąc przez perspektywę widziałabyś niezmierną liczbę, bo w iedney konstellacyi, w ktorych rachowano przedtym po dwanaście albo piętnaście, tyle się ich znayduie, ileś ich wprzod na całym widziała Niebie.

Wybacz mi (zawołała Margrabina) iuż odchodzę, gubisz mnie twemi światami y wirami. Poczekay Pani (przydałem) mam rzecz piękną dla Ciebie. Patrz na tę białość,

ktora

ktora się nazywa drogą mleczną. Powiedz mi, czylibyś zgadła co to iest? iest to wielka liczba gwiazd małeńkich ktore pod wzrok nie podpadaią y tak blisko siebie zostaią, iż iakoby obszerne y światłem całe okryte było mieysce, wydaią się.

Zyczyłbym żebyś spoyrzała przez perspektywę na to mrowisko gwiazd podobnych nie iako do Wysp Maldywskich czyli kup piaskowych kanałami tylko morskiemi podzielonych, ktore iak wały przeskoczyć można. Podobnym sposobem małe wiry drogi mleczney, tak są blisko siebie usz kowane, że iednego świata obywatele z drugiemi mogli by rozmawiać y nawet rękę sobie podawać, a przynaymniey rozumiem, że ptacy z iednego świata na drugi łatwo przechodzą, y że tam można wyuczyć gołębie do noszenia listow, iako się u nas w wschodnich praktykuie Kraiach. Te małe światy wychodzą nieiako z powszechney reguły, przez ktorą Słońce w swym wirze iak się tylko pokaże, wszystkie inne obce gasi Słońca. Gdybyś się znaydowała w iednym z tych małych wirow drogi mleczney, Słońce twoie nie bliższeby było Ciebie y niewięcey by cię oświecało, nad sto tysięcy innych Słońcow w małych sąsiedzkich wirach będących. Widziałabyś więc, że na Niebie twoim błyszczą się niezliczone światła, bardzo siebie bliskie a od ciebie nie co oddalone. Iakby prędko

wzglę-

względem ciebie zachodziło Słońce, natychmiast miałabyś innych wiele, a w nocy takież prawie światło przyświecało by Ci, iakie w dzień, albo przynaymniey rożnica między dniem y nocą niebyłaby znaczna, mowiąc zaś ſprawiedliwie, nigdybyś nie miała nocy. Tamtych światow ludzie mocno by ſię dziwili, przyzwyczaieni będąc do uſtawicznego światła, gdyby im kto powiedział, że znayduią ſię tak nieſzczęśliwi obywatele, ktorzy prawdziwe maią nocy, ktorzy w głębokie wpadaią ciemności, y kiedy maią iakie światło, niewidzą nawet nic tylko ſamo Słońce, a przeto mieliby nas za iſtoty upośledzone od natury, y uważaiąc ſtan naſz zadrzeliby ze ſtrachu.

Ia cię ſię nie pytam (rzekła Margrabina) ieżeli światy mleczney drogi maią Xiężycow, wiem dobrze, żeby ſię większym Planetom na nic nie przydały, zwłaſzcza że niemaią nocy, a do tego krążąc w ſzczupłych mieyſcach, takowe Xiężyce przeſzkodząby im w obrotach były. Ale wieſzże iż tym ſamym żeś tak choyny w wymyślaniu wielu światow, daieſz mi powątpiwanie o nich okazyą. Wſzakże prawda, że wiry ſą okrągłe, a te dotykaią wiru naſzego, iakże proſzę te wſzyſtkie kule razem iedney dotykać ſię mogą? Chcę to ſobie koniecznie w imaginacyi wyſtawić, ale nie mogę.

Wielki

Wielki ſię pokazuie w tym rozum (odpowiem ley) kto ma tę trudność y nie może iey ułatwić, bo ſama z ſiebie bardzo dobra, a przez ſpoſob ktorym ią poymuieſz, bez odpowiedzi ieſt, niewieleby zaś ten miał rozumu, ktoby na to odpowiedzi ſzukał, na co odpowiedzieć trudna rzecz. Gdyby naſz wir był figury koſtkowey, miałby ſześć ścian, y nie mogłby być okrągły, ale na każdey ścianie mogłby być wir teyże ſamey figury; gdyby zaś zamiaſt ſześciu ścian było dwadzieścia albo pięćdzieſiąt albo tyſiąc, tylezby wirow było, każdy na ſwey ścianie, a przeto dobrze poymuieſz, że im więcey iaka rzecz ma ścian, tym bardziey ieſt podobnieyſza do okrągłości, tak dalece; iż Diament w koſtkę rznięty, a zatym maiący bardzo wiele ścian małeńkich, takby okrągły był, iako perła podobney wielkości; Taka ieſt wirow okrągłość, tyſiączne maią ściany powierzchowne, z ktorych każda ſwoy wir mieć muſi. Te ściany bardzo ſą nie rowne, w iednym więkſze, w drugim mnieyſze wirze. Naymnieyſze naprzykład naſzego wiru ściany korreſponduią drodze mleczney, y wſzyſtkie te małe utrzymuią światy. Niech dwa wiry zoſtaiące na dwoch bliſkich ścianach zoſtawią czcze iakie mieyſce na dole między ſobą, co ſię często powinno przytrafiać, natychmiaſt natura dogadzaiąca ziemi napełnia to mieyſce iednym albo dwiema

ma-

małemi wirami, a może y tyſiącznemi ktore nie ſą innym na przeſzkodzie, y żadnych innych nad te wiry nie dopuſzczaią, dla czego możemy więcey widzieć świątow, niżeli naſz wir ma ścian do utrzymania ich; założyłbym ſię, iż lubo te małe światy ſtworzone były do zaſtąpienia kątow tey wſzyſtkiey ziemi y wod rozciągłości, ktore miały czcze zoſtawać, chociażby niewiedziały inne o nich światy ich ſię dotykaiące, iednak ſame z ſiebie byłyby kontente, te zaś ſą zapewne, ktorych Słońca maleńkie przez perſpektywę tylko widziemy, y bardzo ich wiele upatruiemy. Te wſzyſtkie wiry, iak mogą naylepiey iedne z drugiemi zoſobna mieſzczą ſię, ponieważ zaś każdy krążyć muſi około ſwego Słońca, nie odmieniaiąc mieyſca, przeto wſzyſtkie tym krążą ſpoſobem, ktory ich ſprzyia położeniu. Zkąd czaſem iak kołka w zegarku iedne na drugie zachodzą, y wzaiemnie ſobie ſwych zakrętow pomagaią, lubo iednak y to prawda, że iedne przeciwko drugim biią. Każdy świat (iako mowią) ieſt niby miech, ktoryby ſię rozprzeſtrzenił, gdyby mu pozwolono, lecz zaraz bliſkie światy odpychaią go, y iak tylko pocznie ſię rozdymać, natychmiaſt wchodzi w ſiebie, a potym znowu toż ſamo czynić zaczyna, y tak uſtawicznie. Nawet zaś niektorzy Filozofowie rozumieią, że gwiazdy mieyſcowe nie dlaczego innego udzielaią nam świa-

tła drygotaiącego y czasami zdaią się nam błyszczące, tylko że ich wiry ustawicznie popychaią naszego, y od niego bywaią odpychane.

Bardzo mi się podobaią te wszystkie imaginacye (rzekła Margrabina) dobre to iest podobieństwo o miechach, ktore się co moment podnoszą y spadaią, y te światy ktore z sobą zawsze walczą nadewszystko zaś podoba mi się zapatrywać, iako ta między niemi utarczka nieprzeszkadza kommunikacyi światła, ktore iedno tylko mieć mogą.

Nie tylko to iedno maią światło (rzekłem znowu) bliskie światy posyłaią niekiedy do nas na wizytę z wielką wspaniałością komety, albo iaśnieiącemi włosami, albo czci godną brodą, albo poważnym ogonem przybrane.

Ah co to za Posłowie (rzekła z śmiechem Margrabina) obeszłoby się bez ich wizyty, bo tylko strachu są przyczyną. Dzieci tylko same straszą (odpowiem) z okazyi tey ozdoby osobliwey, w ktorey się pokazuią, ale takowych dzieci bardzo wiele. Komety nic innego nie są tylko Planety do bliskiego należące wiru, do ktorego kątow dążą swym obrotem, lecz ten wir będąc podobno nieiednakowo popychany od wirow około niego będących, okrągleyszy iest w gorze a płaskość większą maiący na dole, tym więc dołem komety się nam pokazuią. Te Pła-
nety

nety ktore poczęły były w swym biegu cyrkularnym brać się ku gorze nie postrzegły się, że im dołem niedostawać będzie wiru, bo iest niby przypłaszcony, dla dokończenia iednak swego cyrkularnego ruchu muszą koniecznie wniść w inny wir, a ten iako mi się zdaie musi być nasz w ktory wchodząc brzegi iego przecinaią. Względem nas przeto zawsze w wyższym są położeniu, a nawet można wierzyć, że wyżey samego Saturna bieg swoy odprawuią. Uważaiąc zaś wielką odległość gwiazd mieyscowych musi koniecznie między Saturnem y brzegami naszego wiru być obszerne mieysce, czcze, y bez Płanet. Przeciwni tey opinii Filozofowie mowią, że to obszerne mieysce czcze nie iest potrzebne, ale niech się nietroszczą, wiemy na co go zażyiemy, to iest: będzie appartamentem dla obcych Płanet w nasz wir wchodzących.

Rozumiem (rzekła M.) co mowisz niedopuszczaymy im wchodzić w centrum naszego wiru, y z naszemi się mięszać Płanetami, tak ie przyimuymy, iak Car Turecki przyimuie Posłow, ktory niepozwala im tego honoru, aby mieszkali w mieście Konstantinopolu, ale na przedmieściu. Ieszcze się y w tym zgadzamy z Ottomanami (rzekłem znowu) że przyimuią Posłow, ale swych wzaiemnie nie odsyłaią, iako y my Płanet naszych do bliskich nie posyłamy światow.

To uważaiąc (rzekła Margrabina) wielka się nasza pokazuie zuchwałość. Iednak bardzo ieszcze mało wiem z tych rzeczy, ktorym mam dać wiarę. Te obydwie Planety maią iakąś straszną minę przy swych ogonach y brodach, a podobno ie nam dla szydzenia z nas inne światy posyłaią, naszych zaś Planet niemaiących tey postaci gdyby do innych szły światow, niktby się nie lękał.

Ogony y brody (odpowiem) nie są prawdziwe, bo te obce Planety niczym się nie rożnią od naszych, ale w nasz wir wchodząc przybieraią się w ogon y brodę przez pewne światło Słoneczne oświecaiące ich ktorego kształtu światła ieszcześmy niedoszli, to iednak pewna, że ta ozdoba komet z iakiegoś formuie się światła, tego się swego czasu doydzie, kiedy będzie można. Nabym sobie życzyła (odpowie Margr:) aby nasz Saturn przybrał się w ogon y brodę w iakim innym wirze, y tam strach sprawował, pozbywszy zaś potym tey straszney ozdoby do porządku innych Planet y swych powinności wrocił się. Lepiey iest (odpowiem) żeby nigdy za wir nasz niewychodził. Wiesz, że dwa wiry w mieyscu iakim spotkawszy się, ieden drugiego popycha, a w tym razie nędzny Planeta dosyć ponosi przykrości, iako y obywatele iego. My się za nieszczęśliwych mamy, gdy się nam kometa pokaże, a nie poymuiemy, że y kometa tegoż samego doznaie.

znaie. Ia temu nie daię wiary (rzekła Margrabina) nic to nie ſzkodzi iego obywatelom, niemaſz nic milſzego iako tym ſpoſobem wir ſwoy odmieniać, naſze życie bardzo ſmutne, bo nigdy z naſzego wiru niewychodziemy. Ieżeli obywatele iakowego komety maią tyle rozumu, aby przewidzieli czas przeyścia ſwego na naſz świat, ci ktorzy iuż przeſzli, innym oznaymuią co tam widzieć będą. Wy uyrzycie zaraz Płanetę maiącego wielki pierścień około ſiebie (tak ſobie podobno rozmawiaią mowiąc o Saturnie,) wy zobaczycie innego, koło ktorego krążą, cztery małe Xiężyce; może tam nawet pilnuią iakowi ludzie, kiedy maią wchodzić na naſz świat, y natychmiaſt wołaią oto nowe Słońce, nowe Słońce, iako fliſi na morzu wołaią, ląd ląd.

Iuż tedy niemaſz przyczyny ubolewać nad obywatelami komet, ale przynaymniey żal Ci będzie zoſtaiących w takim wirze, ktorego Słońce nie świeci, a mieſzkańcy w uſtawiczney żyią nocy. Co mowiſz (zawołała Margrabina) Słońca nie świecą? Nieinaczey (odpowiem Iey) dawni Aſtronomowie widzieli gwiazdy mieyſcowe na Niebie, ktorych my więcey nie widziemy, a te utraciły ſwe światło, co za zniſzczenie całego wiru? powſzechna padła klęſka na wſzyſtkie Płanety, bo iakoż ſię obeydą bez Słońca? To wyobrażenie okropne bardzo mnie przeraża

raża (rzekła znowu Margrabina) nie można by to w to potrafić? Powiem Ci to ieżeli chcesz (odpowiem Iey) co wielu zacnych mowi ludzi, iż te gwiazdy mieyscowe ktore nam z oczu zniknęły, swego światła nieutraciły, bo to nie są gwiazdy. ale Słońca iedną połową ciemne, a drugą iasne, gdy więc krążą około siebie, raz nam pokazuią połowę iasną, drugi raz ciemną, a dlatego z oczu naszych nikną, według obserwacyi Astronomow teraźnieyszych, tęż samę ma naturę piąty Xiężyc Saturna, ktory przez nieiaki czas swego biegu z oczu niknie, to zaś nie dlatego żeby się na ten czas barzdziey oddalał od ziemi, gdyż y owszem iest iey bliższym niżeli innych czasow, w ktore się pokazuie, ale że się połową ciemną ku nam obraca. A lubo ten Xiężyc iest Planeta, ktory naturalnie za Słońce uyść nie może, iednak można imaginować sobie takie Słońce, ktoreby z iedney strony okryte było plamami zawsze trwaiącemi, gdy przeciwnie Słońce nasze ma plamy z czasem przemiiaiące. Tey się więc chwycę opinii iako przyiemnieyszey, abym Cię sobie uiął, ale tylko względem pewnych gwiazd, ktore maią sobie czas naznaczony, podczas ktorego pokazuią się y nikną według niedawnych obserwacyi, inaczey te połową iasne, połową drugą ciemne Słońca utrzymać się niemogą. Ale coż mowić będziemy o gwiazdach nikną-

knących y niepokazuiących się na ten czas kiedy nieuchybnie obrot około siebie kończyć powinny były? Nie możesz mię żadnym sposobem przyniewolić, abym wierzył, że takowe gwiazdy są to owe połową iasne, połową ciemne Słońca, w czym tak cię obiaśniam. Te gwiazdy, ktore się nam zdaią gasnąc, w rzeczy samey nie gasną, ale tylko w niezmierney głębokości Niebios tak się zanurzaią, iż ich widzieć nie możemy, a w tey okoliczności wir poydzie za swoim Słońcem, y wszystko się tam dobrze powiedzie. To prawda, że większa część mieyscowych gwiazd nie ma tego ruchu ktorym się od nas oddalaią, bo innych czasow powinnyby się do nas przybliżać y widzielibyśmy ie raz większe drugi raz mnieysze, co się nie przytrafia. Ale takby rozumieć potrzeba, że są niektore małe wiry leksze y prędsze, ktore między inne wbiegaią y niejakie czynią krążenia po ktorych do swego mieysca wracaią się, wielkie zaś wiry niewzruszone zostaią; aleć inna znowu zachodzi trudność. Są gwiazdy, ktore się często pokazuią, y kryią, na koniec zaś wcale niknął. Gdyby to były owe częścią iasne częścią ciemne Słońca, pokazałyby się nagle pewnych czasow, prawdziwe zaś Słońca zanurzone w głębokości Niebios raz się pokazawszy, nie zaraz byśmy ie widzieli. Ale słuchay Pani na tę trudność odpowiedzi. Gwiazdy te są to w samey rze-

czy Słońca, ktore się tak ćmią, iż ich doyrzeć niemożna, y potym się znowu w świetle pokazuią, aż nakoniec zupełnie gasną. Ale iakoż może Słońce (rzekła Margrabina) z natury swey będąc iasne ćmić się y gasnąć? Bardzo łatwo może się zaćmić Słońce (odpowiedziałem) iako Karteziusz naucza. Mniema on, że plamy Słońca naszego są to iakieś spiekłe cząstki, te mogą się zgęsnąć, w iedno się zebrać, iedne między drugie zawikłać a potym w krotce uformuią iakowąś skorupę około Słońca, ktora gdy codzień wzrastać będzie, z Słońcem się musiemy pożegnać. Ieżeli zaś Słońce iest szczerym ogniem maiącym w sobie cząstki pełne y twarde, ktore mu niby za pokarm służą, te cząstki trawić będzie, a przeto tak iak y owa skorupa zacmią Słońce. Tey zaś skorupy iużeśmy się przecie pozbyli, bo Słońce iuż było kilka lat bardzo blade, osobliwie zaś tego roku, ktory po śmierci Juliusza Cezara nastąpił, a to była skorupa wzrastaiąca, ktorą przecięż moc Słoneczna przerwała y zepsuła, ale gdyby była większa wzrosła, iużbyśmy byli zginęli. Ah! strach mię na te słowa przeymuie! (rzekła Margrabina) Gdy więc teraz wiem co idzie za bladością Słońca, od tego czasu, zamiast cobym się miała zrana przeglądać w zwierciedle, czylim blada, poydę patrzać na Niebo, czyli nieblednieie Słońce. Nieboy się Pani (odpowiem)

wieleż

wieleż to trzeba czasu du ruiny świata. Iednak (rzekła Margrabina) czas sam w to może potrafić. Prawda (rzekłem) iż wszystka ta wielka massa materyi z ktorey się składa świat ma ustawiczne ruchy od ktorych y naymnieysze nie są wyięte cząstki, iak zaś tylko ktora poczyna się z nich wzruszać, iuż iey nie dufay, koniecznie musi nastąpić odmiana, czyli pozna czyli prędka, ale zawsze w czasach skutkom proporcyonalnych. Dawni Filozofowie tak byli śmieszni iż sobie imaginowali że ciała na Niebie z natury nie podlegały odmianie. Ale doświadczyliż tego kiedy? Starzy względem nas bardzo, byli młodzi. Gdyby Roże dzień tylko trwaiące pisały były dzieie y iedne drugim zostawiały pamiątkę, pierwsze opisałyby były ogrodnika swego pewnym sposobem, a co większa tak, iakby przed piętnastą tysięcy lat Rożowych mogł być opisany, inne ktoreby to opisanie maiącym po sobie nastąpić Rożom zostawiły, nicby w nim odmienić niechciały. A tak mogłyby sobie mowić: zawsześmy widziały iednakowe wyobrażenie ogrodnika, iak tylko pamiątka Roż zasiągnąć może, zawsze takież było, musi ten ogrodnik być nieśmiertelny, a nawet się nigdy nieodmienia. Dobrzeżby sobie w tey mierze wnosiły Roże? luboby większy fundament miały, niżeli dawni owi Filozofowie, bo gdyby też żadna w Niebach niestała

się

się odmiana aż do dziś dnia, chociażby się nam zdawały nie być iey nigdy podległe, iednak czekaiąc dalszego doświadczenia, ieszczebym temu nie wierzył. Możemysz tak sądzić o wiekach Niebios? iak o krotkim życiu naszym? dobrzeżby wnosił, ktoby mowił, iż co sto tysięcy razy dłużey trwało niżeli my, na wieki trwać powinno? nie tak łatwa rzecz iak rozumiemy stać się wiecznym, musiałaby ta rzecz wiele przeżyć tysięcy wiekow, aby mogła dać znak iakowy poczynaiącey się dopiero nieśmiertelności. Poznaię (rzekła Margrabina) że ta wieczność nie może służyć światom, nawet nieśmiałbym ich porownać z owym ogrodnikiem od Roż za wiecznego poczytanym, bo światy są niby same Roże które rozwiiaią się, więdnieią y spadaią iedne po drugich. Wiem dobrze że gdyby dawne gwiazdy znikły, pokazałyby się nowe, gdyż rodzay rzeczy zginąć nie może. Nie inaczey (odpowiedziałem Iey) nigdy nie zginie. Będziesz od iednych słyszała, że to są Słońca ktore się w śrzodku Niebios długo ukrywaiąc, do nas się zbliżaią, inni zaś rzekną że to są Słońca ktore żywością promieni swych maiącą ich przycmić z gęstey około nich uformowaną materyi skorupę przerwały. Wprawdzie ia temu łatwo wierzę, może to być wszystko, ale też y temu daię wiarę; że świat tak iest podobno stworzony, że sobie powoli będzie

nawet

nawet Słońca formował. Czemuż materya z ktorey może być Słońce, rozproszona po rożnych mieyscach nie może się w pewne iakie obszerne zgromadzić mieysce y założyć nowego świata fundamenta? Temu zaś tym chętniey wierzę im bardziey ta moia imaginacya zgadza się z tym natury dzieł wyobrażeniem, ktore sobie wystawiam. Ałboż to natura tę tylko moc ma aby drzewa, zwierzęta, y inne tym podobne przez nieustanną odmianę iedne wydawała, drugie niszczyła? Iużem więc przekonany, iako y WCPani że natura tymże samym postępuie sposobem względem światow, y z rowną wszystko czyni łatwością, w czym więcey niż podobieństwo do prawdy widziemy, gdyż w rzeczy samey od lat blisko stu wynalezionemi perspektywami Astronomowie zapatruią się na Niebo iakoby co nowego y dawnym niewiadomego. Niemasz żadney konstellacyi w ktoreyby iakiey znaczney nie upatrzyli odmiany, co się naybardziey w drodze mleczney, w owym że tak rzekę mrowisku małych światow, gdzie zawsze była odmianą, wydaie. Zaiste iako miarkuię (rzekła Margrabina) tak podległe są Nieba, Planety, światy odmianie, że iuż o tym bynaymniey powątpiwac nie mogę. Bardziey będziesz uspokoiona (odpowiedziałem) względem odmiany ciał Niebieskich, ieżeli o tey materyi więcey iuż mowić nie będziemy, iużeśmy

tęż

też do ostatniego sklepu Niebios przyszli, gdybym Ci zaś chciał powiedzieć, że za nim daley ieszcze znayduią się gwiazdy, więcey bym, niżeli wemnie upatruię, powinien mieć rozumu. Wolno ci trzymać albo nie, że tam są światy. Takowe imaginowane kraie odkrywać Filozofow rzecz iest właściwa. Dla mnie dosyć żem twoy rozum tak daleko zaprowadził iak daleko oczy doyrzeć mogą.

Iako (zawołała Margrabina) tom ia iuż poięła całe Systema? iużem mądra? tak iest w samey rzeczy (odpowiedziałem) a to bez wszelkiey przykrości, wtenczas temu daiąc wiarę, kiedy cię chęć do tego brać będzie. Ia za moie prace o to cię iedno proszę, abyś ile razy na Słońce, Gwiazdy, y Niebo, spoyrzysz, zawsze o mnie pamiętała.

WIECZOR SZOSTY.

Nowe myśli, pierwsze potwierdzaiące. Niedawno upatrzone na Niebie ciekawości.

DAwnośmy iuż z JMP. Margrabiną nie mowili o świątach, a nawet zapominać poczęliśmy, żeśmy niegdyś z sobą mowili: Gdym więc do Iey pokoiu wchodził, napadłem na dwoch rozumnych y zacnych od Niey wychodzących mężow. Ona skoro mnie uyrzała, rzekła, widzisz, iakąm odbierała wizytę, przyznam Ci się, że mi okazyą

po-

powątpiwania dała, czyliś mi twemi imaginacyami nie pomieszał rozumu. Wielebym na Tobie dokazał (odpowiedz:) nad co nie masz nic trudnieyszego. Ia się iednak obawiam (rzekła znowu Margrabina) czyliś tego nie uczynił. Niewiem iakim sposobem wpadła mi z temi dwiema ludzmi o światach mowa, ktorzy dopiero wyszli odemnie, a może, iż złośliwie ten dyskurs przytoczyli. Mowiłam im zaraz że rozumiem, iż wszystkie Planety maią swych mieszkańcow. Nato ieden z nich rzekł: że to być nie może, abym ia temu wierzyła, iam się zaś upierała, iż tego a nie innego iestem zdania. On mniemał, że ia udaię rzecz, y tym sposobem chcę sobie uczynić rozrywkę. Iam zaś rozumiała, iż dlatego niechciał mi w tym dać wiary, że się niespodziewał nigdy, abym się chimeryczney miała chwycić opinii. Drugi zaś, że nie tak dobrze, iak pierwszy o mnie sądził, od razu dał temu wiarę. Czemużeś mnie tak omamił, iż ludzie zacni dobrą maiąc o moim rozsądku opinią, niechcą wierzyć, abym ia się prawdziwie zdania twego, ktore mieszkańcow na Planetach utrzymuie, chwyciła? Lecz Pani (odpowiedziałem) czemużeś wdawszy się z niemi w ten dyskurs, tak się żwawo przy tey opinii utrzymywała? osobliwie z takiemi ludzmi, ktorzy w doskonałą tych rzeczy nie wchodzili uwagę. Y także to każdemu powierzać tę-

go

go będzieſz, cośmy z ſobą mowili o obywatelach Płanet? Kontentuymy ſię, iż my ſami między innemi temu daiemy wiarę, a poſpolitemu ludowi taiemnic naſzych nierozgłaſzaymy. Iako (rzekła Margrabina) ty za poſpolitych maſz ludzi tych dwoch mężow, ktorzy wyſzli z pokoiu mego? Nieprzeczę (odpowiedzi:) iż im na rozumie niezbywa, ale nigdy w rzeczy dobrze nie wchodzą, za rozumnych zaś nie będą uznani od tych, ktorzy gruntownie rzeczy biorą. A potym że ci mężowie racye na ktorych my opinią naſzą gruntuiemy, w śmiech obracaią, zkąd w tey mierze ta ſię prawdzi maxyma, iż każdy tym gardzi, na czym ſię nie zna. Taką rzeczą trzebaby, gdyby to można było, do każdego ſię myśli ſtoſować, a zatym lepiey było żartem ten dyſkurs zbyć, mowiąc o obywatelach na Płanetach z owemi mężami, co im ſię też podoba, a niżeli w racye wchodzić na czym ſię oni nieznaią, a takbyś y honor twoy była ocaliła y Płanety żadnegoby obywatela nie utraciły. Czyż można (rzekła Margrabina) prawdę żartem zbywać? Ia Ci ſię przyznam (odpowiedziałem) żem nie ieſt nazbyt gorliwy o utrzymanie tey prawdy, chętnie pozwalam, aby każdy tak o niey ſądził, iak mu ſię podoba. Wiem ia dobrze iaka ieſt y iaka zawſze będzie trudność, dla ktorey opinia utrzymuiąca na Płanetach mieſzkańcow za podobną do prawdy,

tak

tak iak iest w samey rzeczy, nie będzie uznana. Ta zaś trudność natym osobliwie zawisła, to iest: widziemy że Płanety odbiiaią światło, ale nie widziemy wsi, łąk, ktoreby do mieszkania podobnieysze były, niżeli Płanety wydaiące się nam iasne. Daremnie nas rozum uczy, że na Płanetach są wsi, łąki, szczęśliwszy zmysł oczu, bo nas pierwey konwinkuie, niżeli rozum, ktorego słuchać niechcemy, y wnosiemy sobie, że Płanety wydaiąc się nam maiące światło, mieszkańcow żadną miarą mieć nie mogą. A że nam imaginacya tych mieszkańcow postaci wystawić nie może, naywiększy z tąd bierzemy dowod, że ich niemasz. Chcesz więc Pani abym przeciwko zmysłom y imaginacyi walczył, utrzymuiąc mieszkańcow na Płanetach? wiele do tey imprezy wykonania odwagi potrzeba. Trudno bowiem iest wyperswadować ludziom, aby zamiast oczu, spuścili się na rozum. Wielu iest ludzi rozsądnych, ktorzy się z nami zgadzaią, iż Płanety są podobne do ziemi, gdy im na oczy tę prawdę pokazano, ale tak niewierzą, iakby wierzyć powinni, gdyby byli tak oczywistych dowodow nie mieli. Zawsze sobie przypominaią pierwsze tego naszego świata wyobrażenie, ktore sobie w umyśle wystawili, y wybić go z imaginacyi niechcą. Owi to zaś są ludzie, ktorzy trzymaiąc się naszey opinii, rozumieią że iey łaskę czynią, y dlatego iey

sprzy-

ſprzyiaią, że oſobliwość w niey ſię zamykaiąca ukontentowanie im ſprawuie.

Alboż to nie doſyć (przerwała Margrabina) dla iakiey opinii, ktora tylko ma podobieńſtwo do prawdy? Zdziwiłabyś ſię (rzekłem znowu) gdybym Ci powiedział, że ten podobieńſtwa termin bardzo mało znaczy. Ieſtże to ſzczere tylko do prawdy podobieńſtwo że był Alexander? wiem dobrze, iż to maſz za prawdę niezawodną, z przyczyny; że iakich tylko chceſz w tey mierze dowodow, na nich Ci nie zbywa, y naymnieyſzey do powątpiwania niemaſz przyczyny, a iednak nigdyś nie widziała Alexandra, y dowodow matematycznych, iż powinien był być, nie znayduieſz; lecz cożbyś rzekła, gdyby y o mieſzkańcach na Planetach takim ſpoſobem ſądzić należało? pokazać Ci ich na oczy nie można, aniś wyciągać odemnie powinna, abym Ci tego tak dowiodł, iako rzeczy matematycznych dowodziemy; takie iednak w tym punkcie ſą dowody, iakich ſobie w podobney rzeczy życzyć możemy, to ieſt: zupełne podobieńſtwo Planet do ziemi naſzey, koniec iakiś dla ktorego ſą ſtworzone, wſpaniałość y płodność natury, pewny iey wydaiący ſię wzgląd ktory na takowych mieſzkańcow miała, gdy oddalonym Planetom Xiężyce przydała, a tych, oddalonym bardziey Planetom więcey udzieliła, a co naywiększa, iż z naſzey ſtrony do-

wo-

wodow ieſt wiele, z przeciwney żadnych prawie niemaſz, y nie możeſz w tey mierze naymnieyſzey mieć wątpliwości, ieżeli ſię nie ſpuſzczaſz na zmyſły, y inaczey, niżeli, lud poſpolity, ſądziſz. Ale daymy to, iż obywatele ſą na Xiężycu, obiawić ſię nam przez więcey y dowodnieyſze znaki nie mogliby, a zatym do Ciebie należy pomiarkować ſię, czylibyś przy tey opinii iako iedynie do prawdy podobney utrzymać ſię niechciała. Niemogęż iey za taką mieć prawdę (rzekła znowu) iaką mam o Alexandrze? Nie może być tak zupełna prawda (odpowiedziałem) bo chociaż mamy o mieſzkańcach na Płanetach tyle dowodow, ile ich w tey odległości, w ktorey ieſteśmy, mieć możemy, iednak nie bardzo ich wiele mamy. Taką rzeczą muſzę ſię iuż wyrzec (przerwała Margrabina) obywatelow na Płanetach, bo niewiem za iaką prawdę mam ich uznać, zupełney o nich niemaſz pewności, więcey niż do prawdy ſą podobni, wielką mi to trudność ſprawuie. Ah Pani (odpowiedziałem) nietrać nadziei, wieſz że proſtey roboty zegarki pokazuią godziny, iednak, miſterniey-ſze, nawet nam minuty wyznaczaią. Podobnie poſpolite rozumy widzą rożnicę między ſamą prawdą y podobieńſtwem prawdy, lecz wyżſze rozumy nawet ſtopień prawdy albo podobieńſtwa do prawdy poznawaią, y naymnieyſze myśli ſwe wyrażaią. Ułoż więc ſobie w imaginacyi obywatelow na Płane-

tach trochę niżey, niż Alexandra, ale wyżey nad niektore historyczne prawdy, ktore nie są zupełnie dowodne, rozumiem, że w tym stopniu prawdy mieszkańcy Planet nayprzyzwoiciey zostawać mogą. Lubię porządek, (rzekła Margrabina) przeto mnie wielce kontentuiesz, gdy tym sposobem wyobrażenia moie rozporządzasz. Ale czemuś tego proszę dawniey nie uczynił? Dlatego (odpowiedz:) bo chociażbyś więcey lub mniey, niżeli przynależy tey opinii wierzyła, nie wieleby ztąd złego nastąpiło. Wiem zapewne, że nawet względem obrotu ziemi nie tak, iakby trzeba, daiesz wiarę, a maszże bardzo czego żałować? Wybacz, w tym punkcie niemasz mi co zarzucić (rzekła znowu Margrabina) zupełnie o krążeniu ziemi iestem przekonana. Z tym wszystkim gruntownieyszych przyczyn (odpowiedziałem) ieszczem Ci niepowiedział, ktore obrotu ziemi dowodzą. Ah to zdrada (zawołała Margrabina) kiedyś mnie niedostatecznemi do wierzenia twey opinii nakłonił racyami. Albożem to gruntownieyszych w tey mierze słyszeć dowodow nie była godną? Takiemi Ci tego dowodziłem (odpowiedziałem) racyami, z ktorychbyś y ukontentowanie mieć y zażyć ich mogła. Miałżem tak mocnych y dowodnych szukać, iakobym uczynił, gdybym miał rzecz z iakim mędrcem? Proszę Cię (odp: Marg:) niechże ia teraz będę tym mędrcem, a tym czasem obaczmy te nowe dowody obrot ziemi utrzymuiące. Chę-

Chętnie to czynię (odpow:) zaraz ie mieć będziesz. Te zaś nowe racye bardzo mi się podobaią, podobno dlatego, iż rozumiem, że odemnie są wynalezione, lubo tak są dobre y naturalne, iżbym nieśmiał głosić się ich wynalazcą. Pewna rzecz iest, iż gdyby mędrzec iaki omamiony, odpowiedzieć na nie chciał, musiałby wiele mowić, a tym samym mocby ich poznał. Bo to musi być koniecznie, iż, albo wszystkie Niebieskie ciała wgodzin 24 około ziemi krążą, albo ziemia krążąc około swey osi w godzin 24 ten obrot ciałom Niebieskim przypisuie. Ale żeby w rzeczy samey ten obrot 24 godzin miały, naymniey iest w tym punkcie dowodow, lubo z początku niezdaie się być rzecz do prawdy podobna. Wszystkie nieuchybnie Planety odprawuią swe obroty około Słońca, ale te obroty nieśą między sobą iednakowe podług rożney odległości w ktorey zostaią Planety od Słońca; naydalsze więcey łożą czasu na przebieżenie okręgu swego, co iest rzecz naturalna. Ten porządek nawet między naymnieyszemi Planetami około większych krążącemi zachowuie się. Cztery Xiężyce Jowisza, pięć Saturna, dłużey albo krocey około swych większych Planet podług większey lub mnieyszey tychże mnieyszych Planet od większych odległości, krążą. Y to ieszcze pewna, że Planety w swych własnych obracaią się centrach, te iednak ich krążenia także są nierowne, ta nierowność,

czyli dla nieiednakowey Płanet massy, czyli rozmaitey ich twardości, czyli nierowney prętkości wirow, w ktorych zostaią, y materyi ciekłey, po ktorey się unoszą, dzieie się, doyść niemożna, lubo ta nierowność bardzo pewna, a ogolnie mowiąc, taki iest porządek natury, że co wielu rzeczom służy, toż w tym samym czasie do każdey z osobna rzeczy szczegulnieyszym stosuie się sposobem.

Rozumiem, co mowisz (przerwała Mar:) y zdaie mi się że słusznie. Zgadzam się w tym z tobą; gdyby Płanety obiegały w około ziemię, musiałyby ich obroty być nieiednakowe, tak, iako też krążą około Słońca, wszakże to chcesz mowić? Toż samo Pani (rzekłem do Niey) nierowne ich odległości względem ziemi, rozmaita twardość y prędkość wirow, w ktorych są zamknięte, powinnyby iakowąś uczynić rożnicę w tym imaginowanym obrocie około ziemi, iako też y w innych wszystkich krążeniach. A gwiazdy mieyscowe tak bardzo od nas oddalone, w tak wysokim zostaiące położeniu, nad to wszystko, coby się powszechnym ruchem około nas obracać mogło, albo przynaymniey w takim będące mieyscu w ktorymby ten ruch bardzo być powinien wolny, czyżby niemogły być wyięte z tego około nas 24 godzin obrotu? iako Xiężyc ktory tak nas iest bliski? komet ktore czasem w nasze wpadaią wiry, rożne maiące ścieszki, rożne w

swym

ſwym biegu prętkości, niemogłżeby obrot dłuższy być albo krotszy nad godzin 24? niemoże to być, Planety, gwiazdy mieyſcowe y komety koniecznie powinny krążyć około ziemi w godzin 24, gdyby ieſzcze w tych obrotach kilka minut rożnicy było, można by natym przeſtać, ale nie maią w ſwey rowności minuty nawet iedney uchybić. Co prawdę mowiąc wielkiey powinno podpadać wątpliwości.

Ponieważ to być może (rzekła Margr:) iż ta oſobliwa rowność w ſamey tylko znayduie ſię imaginacyi, pewna ieſtem, że iey więcey nigdzie niemaſz. Kontenta ieſtem, że co nie ieſt ze ſmakiem natury zrzuca ſię z tego y na nas to ſpada, lubo nie bez naſzey ſzkody. Co do mnie (rzekłem znowu) żadnym ſpoſobem doſkonałey rowności nie przypuſzczam, tak dalece; iż nawet mi ſię nie zdaie aby obrot ziemi, ktory każdego dnia krążąc około ſwey oſi, odprawia, godzin 24 zupełnie w ſobie zamykał y zawſze każdy był iednakowy, wolałbym przeto rozumieć, iż ſię w nich znayduie rożnica. Iako rożnica? (zawołała Margr:) a naſze zegarki niepokazuią ſz zupełney rowności? Niepokazuią (odpow:) te nawet nie mogą być zgruntu rowne, a choćby niekiedy były rowne, pokazuiąc, iż obrot 24 godzin dłuższy albo krotſzy od innego będzie, lepiey iednak będzie mieć ie za nieregularne, a niżeli

żeli o regularnosci ziemi w iey obrotach powątpiwać. Ale co to za ucieszny wzgląd mamy na ziemię, iabym iednak nie więcey ufał ziemi iak zegarkowi, też prawie same rzeczy tak iednemu iako y drugiemu nieregularności przyczyną być mogą, z tą tylko, zdaie mi się rożnicą, iż ziemia nie tak prędko, iak naprzykład zegarek, zdrożyć może, ten ziemi zysk cały. Niemogłaszby z czasem zbliżyć się ku Słońcu? a w tym razie dostawszy się do tego mieysca, w ktorymby się materya wzruszyła y ruchu prędkiego nabyła, mniey czasu łożąc, dwoistyby razem obrot, to iest: około Słońca y około swey osi odprawiła. A tak lataby były krotsze, iako też y dni, ale byśmy tego niepostrzegli, bo rok zawszeby się dzielił na 365 dni, te zaś na godzin 24. Przeto nie dłużey żyiąc, iak teraz żyiemy, więceybyśmy lat żyli; y przeciwnie, gdyby się ziemia oddaliła od Słońca, mnieybyśmy żyli lat, a iednak wiek nasz niebyłby krotszy. Wielkie iest podobieństwo (rzekła Margr:) że gdyby się tak w rzeczy samey stało, długie lat przeciągi bardzoby małą uczyniły rożnicę. Y ia tak trzymam (odpo:) natura rzeczy nagle nie czyni, lecz iak po stopniach nieznacznie postępuie, wyiąwszy bardzo nagłe y łatwe odmiany. Czterech tylko chwil roku dostrzec możemy, iak iedne po drugich następuią, lecz tych odmian, ktore się powoli y nieznacznie dzieią, ni-

gdy

gdy niedoſtrzeżemy, bo ie natura dobrze przed nami ukryła. Z tym wſzyſtkim, niemaſz żadney rzeczy, ktoraby nie była w uſtawicznym ruchu, a zatym, żeby niemiała być podległa odmianie; nawet owa Panna na Xiężycu przez ſzkła Aſtronomiczne poſtrzeżona, iuż podobno od lat czterdzieſtu znacznie ſię zeſtarzała. Twarz przedtym miała śliczną, teraz zaś iagody iey zaklęſły, nos ſię zaoſtrzył, czoło y podbrodek zmarſzczyły ſię, tak dalece, że wſzyſtkie Iey ogolnie zniknęły ozdoby, a nawet obawiać ſię potrzeba, aby ſię znami niepożegnała.

Coż mi to prawiſz (przerwała Margr:) nie ſą to żarty. (rzekłem znowu) Poſtrzeżono oſobliwſzą na Xiężycu figurę iakoby głowę białogłowſką reprezentuiącą, ktora z pomiędzy ſkał wychodziła, y w tym mieyſcu ſtała ſię odmiana. Odpadły niektore kawały gor, y teraz trzy tylko wydaią ſię wierzchołki, ktore czoło, nos y podbrodek ſtarey formuią baby. Nie czuwaſz to (rzekła Margrabina) iako miarkuię, iakieś złe na urody? toż to ſamo zapewne owey Panny głowę na Xiężycu zepſuło. Podobno w nadgrodę tego (odpowiedziałem Iey) odmiany dzieiące ſię na naſzey ziemi formuią iakową twarz, ktorą obywatele Xiężyca u ſiebie widzą, rozumiem zaś twarz taką, iako na Xiężycu, bo każdy w takim ſobie rzeczy wyſtawia wyobrażeniu, iakie ſam ma. Aſtronomowie naſi na Xiężycu widzą twarz Panny, a gdyby

Damy czyniły obſerwacye widziałyby piękne męſkie twarzy. Może być Pani żebym y ia Ciebie na Xiężycu widział. Przyznam Ci ſię iżbym temu obligacyą miała (rzekła Marg.) ktoby mnie tam poſtrzegł. Ale wroćmy ſię o czym dopiero mowiłeś zemną, trafiaiąſz ſię znaczne iakie na ziemi odmiany?

Wielkie ieſt do prawdy podobieńſtwo, że ſię trafiaią (odpow:) wiele gor wyſokich y od morza bardzo oddalonych maią warſzty konchami wyſłane, ktore dowodnie zdaią ſię pokazywać, że kiedyś były okryte wodami, czaſem doſyć daleko od morza znayduią ſię ryby w kamienie odmienione. Zkąd że ſię wzięły, ieżeli tam kiedyś nie było wody? w Hiſtoryi baieczney czytamy że Herkules rękami ſwemi oddzielił gory Kalpę y Abilę, ktore będąc między Afryką y Hiſzpanią położone zaſtanawiały Ocean, y natychmiaſt wpadło morze wśrzod ziemi, ktore ſię teraz nazywa śrzodziemnym. Bayki nie ſą w rzeczy ſamey takiemi, raczey to ſą dzieie dawnych czaſow, częścią przez niewiadomość narodow, częścią przez przywiązanie onych do ſiakowychſi ołobliwych rzeczy, w czym ſię dawni naybardziey kochali, pofałſzowane. Ze Herkules właſnemi rękami odłączył dwie gory, to nie ieſt ze wſzyſtkim prawda, ale że od czaſu ktoregoś Herkuleſa (bo ich było pięćdzieſiąt) Ocean w ſię pochłonął dwie małe gory za pomocą trzęſienia ziemi y wylał

koryto swoie między Europą y Afryką, łatwieybym dał temu wiarę. Piękna na ten czas była plama, ktorą obywatele Xiężyca postrzegli na ziemi, boć wiesz Pani, że plamy są to morza same. Ieżeli zaś powszechne przynaymniey iest zdanie, że Sycylia była odłączona od Włoch, Cyprus od Syryi, nowe niekiedy na morzu uformowały się wyspy, trzęsienia ziemi pogrążyły gory, z nich inne powstały y bieg rzek odmieniły. Filozofowie każą nam się obawiać, aby kiedy się Krolestwo Neapolitańskie y Sycyliyskie na wielkich podziemnych napełnionych siarką zostaiące lochach nie zapadły, ieżeli te lochy nie będą się mogły oprzeć ukrytym ogniom, przez wybuchania takie, iakie Wezuwiusz y Etna czyni. Iak wiele przeto będą mieli odmian widokow obywatele Xiężyca, ktore im ziemia nasza wystawiać będzie.

Iabym wolała (rzekła Margrabina) abyśmy się im iedne im wystawiaiąc obiekta naprzykrzyli, a niżeli przez pogrążenia tylu Kraiow oczy ich kontentowali.

To ieszcze prawie nic (rzekłem znowu) w porownaniu do tego, co się dzieie na Jowiszu. Na płaszczyznie Iego wydaią się iakoweś niby wstęgi, ktoremi iest obwiedziony, y ktore iedne od drugich można rozeznać, albo mieysca w rożnych między sobą stopniach iasności, lub też ciemności zostaiące. A te wstęgi są to morza y ziemie, albo

też

też wielkie części płaszczyzny Jowisza między sobą nieiednakowe, ktore raz wąższe, drugi raz są szersze, czasem się przerywaią, y potym się łączą, czasem się nowe w rożnych formuią mieyscach, y znowu nikną, wszystkie te odmiany ktorych tylko przez doskonałe perspektywy doyrzeć można, znacznieysze są, niżeli żeby nasz Ocean całą ziemię zalał, a na iey mieyscu inną zostawił. Przynaymniey żeby obywatele Jowisza nie byli niby wodnoziemnemi zwierzami, y rownie na ziemi y w wodzie nieżyli, bo niewiem iak mam o nich sądzić. Na wierzchu Marsa także wielkie, bo co Miesiąc dzieią się odmiany. W krotkim czasie morza zalewaią ziemię, na ktorą przez przybywanie y ubywanie wody gwałtownieysze, niżeli nasze, wpadaią, a przynaymniey to przybranie wody na Marsie iest coś podobnego do przybywania y ubywania wod ordynaryinych, ktore na ziemi naszey dzieią się. W porownaniu więc tych dwoch Planet nasz nayspokoynieyszy Planeta. Iakoż mamy się czym szczycić, a tym bardziey, ieżeli prawda, że na Jowiszu tak obszerne iak cała Europa kraie były zapalone.

Iako zapalone! (zawołała Margrabina) ciekawa by to była nowina. W samey rzeczy (odpowiedziałem) widziano na Jowiszu, lat będzie podobno dwadzieścia, wielką rozciągłość

ciągłość światła, iaśnieyszą, niżeli reszta na Płanecie się odbiiaiąca. My mieliśmy na ziemi potopy ale rzadko, na Jowiszu, podobno nie częste maią pożary, oprocz potopow, ktore tam są ordynaryine. Ale iakożkolwiek bądź, to światło Jowisza nie może się rownać innemu, ktore iako się dochodzi, tak iest dawne, iak świat, lubo go nigdy niewidziano. Albosz się to kryie światło, (rzekła Margrabina) Nie kryie (odpowiedziałem) ale żeby go kto doyrzał, musiałby wielkiey przyłożyć pilności.

To światło (rzekłem znowu) tylko się podczas mrokow pokazuie, tak dalece, że nayczęściey kiedy są mroki dłuższe y iaśnieysze, nawet go zasłaniaią, ieżeli zaś kiedy do pokazania mu się nieprzeszkadzaią, albo go wapory Horyzontowe ćmią, albo nie iest znaczne, a przynaymniey nie takie, iakie być powinno, przeto na ten czas to światło nie rozni się nic od mrokow. Ale nakoniec, od lat trzydziestu od mrokow go odłączono y czasem Astronomowie przypatruiąc mu się zabawkę mieli, ktorych ciekawość iakąś nowością koniecznie wzbudzić trzeba było. Daremnieby byli nowych mnieyszych szukali Płanet, iuż ich nie kontentowały, dwa naprzykład ostatnie Xiężyce Saturna niedziwiły ich tak, iak Xiężyce Jowisza, wszystko zwyczaiem zpowszedniało. Postrzegli

więc

więc na Miesiąc przed porownaniem y po porownaniu nocy ze dniem w Marcu po zachodzie Słońca y skończonym zmierzchu iakieś białawe światło, podobne do ogona komety. Widzieli go przed wschodem Słońca, y przed zmierzchem ktory był ku porownaniu dnia z nocą w Wrześniu, y ku przesileniu się w zimie nocy zrana y w wieczor, innego czasu iakom ci powiedział, nie mogli go rozeznać od mrokow nieco nad ordynaryine iaśnieyszych y dłuższych, bo powszechne iest rozumienie, że to światło zawsze trwa, iakoż wszelkie w tym iest podobieństwo. Wnoszą więc z tąd, że to światło musi mieć początek swoy od kupy materyi trochę gęstey otaczaiącey w pewney mierze Słońce. Większa iego promieni część ten niby iakiś obwod przebiia, y prostą linią ku nam szykuie się, ale są też takie między temi promieniami, ktore w śrzodek płaszczyzny tey materyi dążąc odbiiaią się od niey ku nam, y w ten czas się do ziemi dostaią, kiedy promienie wprost idące, albo ieszcze nie mogą do nas doyść zrana, albo w wieczor więcey ich mieć nie możemy. Gdy zaś te promienie odbite z wyższego mieysca, niżeli promienie wprost idące, do nas się dostaią, prędzey ie przeto mieć, pozniey zaś tracić powinniśmy.

Natym.

Na tym fundamencie, muszę to odwołać, o czymem z tobą mowił, to iest: że Xiężyc niepowinien mieć mrokow, dlatego iż nie iest otoczony powietrzem iako ziemia. Nie poniesie więc żadney szkody, będzie nawet mieć y mroki z tego rodzaiu gęstego powietrza, ktore Słońce otacza, y ktore iego odbiia promienie na te mieysca, do ktorych wprost dążące doyść nie mogą. Ale nie będąsz dla wszystkich Planet, (rzekła Margrabina) dla tey przyczyny upewnione zmierzchy? ktore bez powietrza każdego z nich maiącego otaczać obeydą się, ponieważ to, ktorym obwiedzione iest Słońce, ten skutek dla wszystkich w wirze będących Planet uczynić może. Iabym chętnie wierzyła, że natura podług skłonności w iey się ekonomii wydaiącą, tegoby samego sposobu zażyć powinna. Z tym wszystkim (odpowiedziała Margrabina) mimo tey ekonomii natury względem ziemi naszey dwieby były zmierzchow przyczyny, z ktorych iedna, to iest: powietrze gęste Słońce otaczaiące bardzo niepożyteczna y samey tylko ciekawości dla obywatelow bawiących się obserwacyami byłaby obiektem. Ale krotko mowiąc może być, iż ziemia sama wyrzuca z siebi wapory y exhalacye grube, z ktorych fo muie zmierzchy, y tym sposobem wszystki w powszechności Planet potrzebom dogodz

ła,

ła natura, ktore że tak rzekę, czyſtſze będą, y wapory ich ſubtelnieyſze. My tylko podobno ſami z między mieſzkańcow wſzyſtkich grubſzego y gęſtſzego do oddychania powietrza potrzebuiemy. O z iakąby na nas poglądali wzgardą innych Płanet obywatele gdyby o tym wiedzieli!

Nieſłuſznieby to czynili (rzekła Margrabina) nie ieſt godny wzgardy, kto ieſt grubym okryty powietrzem, bo y Słońce ſamo takimże ieſt otoczone. Proſzę Cię powiedz mi? nie ieſtże to powietrze złożone z pewnych waporow z Słońca paruiących, o ktorym niegdyś zemną mowiłeś? y czyli nie dla tego Słońce nim opaſane ieſt, aby podobno zbyteczna pierwſza iego promieni żywość tym ſpoſobem osłabiona do nas ſię doſtała? Bo ia ſobie wyſtawiam w umyśle, że Słońce mogłoby naturalnie iakowąś niby zaſłoną być okryte, aby proporcyonalnie naſzym ſłużyło potrzebom.

Patrzże Pani (odpowiedziałem) otoś ſzczęśliwie fundament założyła nowego Syſtema. Możnaby ieſzcze przydać do niego, że te wapory wydałyby z ſiebie iakieś deſzcze, ktoreby na ochłodę Słońca ſpadały, tak iako czaſem w kowalni leią na węgle wodę dla umiarkowania zbytniego ognia. We wſzyſtkich ſwych ſpoſobach natura dowcipna, ale też ma taką ſztukę, z ktorą ſię umyślnie przed nami kryie, iż ani ſpoſobu ktorego zażywa, ani iey proiektow nie łatwo doyść można. Co ſię ſłotuie do nowych wynalazkow, lubo chęć bierze niepotrzeba

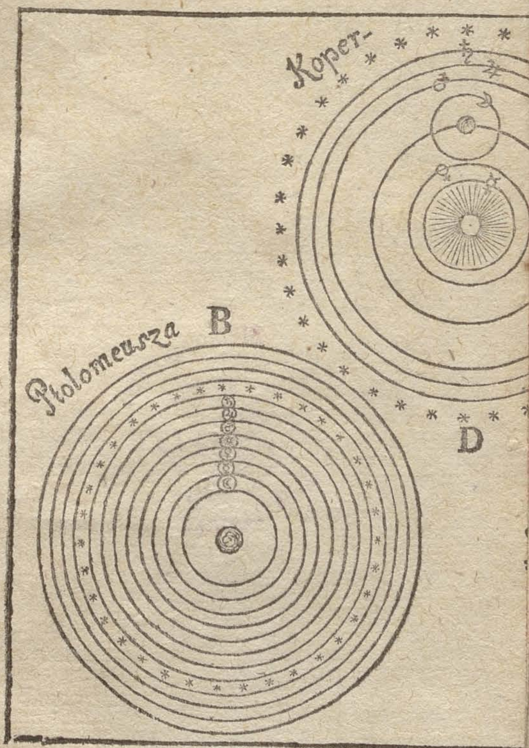
trzeba głęboko wchodzić w racye, a przeto prawdziwi Filozofowie są podobni do Słoniow, ktorzy chodząc, nigdy drugiey na ziemi nie stawiaią nogi, poki pierwszey dobrże nie utwierdzą. To porownanie zdaie mi się tym sprawiedliwsze (przerwała Margr:) im mniey Filozofowie y Słonie powierzchownie kontentuią. Pozwalam na to abyśmy tak za pierwszych, iak za drugich szli rozsądkiem; naucz mnie ieszcze co nowego, a przyrzekam, że nie będę lekkomyślnie zakładać Systema.

Cokolwiek wiedziałem ciekawości o Niebie (odpowiedziałem) wszystkiem Ci przełożył, rozumiem że niemasz iuż nic nowego. Alem niekontent, że nie są tak osobliwe y podziwienie sprawuiące, iako niektore obserwacye, o ktorych onegday czytałem w krotkim łacińskim opisaniu dzieiow Chińskich. Tam widzą tysiączne razem spadaiące z Nieba w morze z wielkim trzaskiem gwiazdy, albo się w deszcz rozpuszczaiące, a to nie raz się stało. Znalazłem tę obserwacyą w dwoch czasach dosyć od siebie dalekich, nie wspominaiąc gwiazdy, ktora ku wschodowi iako raca z wielkim zawsze trzaskiem rozrywa się; szkoda że te widowiska samym tylko Chińczykom pozwolone; a nasze kraie mieć ich nie mogą. Niedawno nasi wszyscy Filozofowie rozumieiąc się być ugruntowanemi na experyencyi utrzymywali, że Nieba y wszystkie ciała Niebieskie żadney niepodlegaią odmianie, a tegoż samego czasu na innym końcu ziemi, inni ludzie tysiącem rozrywaiące się gwiazdy widzieli, w czym wielka pokazuie się rożność.

Lecz (rzekła Margr:) alboż niesłyszałam pospolicie mowiących, że Chińczykowie bardzo się dobrze na Astronomyi znaią? Prawda iest (rzekłem) ale Chińczykowie w tym wygrali, że są od nas

długą rozciągłością ziemi, iako Grecy y Rzymianie wielu lat przeciągiem od siebie oddaleni, obydwie te odległości oszukać nas mogą. Ja przyznam Ci się że coraz bardziey a bardziey wierzę że iakiś iest Geniusz, ktory nigdy za naszą nie wyszedł Europę, albo przynaymniey nie bardzo się od niey oddalił. Może dlatego, że mu rozpościerać się w tak obszerney części ziemi do razu niepozwolono, y że mu iakieś wyroki bardzo szczupłe granice przepisuią. Cieszmy się nim poki go mamy, a tym bardziey, iż nie w samych rzeczych zawiera się spekulacyach, ale nawet w rzeczach ukontentowanie nam sprawuiących znayduie się, w ktorych nam nie każdy iak rozumiem Kray wyrowna. Temi się więc Pani rzeczami mász zabawiać, z tych cała Twoia Filozofia składać się powinna.




Koper-
Ptolomeusza B
D

